

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

12. posiedzenie 5. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. Grudnia 1887.

---

Treść: Wniosek naglący JE. hr. Marszałka i Wice-marszałka w sprawie obchodu 40-letniej rocznicy panowania JCM. Cesarza Franciszka Józefa. Uchwalenie tego wniosku. — Uwiadomienie o aktach przez p. Merunowicza, deponowanych w sprawie regulacji włościogostwa. — Spis petycyj. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosków Wydziału krajowego: w przedmiocie wyjednanania dla gminy miasta Rzeszowa zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w latach 1888 aż po koniec 1893; w przedmiocie wyjednanania dla gminy miasta Czortkowa, zezwolenia na pobór 100% dodatku przez 5 lat począwszy od 1. Stycznia 1888 r. od podatku konsumcyjnego od mięsa; i w przedmiocie wyjednanania dla gminy miasta Ciężkowice, ustawodawczego zezwolenia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa w latach 1888 aż po koniec 1893 r. — Pierwsze czytanie i uzasadnienie wniosku posła Żuka-Skarszewskiego, w przedmiocie rozprawy rozpisania konkursu na wynalezienie środka do zaprawy gontów i strzechy słomianej, zapewniającego bezpieczeństwo ogniowe. — Odłożenie pierwszego czytania wniosku posła Bobczyńskiego, w przedmiocie wezwania c. k. Rządu, o przeprowadzenie w drodze właściwej ustawy uwalniającej od egzekucyi sądowej z tytułu długu prywatnego te realności, z których się opłaca 6 zł. w. a. lub mniej podatku gruntowego wraz z podatkiem domowo-klasowym. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej z projektu Wydziału krajowego, dotyczącego reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Mowa sprawozdawcy p. Bobrzyńskiego na zakończenie rozprawy jeneralnej. Rozprawa szczegółowa nad art. 1 i 2. Mowy pp. Romańczuka z poprawkami, Popiela z wnioskiem, St. hr. Badeniego, Siczyńskiego. Uwagi pp. Chrzanowskiego i Popiela, co do formalnego traktowania. Mowa p. Merunowicza i sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Uchylenie wniosku odraczającego p. Popiela i poprawek p. Romańczuka. Uchwalenie art. 3—10. Rozprawa nad art. 11. i uchwalenie jego z poprawkami pp. Abrahamowicza i Zolla. Uchwalenie art. 12. i odroczenie rozprawy dalszej.

Posiedzenie wieczorne. — Rozprawa nad art. 13. Mowy pp. Abrahamowicza i sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Uchwalenie art. 13. Uchwalenie art. 14. z poprawką p. Zolla. Rozprawa nad art. 15. Głosy: komisarza rządowego p. Laskowskiego, ks. Kopycińskiego z poprawką, Goldmana z poprawką, sprawozdawcy Bobrzyńskiego, ponownie komisarza rządowego, ks. bisk. Soleckiego z poprawką, St. hr. Badeniego, ponownie ks. bisk. Soleckiego i Goldmana, tudzież sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Przyjęcie art. 15. z uchyleniem poprawek pp. Goldmana, Soleckiego i Kopycińskiego. Rozprawa nad art. 16. Głosy: pp. Koziembrodzkiego Władysława z poprawką, Abrahamowicza z poprawką, Stan. hr. Badeniego, ponownie Wład. hr. Koziembrodzkiego. — Odroczenie rozprawy i posiedzenia. — Porządek dzienny 13. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 35 przed południem.

Przewodniczący JE. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: Pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, ks. Władysław Sapieha i ks. Siczynski.

Obecnych posłów 127.

JE. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Przeciw protokołowi z 10. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, protokół jest zatem przyjęty. Protokół z 11-go posiedzenia wyłożony jest do przeglądu w biurze sejmowym.

Zanim przystąpimy do porządku dziennego, pozwoli Wys. Izba, że z tego miejsca postawię wniosek, który pewien jestem, przez Wys. Izbę jednomyślnie przyjęty zostanie, bo odpowie zarówno przekonaniu jak uczuciom wszystkich Posłów i Członków tej Wys. Izby.

Wysoki Sejmie!

W dniu 2. Grudnia 1888 r. przypada 40-ta rocznica wstąpienia na tron Jego Cesarsko i Królewsko Apostolskiej Mości Najjaśniejszego Cesarza i Króla, a dzień ten pamiętny będzie przez wszystkie ludy Monarchii uroczyste obchodzony.

Kraj nasz przejęty najżywszą i najgorętszą wdzięcznością za tyle doznanych łask, za ojcowską opiekę, jaką najmiłościwiej nam panujący Monarcha zawsze go otaczał, pragnie z danej sposobności skorzystać i w chwili tak uroczystej złożyć u stóp Tronu nowy dowód swej miłości do Monarchy, przywiązania do Dynastji, wdzięczności za przeszłość, a wiary i zaufania w przyszłość.

Z uczuciem niezachwianej wierności łączę się w sercach naszych ufność, z jaką widzimy nasze losy przez Opatrzność w Jego rękę złożone.

Ażeby tym uczuciom dać wyraz jednomyślny i objawić je w sposób podniosły, stawiamy wniosek nagłący: (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wybiera się komisję z 12 członków składać się mającą, której zadaniem będzie zastanowić się nad sposobem uczczenia 40-tej rocznicy wstąpienia na tron JCK. Mości Najjaśniejszego Pana i postawić Sejmowi odpowiednie wnioski.

Jan Tarnowski wr.

Sylwester Sembratowicz wr.

(Huczne brawa i oklaski).

Wysoka Izba jak sądzę, przez powstanie już przyjęła nagłość wniosku. Okoliczność ta jak miemam, upoważnia mię do postawienia samego wniosku pod głosowanie.

Przedewszystkiem zapytuję się, czy kto nie żąda głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto wniosek przyjmuje, raczy wstać. (Wszyscy posłowie powstają). Wysoka Izba przyjęła wniosek jednomyślnie, wybór zaś komisji postawię na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

(Huczne brawa i oklaski).

P. sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Spis petycji

wniesionych po dzień 16. Grudnia 1887.

700. Wydział powiat. w Sanoku, przez p. Słoneckiego, w sprawie ściągania zaległości kas pożyczkowych gminnych, w drodze egzekucji politycznej — do komisji gminnej.

701. Ten sam, przez p. Słoneckiego, w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczane z urzędu podwoły — do komisji administracyjnej.
702. Ten sam, przez p. Słoneckiego, w sprawie sadzenia drzewek przy drogach publicznych — do komisji drogowej.
703. Wydział powiatowy w Rudkach, przez p. Skalkowskiego, w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczane z urzędu podwoły — do komisji administracyjnej.
704. Gminy Kurostowice i Stasiowa wola, pow. Rohatyńskiego, przez p. Abrahamowicza, o zaniechanie regulacji rzeki Gniłej Lipy — do komisji gospodarstwa krajowego.
705. Gmina Ulicko-seredkiewicz, pow. Rawskiego, przez p. Bilińskiego, o zapomoge na dokończenie szkoły — do komisji budżetowej.
706. Gminy Siedlce, Librantowo, Słowikowa, Janczowa, Miłkowa, Łęka ad Siedlce, przez p. Żuk-Skarszewskiego, o zastosowanie pewnych ulg w obowiązku posełania dzieci do szkoły — do komisji szkolnej.
707. Reprezentacja gminy miasta Jasła, przez p. Struszkiewicza, w sprawie budowy kolei lokalnej z Dembicy do Jasła — do komisji drogowej.
708. Gmina Tryńcza, przez p. Scipiona, o zmianę ustawy drogowej — do komisji drogowej.
709. Gmina Chmielnik pod Rzeszowem, przez p. Adama Jędrzejowicza, o zapomogę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
710. Gmina Balicze podrózne, pow. Żydaczowskiego, przez p. Bereźnickiego, o zasiłek w kwocie 600 zł. na naprawę robót ochronnych na rzece Świcy — do komisji gospodarstwa krajowego.
711. Gminy i mieszkańcy okręgu sądowego Mszana dolna, przez p. Struszkiewicza, w sprawie zaprowadzenia urzędu podatkowego w Mszanie dolnej — do komisji administracyjnej.
712. Naczelnik gminy Niechobrza, przez p. Adama Jędrzejowicza, w sprawie pokrycia kwoty 160 zł., za utrzymanie Ludwika i Maryi Gołąb — do komisji petycyjnej.
713. Rada szkolna miejscowa w Mostkach, przez p. Czerkawskiego, o podwyższenie płacy nauczycielom szkół ludowych — do komisji szkolnej.
714. Dyrekcyja szkoły przemysłowej w Rzeszowie, przez p. Adama Jędrzejowicza, o subwencyę — do komisji przemysłowej.
715. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Stanisławowie, przez p. Mroczkowskiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
716. Rada Zawiadowcza kraj. Związku ochotniczych straży ogniowych we Lwowie, przez p. Polanowskiego, z poparciem projektu ustawy o polityce ogniowej i ponoszenia kosztów utrzymania służby pożarnej przez Towarzystwa asekuracyjne — do komisji administracyjnej.
717. Zarząd kraj. Związku ochotniczych straży ogniowych we Lwowie, przez p. Polanowskiego, o subwencyę roczną 2.000 zł., na podniesienie obrony od pożarów w kraju — do komisji budżetowej.
718. Michał Krupnicki, nauczyciel w Blichu, pow. Brodzkiego, przez p. Kaszewkę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
719. Erazm Jasiewicz, nauczyciel w Łężynach, przez p. ks. Kopycińskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
720. Julia z Dellatrów Kossobudzka, kierowniczka szkoły żeńskiej w Przeworsku, przez p. Scipiona, o wymiar emerytury — do komisji szkolnej.
721. Szymon Pituszewski, grec. katol. proboszcz w Sassowie, przez p. Kowalskiego, o zapomogę na budowę cerkwi i budynków erekc. — do komisji budżetowej.
722. Władysław Dębski, ukończony słuchacz praw, przez p. Goldmana, o subwencyę na kształcenie się w śpiewie — do komisji budżetowej.
723. Marceli Gilewicz, opiekun Włodzimierza Pellecha sieroty po nauczycielu, przez p. Maxa, o zaopatrzenie dla tegoż sieroty — do komisji szkolnej.
724. Ks. Paweł Podkowicz, zawiadowca parafii gr. kat. w Ładańcach, przez p. Polanowskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
725. Agata Ferencewicz, wdowa po nauczycielu, przez p. Żuk-Skarszewskiego, o przyznanie

- wdowiego zaopatrzenia i dodatku na utrzymanie dzieci — do komisji szkolnej.
726. Marya Pawlewicz, wdowa, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
727. Matylda Masser, wdowa, przez p. Goldmana, o zapomogę — do komisji budżetowej.
728. Albina Stanisiz, wdowa po litografie, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
729. Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie, przez p. Romanowicza, o podwyższenie subwencji na r. 1888 — do komisji budżetowej.
730. Zgromadzenie pp. Kanoniczek w Krakowie, przez p. Spissa, o podwyższenie subwencji na utrzymanie szkoły — do komisji budżetowej.
731. Wydział powiat. w Tarnowie, przez p. Wł. Koziebrodzkiego, w sprawie ściągania zaległości kas pożyczkowych gminnych w drodze egzekucji politycznej — do komisji gminnej.
732. Wydział powiat. w Tarnobrzegu, przez p. Madejskiego, w sprawie organizacji kredytu dla spółek wodnych w Banku krajowym — do komisji gospodarstwa krajowego.
733. Ten sam, przez p. Madejskiego, w sprawie ustanowienia posterunku c. k. żandarmeryi w Nadbrzeziu — do komisji administracyjnej.
734. Zwierzchność gminna w Makowie, przez p. Lasockiego, o subwencję na zakupno dwóch sikawek dla straży ochotniczej ogniowej — do komisji budżetowej.
735. Rada gminna miasta Krosna, przez p. Starowiejskiego, o zaliczenie tego miasta do tych, które uiszczają prestacje drogowe w pieniądzech — do komisji drogowej.
736. Ta sama, przez p. Starowiejskiego, w sprawie zmienienia postanowień §. 74. al. 3 i §. 75 ustawy budowlanej z dn. 28. Kwietnia 1882 — do komisji administracyjnej.
737. Gmina Bonarówka i obszar dworski, przez p. Starowiejskiego, w sprawie komunikacyjnej — do komisji drogowej.
738. Wydział spółki wodnej dla regulacji rzeki Łęgu w Tarnobrzegu, przez p. Madejskiego,

w sprawie organizacji kredytu dla spółek wodnych w Banku krajowym — do komisji gospodarstwa krajowego.

JE. hr. Marszałek. Pozostaje mi podać do wiadomości Wys. Izby, że p. Merunowicz pismem z dnia 14. Grudnia przysłał na moje ręce zbiór materyałów odnoszących się do postawionego przezeń wniosku w przedmiocie środków zaradczych przeciw włóczęgostwu. Akta te zawdzięcza wnioskodawca uprzejmości Wydziałów krajowych Dolnej Austrii, Górnej Austrii, Tyrolu, Salzburga, Vorarlbergu, Styryi, Karyntyi, Krainy, Istrii, Czech, Szląska i Bukowiny.

Zbiór ten istotnie cenny i mający wielką wagę, w myśl życzenia p. Merunowicza odstąpiłem komisji administracyjnej do użytku.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest (czyta): Sprawozdanie Wydziału krajowego:

a) w przedmiocie wyjednania dla gminy miasta Rzeszowa zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w latach 1888 aż po koniec 1893.

b) w przedmiocie wyjednania dla gminy miasta Czortkowa zezwolenia na pobór 100% dodatku przez 5 lat począwszy od 1. Stycznia 1888 r. od podatku konsumcyjnego od mięsa.

c) w przedmiocie wyjednania dla gminy miasta Ciężkowice ustawodawczego zezwolenia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa w latach 1888 aż po koniec 1893 r. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Smolka (czyta):

L. 60.039.

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie wyjednania dla gminy miasta Rzeszowa zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w latach 1888 aż po koniec roku 1893.

#### Wysoki Sejmie!

Na mocy Najwyższego postanowienia z 31. Sierpnia 1880 (jak odezwa c. k. Prezydium Namiestnictwa z 18. Września 1880 r. L. 9456/pr.) pobiera gmina miasta Rzeszowa na skutek uchwały Wysokiego Sejmu 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od wina, a peryod tego poboru kończy się 31. Grudnia 1887 roku.

Rada gminna miasta Rzeszowa uchwalała 11. Listopada 1887 r. petycyonować o wyjedna-

nie zezwolenia na pobór tego dodatku w latach 1888 aż po koniec 1893 roku, a uchwała ta została w gminie należycie ogłoszoną. Przeciw tej uchwale nie poczyniono żadnych uwag, ani też wniesiono protestów.

Powody skłaniające Wysoki Sejm do udzielenia zezwolenia tego poboru w latach ubiegłych istnieją nietylko do tej chwili, lecz stosunki gospodarcze miasta Rzeszowa pogorszyły się i owszem znacznie z powodu konieczności budowy koszar wojskowych i pokrycia innych zwiększonych potrzeb gminnych, lubo administracja gminna odbywa się prawidłowo i wedle możliwości oszczędnie, tak, że dalszy pobór tego dochodu staje się dla gminy nieodzownym.

Reprezentacja powiatowa rzeszowska popiera uchwałą z 22. Listopada 1887 r. l. 3370 gorąco rzezoną prośbę gminy miasta Rzeszowa.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy zezwolić na pokrycie potrzeb gminy miasta Rzeszowa, na pobór przez gminę miasta Rzeszowa 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w latach 1888 aż po koniec 1893 roku.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Smolka (czyta):

L. 60.040.

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie wyjednania dla gminy miasta Czortkowa zezwolenia na pobór 100% dodatku, przez 5 lat, poczynawszy od 1. Stycznia 1888 r., od podatku konsumcyjnego od mięsa.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Czortkowa pobierała na mocy uchwał Wysokiego Sejmu z 11. Sierpnia 1877 r., i z 28. Sierpnia 1882 r., przez Najj. Pana zatwierdzonych, 100% dodatek od podatku konsumcyjnego od mięsa w latach 1877 aż po koniec 1887 r.

Powody, dla których Wysoki Sejm na pobór tego dodatku zezwolił, istnieją nietylko dotychczas, lecz i owszem zmieniły się na niekorzyść gminy, przez co pobór tego dochodu i nadal jest dla gminy nieodzownym.

Rada gminna miasta Czortkowa uchwaliła pod 11. Maia 1887 r. jednogłośnie petycyonować o zezwolenie na pobór takiego samego dodatku w latach 1888, 1889, 1890, 1891 i 1892, która to uchwała była w gminie należycie ogłoszoną, a nie poczyniono przeciw niej żadnych uwag, ani też żadnych nie wniesiono protestów.

Rada powiatowa czortkowska popiera jednogłośnie ucwałą z 6. Grudnia 1887 r. prośbę gminy miasta Czortkowa.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy udzielić gminie miasta Czortkowa zezwolenie na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa w latach 1888 aż po koniec 1892 roku.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Smolka (czyta):

L. 60192.

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie wyjednania dla gminy miasta Ciężkowice ustawodawczego zezwolenia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa w latach 1888 aż po koniec 1893 roku.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Ciężkowice pobierała na mocy dawnych rozporządzeń administracyjnych rządowych pewne opłaty gminne od napojów spirytusowych i od piwa i starała się już od 1880 r. o ustawodawcze zezwolenie na pobór pewnych opłat gminnych od tych trunków, w czem jednak natrafiła na protest Pani Anny Trzeciekiej, która jest właścicielką prawa propinacyjnego w dwóch szynkach położonych w gminie miasta Ciężkowice.

Wobec tego protestu wezwał Wydział krajowy gminę, ażeby się postarała o zawarcie z panią Anną Trzecieką ugody, interesom gminy odpowiadającej.

Rada gminna miasta Ciężkowice uchwaliła na posiedzeniu z 19. Września 1886 r. jednogłośnie petycyonować o ustawodawcze przyzwolenie na pobór w latach 1888 aż po koniec 1893 roku opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa wedle następującej taryfy:

1. od hektolitra piwa . . . . .	1 zł. 70 ct.
2. od litra wódki 50 stopni tral. — „ 10 „	
3. od litra wódki 75 „ „ — „ 16 „	
4. od spirytusu nad 75 „ „ — „ 20 „	
5. od litra araku, rumu, esencji ponczowej, rozolisu, likieru i wszel- kich napojów spirytusowych słodzo- nych po . . . . .	— „ 20 „
6. od litra wiśniaku, miodu, de- reniaku i maliniaku po . . . . .	— „ 4 „

która to uchwała była w gminie nale-  
życie ogłoszona, a przeciw której, oprócz za-  
strzeżenia pani Anny Trzeciekiej, żadnych  
innych nie uczyniono uwag.

Następnie zaś zawarła gmina z panią Anną Trzecieką pod 3. Grudnia 1887 r. ugodę przez tęż osobiście podpisaną, w aktach w pierwopisie znajdującą się, którą reprezentacya powiatowa grybowska pod 7. Grudnia 1887 r. do L. 2024 jednogłośnie zatwierdziwszy, Wydziałowi krajowemu z wnioskiem przychylnym przedłożyła.

W tej ugodzie zgadza się pani Trzecieka na pobór opłat wedle powyższej taryfy, jednakże z tem jedynem zastrzeżeniem, ażeby jako właścicielka dwóch domów w gminie Ciężkowice położonych „Pański dom“ i „Wygoda“ zwanych, pod Nr. k. 53 i 177 położonych, w których wyszynk propinacyjny jej przysłużyła, od opłat powyższych wolną była, t. j. aby powyżej wymienione trunki do domów tych przez nią lub jej dzierżawcę sprowadzane celem wyszynku, żadnej zgola opłacie nie podpadały.

Wobec tego, że ugoda ta wraz z rzeczonym zastrzeżeniem pani Anny Trzeciekiej tak przez gminę, jakoteż przez reprezentacyę powiatową w Grybowie jednomyślnie przyjętą została, a stosunki ekonomiczne gminy tego są rodzaju, że dochodu z tych opłat koniecznie potrzebuje, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod % projekt do ustawy.

#### U s t a w a

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

#### Art. I.

Gminie miasta Ciężkowice zezwala się pobierać w latach 1888, 1889, 1890, 1891, 1892 i 1893 opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa wedle następującej taryfy:

1. od hektolitra piwa . . . . .	1 zł. 70 ct.
2. od litra wódki 50 stopni tral. — „ 10 „	
3. od litra wódki 75 „ „ — „ 16 „	
4. od spirytusu nad 75 „ „ — „ 20 „	
6. od litra araku, rumu, esencji ponczowej, rozolisu, likieru, i wszel- kich napojów spirytusowych słodzo- nych po . . . . .	— „ 20 „
6. od litra wiśniaku, miodu, de- reniaku i maliniaku po . . . . .	— „ 4 „

w obręb gminy wprowadzonych, bądź na wy-  
szynk, bądź na własny użytek.

#### Art. II.

Wolne jednakże są trunki w Art. I. poszczególne od opłat gminnych, wprowadzane do domów w gminie Ciężkowice położonych „Pański dom“ i „Wygoda“ zwanych pod Nr. 53 i 177, będących obecnie własnością Anny Trzeciekiej.

#### Art. III.

Opłata ta ciąży tylko na konsumcyi, a nie obciąża ani produkcji ani obrotu handlowego.

#### Art. IV.

Obręb poboru tej opłaty zamyka się w granicach gminy miasta Ciężkowice.

#### Art. V.

Bliższe postanowienia co do sposobu tej opłaty zarządzi c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

#### Art. VI.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Czy żąda kto głosu do art. I., II., III., IV., V. i VI, tudzież tytułu i wstępu ustawy. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa zamknięta. Podaję pod głosowanie wszystkie 6 artykułów ustawy wraz z tytułem i wstępem, kto je przyjmuje raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca JE. p. Smolka. W obec tego, że ustawa w drugim czytaniu bez zmiany

została przyjęta, wnoszę o trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu. Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Żuka-Skarszewskiego, w przedmiocie rozprawy rozpisanego konkursu na wynalezienie środka do zaprawy gontów i strzechy słomianej, zapewniającego bezpieczeństwo ogniowe. (**Aleg. 76**). Wnioskodawca p. Żuk-Skarszewski ma głos.

P. Żuk-Skarszewski. W miarę coraz więcej powtarzających się parcelacji gruntów nabywanych przez pojedynczych właścicieli, wzrasta również potrzeba stawiania budynków tak mieszkalnych jak gospodarczych. Wiadomo powszechnie, że wszelkie zabudowania w gminach wiejskich przez włościan stawiane, przeważnie, i jedynie można powiedzieć, bywają pokrywane słomianą strzechą, w małych tylko miasteczkach i na obszarach dworskich dachy bywają także i gontem kryte. Wiadomo jednak, że o ile materiały na gonty w ostatnich latach, szczególnie w ostatnich 15 latach z każdym rokiem staje się słabszym, gonty z niego wyrabiane nie są tak długotrwałe jak niegdyś były, w dodatku strzecha słomiana podlegają pod każdym względem wielkiemu niebezpieczeństwu ogniowemu, stąd wynika niezbędna i konieczna potrzeba wynalezienia środka przystępnego ze względu kosztów dla mniej zamożnej ludności w kierunku zabezpieczenia tak co do trwałości jakoteż i pod względem ogniowym. Wiadomo również, że w tym kierunku tak na drodze chemicznej jak technicznej rozmaite próby dotychczas ostatnimi laty czyniono; wiadomo, że różne wystawy n. p. w ostatnich czasach wystawa Charkowska miała również słomiane strzechy wystawione, ogniotrwale przyrządzone, które poddane próbie ogniowej, miały wytrzymać takową w całej pełni. Co do gontowych dachów wiadomo także, że rozmaite zaprawy chemiczne dokonywano i o ile mi wiadomo, z niezgorszym skutkiem. Ponieważ i w kraju naszym tak dawnymi czasy mianowicie przez p. Cyprjana Cie-

panowskiego, jak w ostatnich latach we Lwowie panowi technicy czynili praktyczne próby ogniotrwałych, przynajmniej nie palnych dachów słomianych, których jednak doświadczenia dotychczas nie stwierdziły odpowiedniej jakości tak co do ogniotrwałości, jak i co do kosztów, dlatego proszę Wysoką Izbę, aby ze względu na ważność kwestyi, mianowicie pokrywania dachów wiejskich i małomiasteczkowych, raczyła uchwalić wniosek mój, a jestem pewny, że rozpowszechnieniem tak pożytecznego wynalazku, przystępnego ze względu kosztów, także dla mniej zamożnej ludności, lepiej się krajowi zasłużymy niż uchwałami o przymusowym ubezpieczeniu od ognia, o policji pożarnej i budowniczej dla małych miasteczek i gmin wiejskich, dla tego wnoszę:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby rozpisał konkurs na wynalezienie środka do zaprawy gontów i strzechy słomianej, zapewniającego bezpieczeństwo ogniowe, przy możliwie przystępnej cenie dla mniej zamożnej ludności.

Sejm wyznacza w powyższym celu z funduszu melioracyjnego 1888 r. kwotę 500 zł.

Co do formalnego traktowania proszę o odesłanie niniejszego wniosku do Wydziału krajowego jako do komisji sejmowej z poleceniem, aby na najbliższej sesji sejmowej zdał o nim sprawę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem p. Żuka-Skarszewskiego odesłania jego wniosku do Wydziału krajowego jako komisji sejmowej, raczy wstać. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego miałyby nastąpić pierwsze czytanie wniosku posła Bobczyńskiego w przedmiocie wezwania c. k. Rządu o przeprowadzenie w drodze właściwej ustawy, uwalniającej od egzekucji sądowej z tytułu długu prywatnego te realności, z których się opłaca 6 zł. lub mniej podatku gruntowego wraz z podatkiem domowo-klasowym, na życzenie jednak wnioskodawcy p. Bobczyńskiego usunąłem ten punkt z porządku dziennego dzisiejszych obrad i postawię go na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Z kolei następuje tedy:

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej, z projektu Wydziału krajowego

dotyczącego reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Rozprawa ogólna została już wczoraj zamkniętą, głos ma obecnie sprawozdawca p. prof. dr. Bobrzyński.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Rola moja jako sprawozdawcy przy tym projekcie ustawy prosta jest właściwie i krótka. Wszyscy mówcy, którzy zabierali głos w dyskusji generalnej oświadczyli się z mniejszem lub większem uznaniem za projektem, jednomyślnie pomimo wszelkiej różnicy stronnictw panowała pod tym względem zgoda. Mnie jako sprawozdawcy nie pozostaje właściwie nic innego, jak cieszyć się z tego, że projekt komisji do tego stopnia usposobieniem Wysokiej Izby odpowiadał i przejść do dyskusji specjalnej. Jednakże tym razem na takim ciasnym pojęciu roli sprawozdawcy nie mogę poprzestać. Już to samo, że w tym Wys. Sejmie nie zwykła dyskusja toczyła się przez dwa posiedzenia, że dyskusja ta przybrała szerokie rozmiary, — już w tem samym widzę niezbity dowód, że Wys. Izba uważa tę chwilę i czas za właściwy, aby przy sposobności tej ustawy wypowiedzieć szersze i głębsze swoje przekonania i poglądy na szkołę. Jeden z szan. mówców — ostatni — zwrócił uwagę, że ta dyskusja o stanie szkół dzisiejszych byłaby właściwszą przy drugim projekcie zamierzonej ustawy, to jest przy projekcie nowej ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych. Z tem zapatrywaniem ja jednak nie zupełnie się zgadzam. Mnie się zdaje, że chwila wypowiedzenia swojego przekonania o szkole, ta jest najwłaściwszą, kiedy dla tej szkoły nakładają się na kraj nowe ciężary.

Kto w sposób tak namacalny manifestuje swoją dla szkoły życzliwość, kto pokazuje w sposób niezbity, że gotów jest wszystko uczynić dla niej ten ma prawo i w tej właśnie chwili wypowiedzieć swoje o tej szkole zdanie.

Niech mi Wys. Izba przebaczy, że przechodząc do dyskusji generalnej, nie mogę jako sprawozdawca dójść do tych granic, do których niektórzy z szanownych mówców zabiegli. Nie będzie nikt ode mnie wymagał, żebym udawał się aż na pola bitwy pod Jeną, na posiedzenia soboru trydenckiego, lub nicejskiego i składał wyznanie mojej wiary, bo nie jestto rzecz, któraby z ustawą projektowaną lub w ogóle ze szkołą była w ja-

kimkolwiek związku. Niech też nikt ode mnie nie wymaga, żebym zapuszczał się na pola pryncypiów, decydujących o kierunku liberalnym, lub konserwatywnym, — nie dlatego, żeby mi brak było odwagi, wyznać otwarcie i przyznać się do zasad, które mam, ale dlatego, że walka o te pryncypia toczy się od nas bardzo daleko. Toczy się ona w literaturze, w społeczeństwie zagranicznem, nie toczy się u nas, nie toczy dlatego, bo się znajdujemy w twardych, nie zależnych od nas zupełnie warunkach, bo my z tymi warunkami przedewszystkiem musimy się liczyć, bo my na te walki prawie nie mamy pola, ani sposobności, ani czasu. Pozostaję więc i ja na ściśle realnym, i ściśle rzeczywistym gruncie.

Ze wszystkich mów, darujcie Panowie profesorowie, że zwrócę uwagę przedewszystkiem na głosy obywatelskie. To co było powiedziane z zakresu ściśle szkolnego, dydaktycznego, z zakresu tego, o którym w książce piszą, to dla mnie nie jest tak interesowne, bo ta książka jest dla mnie otwartą i tam ja, jeżeli nie wszystko, to przynajmniej wiele wyczytam. Osobliwszy zato urok ma dla mnie zawsze to, co mówią obywatele zostający w bezpośrednim ze szkołą zetknięciu; co mówią na podstawie doświadczenia, które na miejscu zbierają i czerpią. Biorę to i muszę brać, — oczywiście, posypawszy szczyptą soli; wszak sami mówcy wczorajsi, jeżeli nie wszyscy, to niektórzy przyznali, że zakres ich spostrzeżenia do pewnego stopnia jest ciaśniejszy, że ono odnosi się do kilku miejscowości jednego lub drugiego powiatu; że ono zatem całego kraju nie ogarnia i że zatem pretensyi do nieomyślności sobie nie rości.

I tak we wszystkich tych przemówieniach jest rzeczą cenną zawsze, co obywatelstwo mówi o rezultatach szkoły, i jak im się szkoła w skutkach swoich przedstawia. Brak tam jest zato zwykle dalszych wywodów, brak uwzględnienia wszystkich warunków, wśród których szkoła się obraca, i brak wskazania źródła, w którym tkwi złe zresztą zupełnie słusznie dostrzeżone.

Cała dyskusja obraca się około dwóch punktów, do których przemówienie p. hr. Stadnickiego dało powód; około kwestyi religijności i kwestyi praktyczności szkoły. Ten drugi punkt został może przez pierwszy przygłuszony, ale odegrał ważną rolę i we wniosku postawionym przez p. hr. Stadnickiego znalazł swój konkretny i wy-



bitny wyraz. Nad każdym z tych dwóch punktów z osobna muszę się zastanowić. O religii w szkołach mówiono dużo; padły może w zapale walki zbyt daleko posunięte słowa, które następnie sama dyskusja doprowadziła do właściwej miary. Jeżeli mam się oświadczyć w tym kierunku za jednym lub drugim spostrzeżeniem, to powiem, że drugie przemówienie p. hr. Stadnickiego, miane po korekcie, którą p. Stanisław hr. Badeni pierwszemu przeciwstawił, odpowiada może najwięcej rzeczywistemu stanowi sprawy. Młodzież, i to wiejska, nie dość ma religijnego ducha, a tego religijnego ducha potrzeba w niej wzmocnić i spotęgować. Na to tak sformułowane zdanie, sądzę, że wszyscy mówcy się zgodzili. Tylko, proszę panów, gdzie szukać tego źródła religijnego ducha, gdzie widzieć jego podpórę, a w danym razie przeszkodę? Ta kwestya nie była mojem zdaniem rozstrzygniętą dość spokojnie i nie była rozstrzygniętą prawdziwie.

Pojmuję zupełnie, nawiązując do słów mojego najbliższego kolegi, posła ziemi krakowskiej, że gdyby tendencja liberalna była we Wiedniu w roku 1868 i 1869 odniosła zupełne zwycięstwo, gdyby ona skończyła się ustawami tego rodzaju, jakich przykład mieliśmy w Belgii, Francji i innych państwach zachodnich; gdyby jednym słowem cała organizacja szkolna była wprost skierowaną przeciw kościołowi, gdyby w obrębie tej organizacyi dla kościoła nie było miejsca, gdyby całe społeczeństwo a przynajmniej znaczna część jego ten antireligijny, antikościelny kierunek szkoły popierała, że w takim razie dla duchowieństwa naszego nie byłoby pozostało nic innego, jak od tej szkoły się odwrócić. Tak jednak rzecz we Wiedniu się nie miała. Mimo wszelkich zabiegów w roku 1868 i 1869 tendencje liberalne we Wiedniu nie doprowadziły do zupełnego zwycięstwa. Ustawy nasze szkolne państwowe nie oddają może kościołowi tego wpływu, tej ingerencyi na szkołę, jakiej kościół słusznie może żądać, ale dają mu w obrębie szkoły trzy rzeczy. Najpierw określają, że w szkole wychowanie ma być obyczajowo-religijne. Tu nie zgodzę się z p. hr. Stadnickim, który uważa, że położenie tego słowa „religijne” na drugim miejscu jest pewnego rodzaju ujmą dla religii — owszem wręcz przeciwnie. Położenie tego słowa na drugim miejscu stało się za zgodą, na życzenie biskupów w roku 1883 i stało

się dlatego właśnie, żeby nacechować, że w gruncie rzeczy ma być całe wychowanie na tle religijnem, w duchu religijnym udzielane i oparte. Powtóre, nadzór nad nauką religii oddano już w r. 1868 bezwzględnie i bezwarunkowo władzom kościelnym, a jeżeli p. Popiel wspomina, że istnieje jakieś rozporządzenie ministeryalne, które biskupom zwiedzającym dyecezye każe pierwej donieść Namiestnictwu, że mają zamiar zwiedzić przy tej sposobności szkoły, to ja nie mogę zrozumieć, żeby to było ograniczeniem pasterza zwiedzającego dyecezyą. Jestto tylko po prostu akt czysto administracyjny, skierowany do tego, aby biskup zwiedzający dyecezyę w skutek zapowiedzi udzielonej przez władzę szkolną, spotykał wszędzie w szkole należyte, uroczyste przygotowanie i przyjęcie. Tak tylko można to rozporządzenie tłumaczyć.

Po trzecie: Jest jeszcze dla kościoła i trzecia rzecz otwarta, a mianowicie wpływ i ingerencja na władzę nadzorczą, jest dla duchowieństwa zagwarantowane miejsce nietylko zwyczajowo, ale i ustawodawczo we władzy szkolnej na każdym jej stopniu, w Radzie szkolnej miejscowej, okręgowej i w najwyższej naszej instytucyi, w Radzie szkolnej krajowej. A zatem to ustawodawstwo państwowe nie jest zwycięstwem bezwzględnie liberalizmu, nie jest dla duchowieństwa przeszkodą, aby duchowieństwo wobec szkoły mogło powiedzieć: *guarda e passa!* Zresztą gdyby nawet ustawodawstwo całe było takim, gdyby się nawet w niem mieściły pewne dla duchowieństwa wielce niemiłe i wstrętne pierwiastki, to proszę panów nie można ani na chwilę zapomnieć, że od litery ustawy do jej wykonania droga jest bardzo daleka, a duch prawa podczas przyjęcia tej ustawy w r. 1868 i 1869 zupełnie inaczej wyglądał w Wiedniu jak w Galicyi; w społeczeństwie religijnem, jednolitem, chrześcijańskim, i powiedzmy po prostu katolickiem, w społeczeństwie, w którym dla wykonania ustawy antireligijnej rząd najbardziej liberalny nie byłby znalazł narzędzi; w społeczeństwie, o którym nie da się przypuścić, ażeby władza szkolna miejscowa, okręgowa lub krajowa duchowieństwu gragnącemu wobec szkoły spełniać swoje kapłańskie obowiązki, chciała stawiać przeszkody. (Brawa).

Jednakowoż ja w ogóle nie pojmuje, żeby ktoś spotęgowania ducha religijnego, wzmocnienia i źródła tego ducha szukał — w czym?

w ustawie! Zdaje mi się, że duch religijny — i to wiecie wszyscy panowie — ma swoje źródło nie w ustawie, czy to wiedeńskiej czy krajowej, nie w szkole, nie w instytucjach. Jego jedynym źródłem jest kościół. O ile w kościele i duchowieństwie jest taki zasób ducha religijnego w danym momencie, o tyle ten zasób, ta żarliwość religijna rozlewa się na wszystkie instytucje, o tyle i szkoła może z niego skorzystać i nim się pokrzepić.

Jest tu jedna i to ważna kwestya, kwestya materyalna wynagradzania katechetów i księży udzielających religii. Nie przeczę, że pod tym względem w ustawodawstwie naszym były wielkie luki, nie przeczę bynajmniej, że w pewnych parafiach udzielanie religii przez księży spotkało się z wielkimi trudnościami fizycznymi, ale niechaj Wysoka Izba zechce rozważyć, że w §. 15 projektu ustawy pod tym materyalnym względem komisya zrobiła wszystko, co w jej mocy leżało, mianowicie określiła wynagrodzenie księży za naukę religii, a następnie umożliwiła systemizowanie posad stałych katechetów tam, gdzie nietylko gmina, ale także tam, gdzie ordynaryat biskupi tego żąda. „Ordynaryat biskupi“ to słowo z rozmysłem włożyliśmy w ustawę, ażeby nacechować, że nie zadowaliamy się tylko tą opieką, jaką proboszcz lub wikary w każdej parafii nauce religii udziela, lecz że tendencją Wysokiego Sejmu jest, aby ta rzecz tak — jak słusznie — znajdowała się pod osobliwszą pieczęą ordynaryatów biskupich. To słowo wprowadziliśmy z rozmysłem i w przekonaniu, że ono w praktyce w przyszłości będzie miało daleko sięgające i doniosłe następstwa.

I tu jednak powtórzę: cała kwestya materyalna, nad którą szeroko się rozwodził szanowny p. ks. Kopyciński, to jeszcze nie wszystko. Pojmuję, że ona koniecznie pewną rolę odgrywać musi, ale na niej się jeszcze nie kończy. Ja w ogóle nie pojmuję duchownego, który powiada: „nie spełniamy naszych obowiązków tak dobrze, jakbyśmy chcieli dlatego, bo brak nam środków materyalnych“; nie pojmuję także posła krakowskiego Popiela, który się odzywa do nas: „a jakżeż my spełniamy nasze obowiązki w Radach powiatowych lub gdziekolwiek indziej ze stanowiska obywatelskiego, gdy za to nic nie mamy? Czy nie grzeszymy pewną obojętnością?“

(P. Popiel. Proszę o głos dla sprostowania faktu.)

Tak zrozumiałem. Zdaje mi się, że to porównanie nie jest właściwe, co innego jest poczucie obowiązku obywatelskiego a co innego poczucie obowiązku kapłańskiego; to drugie — kapłańskie — musi iść po za granice czysto materyalnych warunków, to drugie w poczuciu swej misji, w poczuciu swego powołania materyalnymi względami nie powinno czuć się skępowanym. (Brawo, brawo. Głosy: Tak jest, tak jest!)

Tyle o pierwszym punkcie dyskusji.

Teraz punkt drugi: Praktyczność szkoły. Jak każde hasło, tak i to hasło jest dość niebezpieczne, dlatego, bo nastęrcza trudności w zrozumieniu i w interpretacji. Chociaż ono w życiu naszym publicznym i w polemice dziennikarskiej, i tu w Wysokim Sejmie wielokrotnie się odzywało, nie powiem, żeby było rzeczą stwierdzoną i niewątpliwą. Co to znaczy szkoła skuteczna i praktyczna? Rozmaicie to pojmują.

Najpierw sami nauczyciele, przeważnie doktrynerzy, pojmowali często skuteczność szkoły w sposób oryginalny. Im się zdawało, że wszystkim — bronię się przed ogólnikami — że im więcej rzeczy będą uczyć w szkole, im więcej wiadomości w dzieci wtlóczą, to więcej wiedzy i rozumu dzieci będą musiały wynieść ze szkoły i tem większą szkoła skuteczność okaże. Dlatego mamy ów szereg wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych, historii i innych, dlatego w nauce czytania położono zbyteczny nacisk na gramatykę, dlatego owa nauka pogładowa posunięta aż do ostateczności, a kończące się nieraz na absurdum. To wszystko było i jest nieuniknionem w naszym nauczycielstwie tak świeżem, tak młodem, wyrabiającem sobie dopiero metodę i tradycję. Owi nauczyciele mylili się, bo nie obliczyli się z wiekiem, z usposobieniem fizycznym i moralnym dziecka między 6. a 10. rokiem życia. Wtlączano w nie wiadomości rozmaite, wtlączano filozoficzne pojęcia dla tego wieku zupełnie nieprzystępne, niestrawne a na drugi plan kładziono to, czego dziecko w tym wieku może i powinno się mechanicznie nauczyć t. j. biegle czytać, pisać i rachować.

O religii nie wspominam, bo już była o tem poprzednio mowa. Zdarza się więc, że obywatele i włóścianie sami starają się, iż dziecko koń-

czące szkołę, nie zawsze biegle czyta, pisze i rachuje. Opowiem inny fakt. Na zgromadzeniu bardzo licznem, bo składającym się z kilkudziesięciu nauczycieli szkół średnich, wszyscy mówcy oświadczyli, że gdyby od dzieci wychodzących ze szkół ludowych przy egzaminie wstępnym do gimnazjum żądano biegłego czytania, pisania i tabliczki rachunków, to zaledwie 5 lub 10% możnaby do gimnazjum przypuścić. Nadmiar wymogów i przedmiotów stał się przyczyną, że nauka nie jest skuteczną; nie jest skuteczną przynajmniej w tej mierze, jak być powinna.

Ale i z drugiej strony powstał prąd pokrewny, dążący ku temu, że trzeba już od samego początku zrobić różnicę pomiędzy dzieckiem na wsi, a dzieckiem w mieście, trzeba od razu, od pierwszej chwili jedno dziecko kształcić w kierunku przemysłowo-handlowym a drugie przygotować w kierunku rolniczego zawodu. Rezultatem tego jest, że znowu zaczęto włączać pewne specjalne, przemysłowe lub rolnicze wiadomości w umysł dziecka, w tej chwili, kiedy ono jeszcze niczem innym nie było jak dzieckiem i kiedy ono jeszcze przez te kilka lat ogólnie cywilizacyjnie podniesione być może i powinno. Ten rozdział szkoły na kierunek przemysłowy i rolniczy jest w tym wieku dziecka jeszcze przedczesny i niewłaściwy, jest po prostu szkodliwy.

(Głosy: Tak jest, tak jest).

Tendencja włączania coraz więcej nauk w szkoły początkowe doprowadziła oczywiście do ujemnych rezultatów i stąd u wielu ludzi, którzy bystro i logicznie patrzali na szkołę, wyrodziła tendencję wprost przeciwną. Osobistość, której już między nami nie ma, śp. Marszałek Zybliekiewicz powiedział: „a zatem uczyć mało, uczyć jak najmniej a dobrze, stworzyć szkołę tanią, rozszerzyć ją wszędzie, od razu, a będziemy mieli to, czego chcemy“. Nie zawsze jednak logika choćby najbystrzejsza, odpowiada rzeczywistości. Ja muszę powiedzieć, że jestem przeciwnikiem szkoły, w której się mało uczy, w której się źle uczy i jestem przeciwnikiem szkoły taniej, bo łączę ją z lichą. Dlaczego? W społeczeństwie wieśniaczem, które stoi już na wyższym stopniu cywilizacji, gdzie wyższa generacja tj. starsi czytają i piszą, gdzie obyczaj i praca stoi na wyższym stopniu, jednym słowem, gdzie poziom jest wysoki, powiedźmy np. w Tyrolu lub w Salzburgu, tam szkoła może się ograniczyć do minimum,

do tego, aby dziecko nauczyło się czytać i pisać i rachować, bo to dziecko ma drugą szkołę w domu, bo ono z chwilą ukończenia nauk nie zapomni tego czytania; bo ono w domu rodzicielskim będzie miało w nim wprawę i podnie się do tego poziomu, na którym jego stoją rodzice. U nas nie doszliśmy do tego stopnia i na taką szkołę pozwolić sobie nie możemy, bo u nas cała starsza generacja stoi pod względem oświaty jeszcze bardzo nisko, bo dziecko, czego się nauczyło w szkole, zapomni w domu rodzicielskim, bo ono całej wyższej generacji w tym kierunku czoła stawić nie może i nie jest w stanie. Jestem przekonany, że gdyby szkolnictwo nasze ograniczyło się do najniższych szkół ludowych, gdyby nawet byli dobrzy nauczyciele, gdyby dziecko pomiędzy 6. a 10. rokiem nauczyło się tego, czego się nauczyć może, ale gdyby to dziecko zostało puszczone potem samopas na łaskę domu rodzicielskiego i otoczenia jakie ma dzisiaj, to miliony przeznaczone na szkołę rzucalibyśmy w błoto. Nauka tak ograniczona musiałaby pójść na marne, musiałaby pozostać beзуżyteczną.

Największą wagę u nas należy położyć na to, aby dzieci nie tylko w pierwszych latach poduczyć tego, co umieć powinny, ale, aby wychowanie i wykształcenie posunąć w szkole dalej i doprowadzić do tego wieku, kiedy się dziecko uczuje samoistnem, kiedy jest pewność, że wychowanie i wykształcenie wyniesione ze szkoły już się w nim utrzyma.

Jedno porównanie będzie tu może na miejscu. Widziałem, a każdy z Panów to lepiej zna jak na wzgórzu, jeden gospodarz ściął las, nie pozostawiając żadnego drzewa. Minęło lat parę i gospodarz zaczął znowu sadzić na tem miejscu. Szczepki wyrosły, jednakże po roku lub dwóch, mróz, śnieżyce, wichry i burze zniszczyły je i zmiotły ze szczytem. Gdyby ten gospodarz był przezornym, gdyby był zostawił większe drzewa, pod których osłoną mniejszeby się zdołały wychowywać, natenczas nowy las byłby mu się z łatwością udał. U nas w społeczeństwie wieśniaczem tych wielkich drzew nie ma, my musimy najpierw je wychodować, wielkie drzewa musimy w każdej wsi, tj. kilku takich włościan, którzyby całe wychowanie młodszej generacji utrzymali i chwycili w swoje ręce a do tego celu prowadzi nauka uzupełniająca, którą próbujemy do-

piero dołączyć do szkół ludowych, a którą z całym naciskiem powinniśmy rozszerzyć, pogłębić i rozwinąć. Do tego celu prowadzą szkoły rolnicze i przemysłowe, którymi się zajmujemy, które jednak dotychczas na pewny stały grunt nie wstąpiły, lecz znajdując się w stanie prób i doświadczeń. Jeśli mi wolno mówić z własnego doświadczenia znam miejscowość, gdzie obok szkoły ludowej istnieje szkoła przemysłowa, czy samostanna, czy uzupełniająca. Znam takie gminy i okolice z przeciągu lat kilkunastu, chociaż tylko podczas wakacyj, ale szanowni panowie przyznacie, że profesor zwiedzając szkoły choćby podczas wakacyj, ma kwalifikacje do spostrzeżeń takie, jakie nie zawsze obywatel posiada. Nie jestem zwolennikiem jednostronności. Te dwa warunki powinny się łączyć a nie rozszczepiać. Otóż z tego mego doświadczenia stwierdzę, że w przeciągu lat kilkunastu cała cywilizacja gmin zmieniła się nie do poznania. Nie egzaminowałem dzieci z czytania, pisania i rachunków, ale egzaminowałem młodszą generację z tego, jak się nosi, czem jest, czem się zajmuje, w kierunku jej uczuć i myśli.

Różnica jest tak znaczna, tak na korzyść wielka, że nie wątpię, iż nikt tego nie mógł nie uważać, i każdy znalazł się pod urokiem wpływu który wywarła szkoła wieśniacza, doprowadzona po za granice początkowej, wypuszczająca ze swojej opieki dziecko w 16. lub 18. roku. Taka szkoła jest niewątpliwie skuteczna i do takiej zmierzać i dążyć powinniśmy stale. Przy tem uzupełniającem wykształceniu przyszły zawód powinien odgrywać rolę, a tu przedział na szkoły miejskie i wieśniacze powinien się uwidocznić, inaczej kierunek szkół nie byłby praktyczny i nie odniósłby pożądaných owoców.

Bardzo jednak słusznie p. Stadnicki w swoich przemówieniach i wnioskach powiedział, że jeżeli my ten przedział chcemy uwydatnić, jeśli chcemy stworzyć szkołę praktyczną i skuteczną, to musimy go uwydatnić przedewszystkiem w wykształceniu nauczycieli. Tu jest punkt zasadniczy. Jeśli my tak wykształcimy i wychowamy nauczycieli na wsi, że będą mieli zrozumienie potrzeb wiejskich, że będą się czuli związani ze szkołą i ze wsią; takich, których idea będzie się obracać w tej sferze, w jakiej się obracać musi; jeśli oni będą ludźmi zadowolonymi ze swego stanu a w miejsce niechęci społecznej siałą będą zgodę i harmonię, natenczas z takiej

szkoły będziemy zadowoleni. I nawzajem dla stosunków miejskich jest rzeczą potrzebną i konieczną, aby ten nauczyciel pod względem wykształcenia i pod względem wychowania i obyczaju, przedstawiał się w sposób właściwy, aby dla dzieci, które nieraz i z lepszych domów do szkół przychodzą, nie stawał się pod względem zewnętrznego obejścia przyczyną zgorzenia, bo i to się nieraz dzieje; aby nauczyciel tych swoich wychowanków, którzy nie idą do szkół średnich, umiał poprowadzić dalej i przysposobić do przyszłego zawodu na polu handlu lub rękodzieł.

Oto myśli i spostrzeżenia, z którymi nie wychodząc po za ramy dyskusji szkolnej, uważałem za obowiązek wystąpić przed Wys. Sejmem. Przepraszam najmocniej, że się w ten sposób rozszerzył, lecz wyjątkowa ważność tego przedmiotu mnie usprawiedliwia.

Jeżeli tu toczył się spór, czy to szlachcic pruski, czy Schulmeister pruski odniósł zwycięstwo nad Francją, ja w rozstrzyganie tego sporu wchodzić nie będę. Na jedną rzecz zgodzi się jednak zapewne Wys. Sejm i wszyscy, że Schulmeister polski w Prusach wykształcił chłopą poznańskiego, że ten Schulmeister, wykształcił, prawda że z silną pomocą kościoła i nadzwyczajnie silną pomocą szlachty — takiego chłopą, jakiego my jeszcze w Galicyi nie mamy, że ten Schulmeister zrobił z niego Polaka, oszczędnego i pracowitego gospodarza. Dziś szlachta nasza nie ma sposobności do prowadzenia wojny — zaczepnej, lecz kiedy idzie o obronę ziemi ojczystej, to wszyscy, szlachta czy nieszlachta do poznańskiego po pomoc uciekamy się chłopą. (Liczne brawa.)

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna skończona, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Przedtem dla sprostowania faktu p. Popiel ma głos.

P. Popiel. Rzecz jest tak małej wagi, że rzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Do art. III. zapisany jest p. Romańczuk.

Sprawozdawca p. prof. dr. Bobrzyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. prof. dr. Bobrzyński. Ze względu na ścisły związek pomiędzy art. I. i II. projektowanej ustawy proszę JE. p. Mar-

szalka, aby dyskusya nad tymi dwoma artykułami odbywała się razem.

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie tych dwu artykułów.

Sprawozdawca p. prof. dr. Bobrzyński (czyta):

### Tytuł I.

#### O mianowaniu nauczycieli.

##### Art. I.

Posady nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to:

a) bezpośrednio, jeżeli posadę utrzymuje wyłącznie fundusz szkolny krajowy;

b) na podstawie prezenty udzielonej przez uprawnionych do jej udzielania (art. 2);

c) we wszystkich innych przypadkach na podstawie ternu przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu Rady szkolnej miejscowej.

##### Art. 2.

Jeżeli gmina, obszar dworski, powiat, korporacya, instytucya lub inna osoba prywatna utrzymuje szkołę wyłącznie własnym nakładem, służy prawo prezentowania nauczyciela w tej szkole temu, kto ją utrzymuje.

Jeżeli gmina z obszarem dworskim, lub kilka gmin z jednym lub kilkoma obszarami dworskimi, albo powiat wspólnie z gminami lub obszarami dworskimi, utrzymują szkołę wyłącznie własnym nakładem, natenczas prawo prezentowania nauczyciela służy im wspólnie. Gdyby jednozgodna prezenta nie została przedłożoną w terminie przepisany, natenczas Rada szkolna okręgowa przedstawia Radzie szkolnej krajowej wszystkie odnośne propozycje wraz ze swoim wnioskiem.

Prawo prezentowania nauczyciela ma także gmina lub obszar dworski w tej szkole, w której uiszcza na płacę nauczycieli prestacę w wysokości pokrywającej przynajmniej 75% wydatku na płacę nauczycieli, a prestacya ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacyi, którąby z mocy ustawy płacić miała.

Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli, pochodzące z czasów przed wejściem w życie ustawy z dnia 2. Maja 1873 (nr. 251 dz. ust. kraj.), a przyznane na podstawie aktów fundacyjnych osobom, które przyczyniły się do za-

kładowego majątku szkoły, albo też przynajmniej w  $\frac{1}{10}$  części przyczyniają się stale do ogólnych rocznych wydatków na szkołę, pozostają nienaruszone.

JE. hr. Marszałek. Poseł Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Wysokij Sojme!

Ja muszu swoju besidu zacząty w ciłkom protywnyj sposib, jak besidnyky wczeraszni. Wczera majže koždyj z besidnykiw na wstupi oprawduwaw sia, dlaczoho zaberaje hołos. Ja muszu oprawdaty sia, dlaczoho w generalnij dyskusji ani ja, ani nikto z moich politycznych towarzysziw, człeniw ruskoho klubu, hołosu ne zaberaw, chotij wsi polski klubu, storonyctwa i widtinky rozhoworyły sia. Pryczyna w tim, szczo my w zahali, w ciłosty, z predłożenym projektom zhodzujemy sia, a ne hodymo sia tilko z poodynkymy postanowamy jeho, imenno z postanowuju o prawi prezentowania uczyteliw, o tim že howoryty nałeżył do dyskusji specyjalnoji. Do polemiky, jaka wczera sia wywiazala, tym mensze uważawjem za potribne miszaty sia, szczo ona w zahali wyszła po za hranyci predmetu, kotryj stojaw na poriadku dnewnim, bo przyznašte Panowe sami, szczo najbilsza czašt besidnykiw howoryła o wsim inszim, tilko ne o prawnych widnosynach uczyteliw. W takyj sposib perestupaty miry dyskusji i hranyci rehułamynu, ja, nałeżaczy wid tak nedawnoho czasu do Sojmu, śmiłosty ne mawby i pozwołyty sobi toho ne mihby — łyszaju toje starszym parlamentarystom. A tym mensze mawjem pryczynu zaberaty hołos wczera, szczo nadiju sia, szczo pryjde jeszcze na poriadok dnewnyj insza ustawa, o uderżuwaniu szkił, hde szczo do tych spraw jaki teper buły poruszeni, włastywa bude pora zaznaczyty swoje stanowyszczce i wstupyty na arenu parlamentarnu, jesły i o skilko toho zajde potreba.

Prystupaju teper do włastywoho predmetu. Oden welmy poważanyj człen seji Wysokoji Pałaty skazaw pered ne mnohymy dniami, szczo ustawodawstwo austryjskie naberaje szczo raz bilsze charakteru „ustawodawstwa chłopskoho“ i dodaw, szczo ono tak dobre, szczo tak buty powynno, bo pry zneseniu pidddaństwa w r. 1848 za nahło i bez wsiakoho perechodu zriwnano chłopa z wsimy innymy obywatelamy derżawy i dytynu, kotru dosy niańka na motuzku wodyła, uznano naraz za muža. Czy nasze ustawodawstwo

dijstno staje ustawodawstwom chłopskim, ja toho dobaczyty ne možu. Spraw specjalno chłopskich w Sojmi załahodźuje sia duże mało, a taki sprawy ne specjalno chłopski, kotri odnak bilsze chłopiwy dotykajut, jak na prymir ustawa o uderżowaniu szkół, ustawa propinacyjna, ustawy i noweli konkurencyjni i dorohowi, uchwałeni ne tilko w dawniyszych, ale i w poślidnych rokach, dokazujut, szczo Sojm nasz dałejy jeszcze wid toho, ne to szczo by protegowaty chłopa, ale aby jeho interesa uwzhladniaty na riwni z inszymi interesamy. Za toje wydko, szczo insze. Tii dytyni, z kotroji pered blyżko 40 litamy zniato motuzok, teper koły ona czejże pidrosła i nauczyła sia sama chodyty, zakładaje motuzok na nowo.

Pered czetyrma rokamy uchwaływ Sojm w formi rezolucji do prawytelstwa, szczo by ohranyczyty wilniśť diłenia chłopskich hruntiw; seho roku radyła ankieta nad obmeżeniem praw hromad, a teper peredkładaje nam komisya szkolna projekt do znacznego zmenszenia praw Rad szkolnych mistcewych. Tamta rezolucja dotykaje prywatnych praw naszoho chłopa, se sii uchwały i projekty dotykajut jeho praw politycznych, praw autonomicznych. I dywno, w tim samym czasi, koły nasz Sojm domahaje sia, jesly ne rozszyrenia, to rozwoju autonomii krajewoji, szczo do spraw żeliznych, szczo do ustawodawstwa, dla szkół serednych i inszych, w tim samym czasi t jże Sojm zaberaje sia ohranyczaty autonomii naszych hromad!

A precin jesly autonomia krajewa maje stojaty twerdo, to powynna maty sylnu pidstawu w dołyni; u nas dije sia protywno, u nas skriplaje sia stowp autonomii w hori, a zwużaje sia i osłabliaje w dołyni.

Pered piatnajciat'ma rokamy uchwaływ nasz Sojm krajewyj, szczo uczyteliw narodnych majut prezentowaty Rady szkolni miscewi. Jakyj jest skład sych rad, to zwistno. Wchodiat' do nych reprezentanty cerkwy, szkoły, obszaru dwirskoho i hromady. Reprezentantiw hromady jest' najbilsze, a chotiaj ony sami ne majut' szczo absolutnoji bilszosty w radi, odnak distajut' tuju bilsziśť, skoro łysz oden hołos do nych pryłuczyt sia. Z takoji ustanowy nasi hromady jesly ne ciłkom, to dosyt' buły zadowołeni, a takoz inszi uprawnieni storony ne pidnosyły protywnoji zakydu. Uczyteli, o kotrych interes tut hołowno rozchodyt sia, w petycyach, proponowa-

nych czerez hołownyj zariad Towarystwa pedagogicznoho, zajawyły wyrazno, szczo ony protywu prawu prezentowania ne wystupajut. Ruskie Towarystwo pedagogiczne piszło szczo dalsze i w petycyi, kotra wczera wejszła do Wysokoho Sojmu, domahaje sia, szczo by teperisznij sposib prezentowania buw zaderżanyj. Nawit' Prawytelstwo, w kotroho interesi precin jest, o skilko možna, właśť zcentralizowaty i zhartaty w swoich rukach, ne hadało i ne hadaje prawo prezentowania sobi pryswoity, abo w zahali widobraty Radam szkolnym miscewym. Protywno w predłożeniu prawytelstwennim dla Tyrolu, wże za teperisznoho pana Ministra proświty, w §. 52 znahodymo taku postanowu: Die definitive Anstellung der Lehrpersonen erfolgt durch den Landesschulrath unter Mitwirkung der Ortsschulräthe. Diese Mitwirkung besteht in der Ausübung des Präsentationsrechtes“.

Persze namahanie do ohranyczenia praw rad szkolnych miscewych podybuje sia w projekti komisiji sojmowoji z r. 1882. W projekti tim proponuje sia odnakoż tilko ohranyczenie prawa prezentacyjnoho take, szczo by rady szkolni miscewi ne odnoho kandydata wyberały, ale szczo by z predłożenych im kandydatiw układały terno. Teper że komisya sojmowa piszła szczo dalsze i ne pryznaje Radam szkolnym miscewym nawit' prawa stawlenia terna, a wsi prawa szczo do naznaczuwania uczyteliw peredaje Radam szkolnym okružnym i Radi szkolnij krajewij. Jest'to suprotywu teperisznoho stanu zmina duże znaczna, zmina radykalna. Jest'to ridkyj sluczaj, szczo Sojm krajewyj, kotryj zwyczajno tak dbaje o zachowanie autonomicznych praw, w sim razi mawby widobraty ważne prawo tiłu perewažno autonomicznomu, a perelaty toje prawo na tiła perewažno prawytelstwenni. A koły toho nawit' Prawytelstwo ne domahaje sia, to možemo skazaty, szczo komisya sojmowa okazuje sia bilsze prawytelstwennuju jak Prawytelstwo same.

Jeslyż proponuje sia tak radykalni zminy, to musiat buty pewno do toho jakis ważni przyczyny. Przyczyn tych odnakoż na darmo szukalybyśmo w motywach projektu komisiji. Nema ich takoz w predłożeniu Wydiłu krajewoho. Szczo by ich znajty, treba zahlianuty aż do sprawozdania komisiji sojmowoji z r. 1882. Tam stoit, szczo rady szkolni miscewi ulahajut zanadto miscewym wpływam, szczo rukowodiat' sia ne tak wzhladamy na zasłuchy uczytela, na jeho zdib-

niś', jak bilsze wpływamy osobystymy i wsia-  
kymy wzhladamy ubocznymy. Pryhlańmo sia tym  
motywwam.

Pered wsim czy dumajete Panowe, szczo  
jesły w proponowanj teper komisyjeju sposib  
prawa naznaczuwania uczyteliw widbere sia ra-  
dam szkilnym miscewym, a peredaśt' sia w bil-  
szij miri radam szkilnym okružnym, to teperi-  
szni chyby (jesły ony sut'), dijestno by ustały?  
Komisyja proponuje takj sposib, szczo rada  
szkilna okružna, zapytawszy sia tilko o opiniu  
(kotroji, rozumije sia, zowsim ne potrebujeť sia  
trymaty), radu szkilnu miscewu, układaje terno  
i predkłada je toje radi szkilnij krajewij, kotra  
z toho terna wyberaje. Oczywydno, szczo rada  
krajewa zwyczajno kompetentiw zo wsim ne zna-  
je, abo znaje tilko zi sprawozdań rady szkilnoji  
okružnoji; a w radi szkolnij okružnij najbilsze  
informacyjnoju osoboju i dla toho najbilszyj  
wpływ majuczozju, jest' okružnyj inspektor. O po-  
odynokych okružnych inspektorach wże neraz  
howoreno w Wysokim Sojmi, howoryło sia o nych,  
i to takoz w sposib ujemnyj w ankiety szkilnij;  
a ne oden z nas znaw by szcze ne odno skazaty.

Ja o tij sprawi rozwodyty sia szyrsze ne  
chocz, ałe konkluzyju wywesty muszu, szczo  
trudno prypuskaty, szczo pry proponowanim  
sposobi nadawania uczyteliw z hory zamiśt' pre-  
zentowania czerez najblyzsze interesowanych,  
wsi postoronni wzhlady i wpływy były zo wsim  
usuneni. Szczo tak ne bułoby, to pokazuje i do-  
świd pry obsadzowaniu posad uriadnykiw wsia-  
kych kategorii, wsich branż, nawit' i uriadnykiw  
sudowych. Kilko to raziw można czuty narika-  
nia, szczo czerez protekcji, czerez jakiś wzhlady  
dostała sia posada mensze zasłużenemu, chotia  
buły inszi kandydaty, bilsze zasłużeni. Znana  
wam bude Panowe, interpelacja stawłena w ta-  
kij sprawi pered kilkoma tyźdniamy w radi der-  
żawnij, hde interpelanty wraz domahały sia,  
szczo by własne dla usunenia protekcyjnosti buła  
zaprowadżena pragmatyka służbowa dla uriadny-  
kiw. Z toho wychodyt otże, szczo ne można spo-  
diwaty sia, szczo by, jesły teper ne distajut sia  
posady uczytelski wse najbilsze zasłużenym i naj-  
widpowidnijszym, dijało sia protywno, koły ra-  
dom szkilnym miscewym prawo prezentowania  
bude widobrane.

Ale czy teperisznij stan jest dijestno takij  
łychyj? Czy dijestno zachodyt konieczna potrzeba  
jeho zminy? W jakychby to razach taki wpływy

pobiczni mohły buty szkodływi dla szkół? Ja  
dumaju, szczo chyba imenno w takich razach,  
hde chodyt o obsadżenie posady uczyteliu pry  
szkoli bilszoklasowij, z wyższozju płatneju (jaki  
to szkoły nachodiat sia po mistach), a w szko-  
łach odnoklasowych selskych, a tych szkół jest  
najbilsze w ciim kraju, bo 2.603 na 3.093 wsich  
szkół ne robyt zwyczajno riżnicy, czy posada  
w seli *A* distaje sia uczytelewy *X*, a w seli *B*  
uczytelewy *Y*, czy uczytel *X* distaje sia do seła  
*B*, a uczytel *Y* do seła *A*, bo wsiuda jest' odna  
pracia, wsiuda odnakoji kwalifikacji sia wyma-  
haje, wsiuda sut' usłowia odni i te sami. Szkoła  
łysz może buty, i to włastywe ne tak dla szkoły,  
jak bilsze krywda dla uczytelstwa, jesły tam,  
hde jest bilsza płatnia, distaje posadu mensze  
zasłużenij uczytel, uczytel szczo do lit służby  
młodszij. Dla szkoły i z toho ne jest' taka  
szkoda, bo kwalifikacja uczyteliu jest wsiuda, na  
wsi szkoły odnaka, i takoji samoji kwalifikacji  
potrebuje uczytel w odnoklasowij szkoli z płat-  
neju 300 zł. w bidnim hirskim seli, jaka wystar-  
czaje i w stołyicy kraju, u Lwowi abo w Kra-  
kowi, taj zdibnostej i doświdu tut ne treba bil-  
szych, jak tam. Ałe jesły chodyt o interes  
uczyteliw, jesły chodyt o awans, uwzhladnienia  
kotroho to interesu imenno domahaje sia Towa-  
rystwo pedagogiczne, to toje uwzhladnienie w pred-  
łożenim projekti zo wsim ne jest zastereżene, i  
nihde tut ne jest skazane, szczo majut riszaty  
lita służby, abo zasłuha, abo inszi podobni ob-  
stawyny.

Zdaje sia, szczo i sama komisja szkilna  
pryznaje, szczo wpływy miscewy ne musiat buty  
koneczno tak duże szkodływi, bo w §. 2. w u-  
stupi 3. pryznaje prawo prezenty tym hromadam,  
kotre płatiat 75% na utrymanie uczyteliw. Ja  
hadaju, szczo jesły dostupna jest szkodływym  
wpływwom rada szkilna miscewa, to wid tych  
wpływwiw ne bude wilna i rada hromadzka.

(Dr. Stanisław Badeni. Proszę o głos!).

Można tilko jedno z dwoch prypustyty: abo  
wpływy miscewy zachodiat i sut' szkodływi —  
w takim razi i ta hromada, kotra 75% płatyt,  
ne powynnaby maty prawa prezentowania uczy-  
teliu; abo wpływy tyji ne sut' szkodływi —  
w takim razi ne rozumiju, dlaczoho hromada,  
kotra mensze jak 75% płatyt, takoho prawa ne  
maje maty.

Bo toho precień prypustyty ne można, szczo  
taki hromady kotri bilsze płatiat, ne budut wże

szkodliwym wpływam ulahaty, a taki, kotri men-  
sze płatiat, budut ulahaty tym wpływam.

Meni zdaje sia, szczo to sut' dostatočni  
argumenty dla wykazania, szczo ne zachodiat  
pryczyny, szczo radam szkilnym miscewym prawo  
prezentowania uczyteliw widobraty i szczo takim  
widobranem ne osiahne sia taja cil, szczo by  
łuczsze obsadzaty posady uczytelski niż teper.  
Muszu zhadaty szczo o tim, czy słuszno i poli-  
tyczno byłoby widobraty radi szkilnij miscewij  
toje prawo.

Jesły rozhlaniem sia w preliminaru budżeta  
szkilnoho krajewoho na rik 1888., to pobaczym  
szczo (w okrubłych czysłach) wsi wydatky na  
szkoły wyrachowani sut' na 1.780.000 zł. uże  
wraz z takymy wydatkami, jak na okružni bi-  
blioteki, na okružni konferencje i taki inszi.  
Bilszuż połowu tych wydatkiw t. j. do 900.000  
zł. ponosiat sami hromady, menszu połowynu  
wsi inszi storony t. j. obszary dwirski, sto-  
rony prywatni, fondy powitowi i fond kraje-  
wyj razem. Czy sprawedywo otżeż, szczo by tym,  
kotri bilszu połowynu tiaharu ponosiat, widbe-  
raty wsiakij wpływ na obsadzanie uczyteliw?  
Czy ne zachodyt obawa, szczo, kołyb rady szkilni  
miscewi teho swoho najważniejszoho prawa były  
pobawłeni, hromady budut narikaty: „nas tilko  
tohdy wzywajut, koły chodyt o wydatky, o po-  
stawienie szkoły, o jeji naprawu, i tak insze, ale  
hde majemo prawo wykonuwaty, tam wże nas  
ne chotiat znaty“.

Proszu zważyty dalsze, szczo tut ne cho-  
dyt o to, czy hromadam, wzhladno radam szkil-  
nym miscewym, jakies nowe prawo maje nadaty  
sia abo ne, ale chodyt o to, czy prawo, w ko-  
troho posidaniu ony sut', i to wid dowszoho  
czasu, maje im widobraty sia czy łyszyty sia.

Otżeż jesły wże nad tim zastanowyty sia  
treba dobre, czy komus prawo, kotroho win je-  
szcze ne maw, ale do kotroho sobi pretensyju  
robyt, nadaty czy ni, to try razy dokładnijsze  
zastanowyty sia treba tohdy, koły chodyt o te,  
szczo by prawo, w kotroho posidaniu ktoś zna-  
chodyt sia, jemu widobraty!

(P. ks. Siczyński: Brawo!).

Może kto zakyne; hromady, kotri bilsze  
nad swij obowiazok pryczyniajut sia do uderż-  
nia szkoły, zasterehły sobi w dawnijszych cza-  
sach swoje prawo w aktach fundacyjnich, a pro-

jekt nowoji ustawy tych praw ne naruszaje. Ale  
Panowe! tak ne jest! Naszi hromady w zahali  
ne były tak ohladni; ony hadaly, szczo, koły  
ony szkołu zalożyły, koły oplaczujut uczytela,  
to musiat' maty i prawo prezentowania uczy-  
tela, i ne mohły prypuskaty, szczo kołyś Sojm  
krajewyj schocze toje prawo im widobraty; dla-  
toho ciłkom naturalna, szczo ony potreby ta-  
koho zastereženja zowsim ne znaly.

A czy korystno jest dla samoho szkilny-  
ctwa, szczo by hromady, wzhladno rady szkilni  
miscewi, ne maly prawa prezentowania uczy-  
teliw? Jest to ricz zahalno uznana, szczo, aby  
szkoły należyto widpowidaly swojej ciły, potrzeba,  
szczo by była zwiaz i harmonja meży szkołoju,  
meży cerkwoju i meży rodyczamy, reprezento-  
wanymy czerez delegatiw hromady w radi szkil-  
nij miscewij. Czym tisznijsza taja zwiaz, czym  
bilsze w harmonii tyi try faktory diłajut, tym  
lipsze bude uspiewaty ne tilko nauka, ale takoż  
wychowanie mołodeży; a czym bilsze taja zwiaz  
sia rozrywaje, czym bilsze harmonja sia psuje,  
tym bilsza szkoda. A czy ne naruszyt sia ta  
zwiaz, jesły najważnijsze prawo rady szkilnoji  
miscewoji, prawo prezentowania uczyteliw, jej  
widbere sia? czy ne bude zahrożena neraz har-  
monja, jesły hromada ne distane toho uczytela,  
kotreho bażala, ale może własne toho, kotromu  
najiblsze była protywna? Czy ne musyt z hory  
takoho uczytela z uperedzeniem prynjaty, i jak  
trudno bude takomu uczytełewy, nawit pry naj-  
lipzom staranju, dobru zwiaz i harmoniju z hro-  
madoju uderżaty? Jestżeż to w interesi szkoły?

Zmina w prezentowanju uczyteliw jest od-  
noju z najważnijszych postanow seho projektu,  
dlatoho sprawu tuju rozważte Panowe žriło i roz-  
hlanit' wsi jeji naślidky. Rozważte takoż i to,  
jak taka zmina bude prynjata wid hromad. Może  
kto dumaje, szczo hromady ne duże o te dbajut,  
kto im daśt' uczytela. Kto by tak dumaw, toj  
duże myłyt sia. Hromady własne przykładajut we-  
łyku wahu do toho prawa, a ja znaju z doświdu,  
szczo czasto wełyki zachody roblat, szczo by di-  
staty toho uczytela, kotroho chotiat. I teper wże  
prychodiat wid hromad petycyi, szczo by prawo  
prezenty radam szkilnym miscewym ne widberaty.

Jesły tych petycyj ne tak bohato, to zważte  
Panowe, szczo naszi hromady sut' powilni w ta-  
kich sprawach, ne skoro berut sia do diła, taj  
ne ľehko im prychodyt petycju ułožyty i pere-



słaty. Zwaźte Panowe, szczo koły uchwaľowano nowelu dorohowu, tohdy zowsim ne prychodyły wid hromad petycji, — a jak hromady pryniały tuju nowelu?

Nechajże i teper — ne kaźu, szczo budyt były podobni naślidky, ne budyt sia nezadowoľenie w hromadach, nechaj hromady ne hadajut, szczo ich pokrywdźeno, szczo im widobrano ich prawo! A bezperezno, szczo taki pohlady budut sia szyryty, szczo budut odni toľkowaty, szczo jest to perszyj krok, perszyj zamach, szczo by obmeźyty prawa autonomiczni hromad, a druhi budut toľkowaty, szczo chodyt o te, szczo by ruskym hromadam nakydaty uczyteliw polskich abo polonizujucznych. Ja ne kaźu, szczo tyi twerdźenja sut' oprawdani, ale to pewne, szczo taki twerdźenja budut stawłani i budut w szyrokih kruhach szyryty sia, i przynajzu, szczo ne tak ľehko bude moźna na nych widpowisty i zanepokoje-nych uspokoity.

Mihbym szczo odnoho argumentu uźyty, kotryj sia sam nasuwaje, a kotroho uźywajut teper w inszych Sojmach krajewych nawit' w sprawach mensze waźnych jak nasza nynisza sprawa; argumentu, szczo by w teperisznich tiazkich politycznych obstawynach ne rozbudźowaty nezadowoľenje meźy narodnostjamy. Ja odnakoź toho argumentu uźyty ne chocz z dwójakoji przyczyny, raz, szczo tyi argumenty, kotri ja nawiw, sut' wże sami dostatoczni, a druhe, szczo dumaju, szczo w takych tiazkich politycznych obstawynach jak nyini, kaźdyj powynen pered wsim pownyty swij obowiazok a ne staraty sia tiahnuty z nych interes. Kińczu i stawłaju śli-ducuszczyj wnesok, (czyta):

a) w art. 1. ustup ostatnyj pid bukwoju i) opustyty;

b) w art. 2. w ustupi druhim w mistce sľiw:

„Gdyby jednozgodna“ i t. d. aź do „ze swoim wnioskiem“ wyrazyty: „i rozporzadzaję przy udzielaniu prezenty takę iľoścę gľosów, jaki odpowida stosunkowi wartości pienięźnej ich prestacyj do sumy wszelkich nakładów na szkołę“.

c) w ustupi tretim wmisto „75%“ postawyty „ $\frac{2}{3}$ “ z opuszczeniem sľiw: „przynajmniej dwa razy“ i „prestacyj“, a po tim ustupi dodaty:

„We wszystkich innych razach sľuży prawo prezentowania Radzie szkolnej miejscowej“.

Zasterihaju sobi pry dalsziji dyskusiji poodynoki z tych poprawok korotko pojasnyty.

JE. hr. Marszałek. Upraszam Pana posła o tę poprawkę na piśmie. Do gľosu zapisany jest p. Popiel. Udzielam mu tedy gľosu.

P. Popiel. Wysoka Izbo!

Kilkakroć już spotkał mnie los doś smutny, źem znalazł niespodziewanych sojuzszników pomiędzy tymi, od których mnie bardzo znaczną przestrzenię odgradzają nietylko zasady, ale i ostateczne cele. Tak się i tym razem stało.

Z największą częścę wywodów szanownego poprzedniego mowcy w zasadzie zgodzić się muszę, ale w jednym się tylko nie zgadzam, mianowicie, gdzie mówi, że uzasadnienia tego motywu w sprawozdaniu komisji nie ma, to jest, że darmo szukać, nigdzie ani jednym sľówkiem nie jest wykazane, dla czego tak właściwie postąpić się ma. Zdaje mi się, że to jest wykazane na stronicy 4-tej, „które — lakonicznie - notorycznie — nie umiały z niego zrobić naleźytego uźytku“ tak dalece powiem lakonicznie, że nawet tutaj widzę figurę retoryczną, która się nazywa „aposiopesis“. Pamiętają pewnie Panowie wiersz Wirgiliuszowski, zaczynający się od sľów „quos ego“, t. j. zamilczenie systematyczne, czyli dopiewuj sobie resztę czytelniku, t. j.: bo ciemne nadto gnuśne, bo nadto obojętne na swoje interesy żywotne. Ale tego wszystkiego w sprawozdaniu umieścić brzydko jest, a więc aposiopesis eufemistyczna, a jest gorzej bo jest także preteritum „nie umiał“ a leges nietylko ex preterito scribuntur ale i pro futuro, a więc i umieć nigdy nie będą. Ja się trzymam tylk czysto sprawozdania i mówię:

Przebóg, cóź to za jakaś implicita alapa wymierzona w oblicze oświaty? Jak to? Po 20 latach autonomicznego życia, po 14 latach szkoły nietylko nic nie lepiej, ale nawet prawdopodobnie gorzej? a ja powiem nie tylko lepiej nie jest, ale lepiej nie będzie, bo prawo się na przyszłość pisze. No proszę! Co to za ciężkie beockie prawdziwie powietrze po tych wsiach.

I na to powietrze chciał skazać nas szanowny nasz kolega Romanowicz, radząc nam, ażeby się obszar dworski w tych gminach udusił, utopił. — Ja przepraszam, ale niech spróbuje sam pierwej na wsi, bo ostatecznie jest członkiem komisji szkolnej, sam do tego sprawozdania naleźał. Ale ja z samego sprawozdania mówię, tymczasem z argumentów polnego koľczanu wy-

biera szan. sprawozdawca strzałę, opatruje czy grot dobry i brzychwy w porządku, z drugiej strony czyha na mnie z napiętą kuszą, mój przyjaciel i kolegat mój Badeni. Ale ci Panowie przynajmniej że elegancko, po myśliwsku mnie sprzątną, wprawdzie, że od wczoraj jako św. Sebastyan postrzelany jestem — ale obrobienie mnie innym pozostawią. Bolało to, ale bolejąc przebolało się, a nawet darować muszę, bom ultramontanin; ale co mnie gorzej boli, żem z ust takich, które wiedzą, co mówią, oprócz wspaniałomyślnego pardonu dla mnie usłyszałem pewne uznanie dla zasad i ludzi roku 1789 Ale do rzeczy wracam, nim mnie szanowny Pan Marszałek do rzeczy przywoła. Otóż sądzę, że rzeczywiście sprawa tak wielkiej doniosłości, gdzie się nabyte prawa odbiera, z jakich względów, także nie wiem — być może, że się dowiem, że tutaj nie wystarczało może ustne pod tym względem motywowanie szanownego sprawozdawcy i adherentów wniosku, że może wypadło w tak ważnym razie coś szerzej drukowanego i umotywowanego dać. Te skrupulatne słowa, czy sprawozdawcy, czy innych adherentów projektu zdaje mi się w tak ważnym razie nie wystarczą. Ażebym śmiał jako przykład zacytować i dotknąć punktu, którego poprzedni mowca nie dotknął, to nie wiem ostatecznie, jak to prawo będzie przyjęte przez ważny bardzo faktor w Radzie szkolnej, przez duchowieństwo. W całej tej książce o naszych ustawach szkolnych, w której tyle jest rozmaitych rzeczywistych pokrzywdzeń duchowieństwa, w całej tej książce nie ma na szczęście jednego paragrafu, za któryby my, jako Reprezentacja kraju czuli na sobie odpowiedzialność! Wszystko, co tu stoi złego dla duchowieństwa w tej książce, a stoi zdaniem mojem dużo, wszystko to z góry narzuconem jest i nasze sumienie, od tego jest wolnem.

Nigdy żadnym krokiem, ani nawet najmniejszym chwała Bogu przeciw duchowieństwu naszemu Sejm nie zgrzeszył, z tego, rzeknę — jestem nawet dumnym. Radbym, ażeby tak zawsze było i dlatego śmiałbym szanownym Panom wniosek odraczący przedłożyć, mianowicie, ażeby dalszą dyskusją prowadzić nad następnymi paragrafami, a obecnie pierwszy i drugi paragraf, odesłać szanownej komisji szkolnej do szerszego umotywowania.

JE. hr. Marszałek. Proszę Pana posła o doręczenie mi tego wniosku na piśmie. Tym-

czasem udzielam głosu z kolei zapisanemu p. Dr. Stanisławowi hr. Badeniemu.

P. Dr. Stanisław hr. B a d e n i. Poseł Popiel mówił o strzelaniu, o rannych i ciosach, które mu zadać miałem, ale kończąc, wytoczył przeciw wnioskowi komisji najcięższe działa i to właśnie takie, które w tej Wysokiej Izbie są najniebezpieczniejsze, bo postawił wniosek odraczący. Strzał ten rzadko chybia i zawsze przyjaciół znajduje, często większość, a prawie zawsze poważną mniejszość. Pomimo tego jednak muszę bronić wniosków komisji tak przeciw posłowi Popielowi, jak przeciw koledze Romańczukowi. Zmiana przez komisję proponowana, ma być uszczupleniem praw autonomicznych, bo przenosi prawa, które ma dziś Rada szkolna miejscowa na Radę szkolną okręgową. Naprzód tedy to nie jest uszczupleniem praw autonomicznych, bo Rada szkolna okręgowa jest tak samo ciałem autonomicznem jak Rada szkolna miejscowa. (Głosy: Nie).

Różnica jest tylko ta, że przewodniczącym jest tutaj Starosta, tam zaś jest przewodniczącym wolnowybrany, jednak jej skład i większość członków nosi stanowczo charakter autonomiczny, skoro rada ta złożona jest z reprezentantów duchowieństwa, z reprezentantów Rady powiatowej i reprezentantów stanu nauczycielskiego, przez ten stan nauczycielski na konferencyach nauczycielskich wybranych. Jest więc skład Rady szkolnej okręgowej stanowczo autonomiczny. Jeżeli p. Romańczuk stoi na stanowisku, że tak nie jest, pozwoli, że zasadniczo muszę stwierdzić, że charakter Rady szkolnej okręgowej jest autonomiczny i takim go mieć chcę i takim mam nadzieję zawsze będzie.

Drugą rzeczą, którą zarzucono projektowi jest, iż odbiera prawa gminom, które one dziś mają. Projekt ten ma wprost przeciwną tendencję, bo nadaje prawa gminom, które go dotąd nie miały i według dotychczasowej ustawy mieć nie mogły. P. Romańczuk mówi, że dotąd gmina prawo prezenty nie miała z tego powodu, że gmina w akcie fundacyjnym prawa prezenty sobie nie zastrzegła, tak nie jest, albowiem według dotychczasowej ustawy ona prawa tego wcale sobie zastrzedz nie mogła i zastrzedz nie miała prawa, bo zastrzeżenia te dotyczą aktów fundacyjnych z przed roku 1873, ale od r. 1873 gminy bez względu na jakiegokolwiek ofiary prawa

prezenty mieć nie mogły. Natomiast dziś one prawo prezenty mieć mogą i mieć będą.

Może się Panom zdaje, że proponując, by gminy, które opłacają 75% na płace nauczycieli miały prawo prezenty, proponujemy coś, co nigdy lub bardzo rzadko znajdzie zastosowanie, tak znowu nie jest. Takich gmin jest bardzo wiele, tembardziej, iż mogą wspólnie z obszarem dworskim 75% opłacać. A więc zmiany proponowane stwarzają stan rzeczy wprost przeciwny temu, co twierdzi p. Romańczuk. Ustawa obecna w sposób jasny i stanowczy nadaje prawo gminom, którego dotąd nie miały i mieć nie mogły.

P. Romańczuk mówi: jakże można odbierać prawo prezenty Radzie szkolnej miejscowej, powołując się na to, że wskutek miejscowych stosunków wybór nauczyciela jest niezawsze trafny, że szkoła na tem cierpi, a nadać to prawo gminom, które mogą także z tego prawa niewłaściwie korzystać, — zdaniem posła Romańczuka jest tu sprzeczność. Tu nie ma sprzeczności, to jest bezwarunkowo konsekwencja jednej i tej samej zasady. My chcemy odebrać Radzie szkolnej miejscowej prawo prezenty, bo uznajemy, że w bardzo częstych wypadkach o szkołę niedostatecznie dba, często dla szkoły jest obojętną, a czasem wprost nieprzyjazną, szkodliwą — i to jest powód, dla którego prawo prezenty odejmujemy Radom szkolnym miejscowym; natomiast przyznajemy to prawo gminie, gdy jest niezwykle ofiarną, a tem samem dla szkoły przychylnie usposobioną, a więc ten sam powód, który skłonił do odebrania prezenty, ten sam powód skłonił nas do przyznania prezenty gminie. Chodzi tu nie o odebranie prawa temu, który o szkołę nie dba, który się nią zajmuje tylko wtedy, kiedy udziela prawo prezenty, a o nadanie tego prawa temu, który w najważniejszej kwestyi bo w kwestyi funduszów objawia dla szkoły życzliwość i ofiarność, tu nie ma więc sprzeczności, tu jest bezwarunkowa konsekwencja jednej i tej samej zasady.

P. Romańczuk mówi o niekorzystnem wrażeniu z odebrania Radzie szkolnej miejscowej prawa prezenty. Czy gmina obecnie z wykonywania prawa prezenty przez Radę szkolną miejscową była zadowolona? Czy doprawdy można identyfikować zupełnie Radę szkolną miejscową z gminami? Czy p. Romańczuk naprawdę przypuszcza, że tak jest? Jeżeli przypuszcza, że tak jest, to mu odpowiem, że się myli. Na kuryta-

rzach Rady szkolnej krajowej można spotkać niemal co tygodnia deputacye z najbardziej oddalonych stron kraju, składające się z włościan, przychodzące z żalami na sposób, w jaki prawo prezenty przez Radę szkolną miejscową wykonane zostało i proszą, aby dokonanego wyboru nie zatwierdzać. Inaczej być nie może, bo w Radzie szkolnej miejscowej jest jeden, dwu lub trzech włościan, —

(P. ks. Siczynski: Jeden być nie może).

Przepraszam Panów, ale co do znajomości ustawy szkolnej na równi z Panami stoję, może być i jeden, a może nie być i żadnego z tej gminy, dla której nauczyciel ma być zamianowany, bo Rada szkolna miejscowa zarządza kilkoma szkołami. Przypuśćmy, że jest więcej w Radzie szkolnej miejscowej członków tej właśnie gminy, dla której nauczyciel ma być zamianowany, że jest ich czteru lub pięciu, czy myślicie Panowie, że w takim razie w większości wypadków wybierają jednomyślnie? W przeważnej ilości wypadków rozstrzygnięcie następuje większością głosów.

I czy myślicie Panowie, że to o co Wam chodzi, t. j. ażeby ten nauczyciel, który otrzymuje prezentę był gminie miły, ażeby był dobrze przyjęty, że tą drogą się to uzyska?

Rezultat jest wprost przeciwny. Nauczyciel z konieczności przychodzi do gminy przez jednych, t. j. przez tych, którzy za nim głosowali mile witany, przez drugich, którzy za nim nie głosowali, niechętnie widziany; nauczyciel przybywając ma już niechętnych i nieprzyjaciół. Jeżeli Panowie chcecie na ten stan rzeczy jeszcze więcej dowodów, ja ich dostarczę. Czy Panów nie dziwi i nie razi ta ogromna ilość nauczycieli prowizorycznych w Galicyi. A jakiż powód, czy to może władze nie chcą obsadzać posad stałych? Nie Panowie, — w wielu wypadkach nie władze tu winne, gminy boją się wykonywania praw prezenty, bo mówią: nie jesteśmy pewni, jakie wpływy działać będą, boimy się, by dwóch lub trzech z nas w Radzie miejscowej zasiadających, wskutek różnych działających okoliczności nie narzuciło gminie nauczyciela, jakiego sobie nie życzymy; gminy wolą, by nauczyciel był prowizoryczny, a więc zamianowany przez Radę szkolną okręgową, aniżeli nauczyciel, którego Rada szkolna miejscowa stale wybiera.

Słusznie powiedział p. Bobrzyński, nie należy generalizować rzeczy, — ja też generalizo-

wać nie chcę ani mogę. Przyznaję, że są wypadki, gdzie Rady miejscowe szkolne prawo prezenty wykonywały dla dobra szkoły, przyznaję, że jest pewna ilość wypadków, gdzie Rada szkolna miejscowa jest istotnie pojęciem identycznym z gminą, ale twierdzą stanowczo, że daleko większa ilość Rad szkolnych miejscowych takich, w których prezenta przez Radę szkolną miejscową wykonana, nie jest wiernem oddaniem woli gminy, ale przeciwnie wynikiem osobistej sympatii lub antypatii kilku członków gminy.

Mylnem jest mniemanie, że gmina w Radzie szkolnej miejscowej ma' zawsze większość, czy nie wiecie Panowie, że gminy bezustannie wnoszą protesty i żalą się twierdząc, że na posiedzenie Rady szkolnej miejscowej przyszedł dziedzic, przyszedł ksiądz, a my nie mogliśmy jakoś zdania naszego wypowiedzieć, stało się to, czego oni chcieli, my protestujemy. A tu odpowiem p. Popielowi: Postanowienie to, które my proponujemy nie jest przeciwne interesom duchowieństwa, ale wprost w interesie duchowieństwa. Czy stanowisko tego proboszcza jest właściwe wobec gminy i nauczyciela, który w Radzie szkolnej miejscowej gorąco życzył sobie innego nauczyciela a większość oświadczyła się za innym?

Czy powaga księdza rośnie, gdy nauczyciel przychodzi do szkoły z tem poczuciem, że otrzymał prezentę przeciw woli księdza.

Poseł Popiel stawiając wniosek odraczający powiada niejako komisyi: nie dosyć nad tą kwestyą myśleliście, zastanówcie się głębiej i ja także wobec Waszego Panowie zdania mógłbym postawić wniosek odraczający, i radzę Panom zastanówcie się głębiej, wejdźcie w nowe powody, nie sądzicie rzeczy pozornie a mam przekonanie, że przyjdziecie do innych niż dotąd rezultatów, przyjdziecie do przekonania, że wniosek, który proponujemy, jest korzystniejszy dla szkoły a o to tu głównie chodzi.

Zresztą w danych warunkach życzenie gminy i życzenie Rady szkolnej miejscowej uwzględnione być może i powinno, a że tego pragnęliśmy najlepszym dowodem, że w każdym razie podstawą prezenty winno być zdanie przez Radę szkolną miejscową objawione, zdanie wprawdzie nie obowiązujące, ale przypuszczam, że przy równej kwalifikacyi kandydatów, zdanie to Rady szkolnej miejscowej może i powinno być podstawą do udzielenia prezenty.

P. Romańczuk powiedział także, że nauczycielstwo, dla którego ustawa ta ma być rzekomo uchwaloną, zmiany obecnej ustawy co do prawa prezenty sobie nie życzy.

Muszę stanowczo twierdzić, że tak nie jest, nauczycielstwo całe bez względu na enuncyacje towarzystw pedagogicznych, czy to polskiego czy ruskiego, usilnie sobie tej zmiany życzy. — Powód bardzo naturalny, boć stanowisku nauczyciela w gminie nie dopomaga fakt, który później często w gminie nauczycielowi wymawiają, że z łaski gminy posadę otrzymał — jakżeż to potem dążyć do wykonywania przymusu szkolnego.

Gminy nasze życzą sobie praw, które one same wykonują, ale jeżeli te prawa są specjalnie przyznane pewnym członkom gminy, takich praw się w gminie boją. Jak się Rady miejscowe szkolne wybierają? — Czy Panowie przypuszczacie że wybór Rady szkolnej miejscowej jest poniekąd prawdziwym wynikiem woli gminy? Wybór jest przypadkowy, na to nacisk kładę. Nie możemy przyznać prawa prezenty ciałom, które wobec szkoły obojętnie, beczynnie a czasem niechętnie się zachowują, których skład jest dziełem przypadku.

Dlatego nie mogę popierać wniosku odraczającego p. Popiela, którego uprawnienia uznać nie mogę; tem mniej popieram wniosek p. Romańczuka, o przywrócenie dawniejszych postanowień ustawy, a proszę Wysoką Izbę o przyjęcie §. 1. według wniosków komisyi.

JE. hr. Marszałek: Zapisany do głosu p. ks. Siczynski ma głos.

P. ks. Siczynski: Ekscelencjo p. Marszałku. Wys. Sojme! Prosywjem o hołos aby poperty poprawku p. Romańczuka. No pozwołyte Panowe szczo nasampered zwernu sia do p. Badenioho, kotoryj peredomnoju zakinczyw besidu. Panowe! p. Badeni utrymuje, szczo win i tyji kotorii jeho pohlady poperajut, choczut projekto-wanoju zminoju ustawy hromadom, ktori do toho czasu ne mały prawa prezentowania uczyteliw, nadaty, toje prawo. Poseł Badeni pidtrymujuczny swij pohlad, używ takich motywiw, szczo spodiwawiem sia zakińczenia, szczo należyt' widobraty prawo prezentowania miscewym radam szkilnym i tym prawom obdarowaty hromady. Ja podiakowawbym iniciatorowy nynisznoho projektu i skazawbym, szczo meży poczatkom i kiń-

cem jeho besidy, miž motywamy i wneseniom jest logika i konsekwencyja stroha. — Poseł Badeni zaczął wid toho szczo zwertajuczy sia do p. Romańczuka skazał, szczo oba ne rozumijut sia i szczo p. Romańczuk twerdyt, szczo predłożenyj projekt maje zamir widobrania hromadam prawa prezentowania, a piśla pohladu p. Badenioho, kotoryj jest inicjatorom projektowanej zminy, ne ma zamiru widobraty hromadam, protywno obdarowaty tym prawom bilsze hromad.

Na pozor se wyhladaje na prawdu, bo predłożonyj projekt maje ustup, kotryj stanowyt, szczo hromada jesły nosyt 75% tiahariw na dotacyu uczytela, ne majuczy dosy prawa prezentowania teper toje prawo otrymaje. No ja takož ne mohu stanuty na tom stanowyszczy, na kotorym stoit p. Badeni, bo ne mohu w żaden sposib zapereczyty, szczo prawo prezentowania wykonuwane czerez radu szkolnu miscewu jest w pewnoj miri prawom prezentowania wykonuwany czerez hromadu za poserednyctwom miscewoj Rady szkolnoj.

Ze składu miscewych Rad szkolnych w pereważnoj czasti naszych hromad, ze składu toho, w kotoryj wchodyt najmnsze 3 reprezentantiw hromady czy to z odnoj, czy z dwoch czy z troch hromad, jasne, szczo wsi inny czynniki ne mohut perehołosowaty reprezentantiw hromadzkych i tiji, sły tylko oden hołos do ich pryłuczysia, budut maty perewahu.

Z toho zrozumijete i ocinyte, szczo dijestno hromady jesły projektowana zmina stane sia ustawoju, budut tuju zminu uważaty jako widobranie prawa prezentowania hromadam.

Taja zmina wydaje mi sia ne uzasadnenoju, ne słusznoju i śmiu twerdyty, szczo piśla mojego pohladu, ona dobru szkołu zahroźuje. Panowe! wczerajszoj dyskusii skazaw p. Badeni szczo projektowana zmina maje tuju cil, aby wyemancypowaty uczyteliw z pid lokalnych wpływiw i zależnostej! Ne pytaju sia czy dijestno uczytel ułehaje tym lokalnym wpływom i zależnostej, zapewne szczo tyji kotoryji prynjawszy toj fakt jako prawdywyj wytiahnuły z neho i konsekwencii pobudzujuczi do takoj zminy, musiat znaty szczoś bilsze, skoro nazywajut riez własnym imenem. Prypustmy szczo może wpływy lokalni diłajut, ałe pytaju, czy sut' dowody szczo tyji wpływy szkodływo diłajut na szkiłu, czy może jest tilko obawa szczo mohut diłaty? jeslyby persze twerdzenie kategoryczno postawlene buło, nazwawby

ho urojenym a druhe szczo najmnsze peresadženym.

Panowe! czy dumajete szczo szkoła jako instytucya tak hłuboko wże wrosła w duchowyj i sospilnyj orhanizm naszoho narodu, szczo možna to mołode derewce wyrwywaty z zemli rody-moj i obtiawszy korinci jeho, peresadyty tilko dla toho, aby dohodyty swomu może z estetycznoho wzhladu oprawdanomu pohladowy, szczo toje derewo peresadżene hładszyj peń i ładnij-szu koronu distane. Jeslybym ne mał perekonania, szczo inicjatywa wyszła wid ludej, kotoryji z zamiłowaniem widdajut sia sprawi szkolnyctwa, to musyłbym chyba posudzuwaty, szczo ciłkom ne znajut pohladu naszoho narodu i szczo ne dobre zrozumily stanowyszczje, jake w suspilnem žytiu naležyt sia szkoli. Ricz se zwyczajna szczo lubymciw-pestijiw najbilsze psujut tiji, kotoryji ich najbilsze lublat. To riez zwyczajna szczo tiji kotri za horiaczo berutsia do prowadzenia pewnych faworytiw-lubymciw, naznacu-juczy tomu wychowaniu z hory jakuś cil, zwyczajno najbilsze bładiw popoľniajut w wychowa-niu czerez te, szczo mensze uwzhladniajut własnostej toho, ktoroho prowadiat a bilsze rukowodiatsia subiektywnym mrijam swoho ehoizmu. Wid koho może buty uczytel ludowyj zawysymym? Jaki to mohut buty wpływy, wid koho mohut ony wychodyty? Uczytel zależnym jest wid nadzoru, ałe wid nadzoru z takimi atrybucyami, szczo maje prawo ne tylko kontrolowaty czynnocy, ałe takož nahorody i kary rozdawaty; a Rada szkolna miscewa toj atrybucyi ne maje. Jasnijšie skažu. Chodyt tu o wyemancypowanie uczytela z toho, aby ne potrebowaw kłaniaty sia chłopam i prosyty ich o prezentu. Ja wiru, szczo tyji, kotoryji myśl swoju ubrały w toj projekt, zrobyły toje z perekonaniem, szczo uczytelstwu i szkoli dobre sia prysłużyły a ja śmiju zapytaty sia Paniw czy zwjaž, kotora tworyt sia meży uczytelami a hromadamy, za pomo-czeju czynnikiw hromadzkich, kotoryji w radi szkolnoj zasidajut i decydujut zwyczajno o prezenti, je szkodływoju? czy tuju zwiaž hodyt sia rozrywaty tym bilsze, szczo ona może sia operaty tilko na wdiacznosty, a wdiacznost to ody-noke czustwo u tych, ktori innoho czustwa ne znajut. Twerdžu, szczo zwiaž tuju osłablaty ne-bezpeczno i ne poradno. I doty ne ustuplu ze stanowyszczja jakie zaniałjem w toj sprawi, doky inicjatory toj mysły ne perekonajut mene persze

szczo meży kandydatamy stanu uczytelskoho wsi idut na tuju służbu tilko dlatoho, szczo choczut służyty ideji a ne ma żadnoho kotoryj by szukał w toj służbi publicznoj tilko chliba samoho. Pisła hadki p. Badenioho projekt toj zminy dast szkoli najspisobniejszych i najwidpowidniejszych uczyteliw, ale z tim zastereženiem szczo należyty wykluczyty lokalni wpływy i zależności. Pytaju sia dla czoho? Czy ne można wydumaty sposobu, aby szkoły distawały najzdibniejszych uczyteliw i najwidpowidniejszych za pomoczoju tych lokalnych wpływów i zależności. Widoma ricz, szczo piśła teperisznoj ustawy rada szkolna okružna prezentowanych kandydatiw klasyfikowała i predkładała Radam szkolnym miscewym do prezentowania.

Widomo takož, szczo jesły z pomeży tych kotorych Rada szkolna okružna za najlipszych kompetentiw predložyla, z tych najlipszych miscewa Rada szkolna wybrała najlipszoho, to szczo Radi szkolnoj krajewoj przysłuhuwało prawo toho dwa razy za najlipszoho uznanoho ne zatwerdyty. Wpoczem własty nadzorczy szkolny majut tak szyroku włast', kary dyscyplinarne kotori wprowadzeni majut buty w nowuju ustawu, sut' tak dotklywi w swoich skutkach, szczo dijestno na uzasadnienie projektowanej zminy, chotiaj by taja zmina dawała pozir, szczo może zabezpeczyty szkoli najwidpowidniejszych i najhidniejszych uczyteliw, ne ma arhumentiw. Panowe projektowana zmina zrywaje z dotychczasowym zwyczajem i naruszaje nabuty prawa. Dla unyknenia neporozumienia musymo sia poperednijsze porozumity. Twerdžu, szczo projektowana zmina mymo toho, szczo nadaje hromadam prawo prezentowania, jesły 75% wynosyt tiahar łożenyj czerez hromadu na dotacyu uczytela, szczo mymo toho ta projektowana ustawa odberaje hromadam nabyte prawa.

Pered dwoma rokamy małjem czest' wspomnuty, szczo u nas w kraju sut' szkoły, kotori wykluczno utrymujut sia tilko keszeneju chłopiw i robyliem zakid krajewoj Radi szkolnoj z toho, szczo ne potiahaje dydyczew w tych mistcewostiach do konkurencyi szkolnoj na dotaciu. Tohdy p. Badeni widpowiw meni, szczo to nyczo dywnoho, szczo tak jest dijestno, ale hromady kazaw, kotori ponosiat tiahary ne potiahajucz dydyczew do udiu w tiaharach, majut nahorodu w tim, szczo wykonujut same prawo prezentowania. Ale ony wykonuwały to prawo pre-

zentowania ne sami wprost, ale czerez miscewu Radu szkolnu a wykonuwały tohdy nawit, koły suma tiahariw na szkołu ne dosiahała do 75% dotacyi uczytelskoj. Dotacya dawana czerez hromadu mohła siahaty 30% ciolj pensyi uczytela. W wsich tych słuczajach zahalno jesły dwir do żadnoho tiaharu ne obowiazaw sia pry zakładaniu szkoły a krajewa Rada szkolna pomynuła pry reorhanyzacyi toj dwir, to prawo prezentowania piśła moho twerdzenia i sudu p. Badenioho, przysłuhuwało tilko hromadi.

Śmiju pytaty sia p. Badenioho, czym zastupyty teper tuju nahorodu? czy tym szczo jesły hromada 75% płatyt, to jej przyznaje sia toho prawa? a szczoż bude z tymy hromadamy kotori 60% tiahariw ponosiat. Panowe najby nasze semynarja samych dobrych kandydatiw wydawały, nechajby rada szkolna okružna wilna wid wsich protegowan i bez faworyzowania predkładała miscewym Radam szkolnym samych najlipszych kandydatiw, najby krajewa Rada szkolna majucz prawo do zatwerdzenia prezenty, udiłała najlipszym kandydatom imenowania i bacznu uwahu zwertała na toje, aby ne daty imenowania tomu, kotoryj czerez boczni wpływy szkoli szkodlywi dobrawsia do prezenty, tohdy byłyby zabezpezeni szkoły i małyby najlipszych uczyteliw. — Tym szczo uwolnymo uczyteliw od toho prykroho proszenia chłopiw o prezentu, ne zabezpeczymo szkołom samych dobrych kandydatiw i ne zwabymo do toho stanu innych kandydatiw jak tilko takych, jakych maje i ne społnyt sia zaminieniom mysły projektu w ustawu bażanie, wyrażene w sprawozdaniu, aby z lipszych werstw suspilnocy rekrutowały sia kandydaty na uczyteliw szkił ludowych.

Jensza jest pryczyna, kotoraja widberaje ochotu i widwahu dytyni z lipszoj werstwy suspilnocy wtiahnuty sia w toj zawid. Ta pryczyna jasna i ja dumaju, szczo pan graf Badeni, kotoryj tak hłuboko zastanowlaie sia nad sprawamy szkolnyctwa, kotoryj tak bystryj umysł maje, szczo może widhadnaty czutje ne tolko rady szkolnoj mistcewoj, jako organu officyalnoho stojaczoho w korrespondencyi z krajewoju Radoju, ale, jak twerdyt, umije widczuty z dałka, bo nawit iz dwora, szczo w serdciu chłopabje, toj kolega Badeni pewno takož i tuju pryczyny wydyt. Meni prypadaje ta czest', tii pryczyny jasno wyskazaty wyruczuczycy p. Badenioho.

Doki dola zaszo uczytela selskoho, doki kwalifikacya jeha kwinkwenia i awans, doki jeha buduczniśt, spokij jeha i jeha rodyny złożenyj bude w ruki odyniei inspektora, chotiajby toj inspektor buw najswistniejszy i najczestniejszy — doki taja dola bude spoczywała w rękach odnoho czelowika, a wsi władcy i szczebli hierarchicznoho nadzoru, kotorym prysłuhuje prawo rozsterehaty o rekursi, budut operały sia na relacyi odnoho inspektora, doty ne znajdete panowe nikoho ochoczoho do seminaryj, tolko tych, kotory w tim zawodi chliba szukaty budut; ditiam z lipszych werstw suspilnocy odradżat rodytci i tii, kotorii majut doświdzenie, wstupyty do toho zawodu; ludej takich, kotorii by z zamyłowania chotily sia tomu zawodowy poświatyty, ludej, kotorii by powodowały sia luboju i żarom ideji, takich ludej panowe ne znajdete bilsze, jak jest' ich nyny w szkolnyctwi ludowym mymo tolko pereszkiid.

Projektowana zmina jest odże neuzasadnena, bo wwdeniem jej w ustawu ne zminymo toho złoho, kotore jest, bo ne jest ona likom na toje zło; ona może toje zło pohirszyty, bo jest' w najwyższym stepeny nesłuszna. Tak panowel ona je nesłuszna i nesprawedywa, by łyszajucy pry hromadi tiahar, pobilszajucy toj tiahar na toje, szczyby byt uczyteliw polipszyty, widberaje hromadam prawo, widberajucy to prawo mistcewym radom szkolnym.

Ne ma sumniwu, szczo najsprawedywszoju zasadoju jest, szczyby toj sobi uczytela wyberaw, kto uczytela utrymuje. Tuju zasadu — treba widdaty czest členom komisiji — komisija buła łaskawa zastosowaty, ale tolko do takich słuczaiw, hde hromada sama pokrywaje ciłyj wydatok na utrymanie szkoły i uczytela. Ale dla czohoż majut buty upoślidzeni proci hromady, kotorii wprawdi ciłoho tiaharu ne pokrywajut, ale kotorii jak zhadaw p. Romańczuk, bilszu połowynu z toho 1%, milionowoho tiaharu na swoich barkach dwyhajut.

Jeslyby fond krajewyj pryriaw ciłyj tiahar utrymania szkoły narodnoj na sebe, rozumiwbym, szczo jedyne prawo prezentowania prysłuhuje tym, kotorii kraj zastupajut, a reprezentacya krajewa ne hrohucy toho prawa wykonywaty, mohłaby toje prydiłyty Wydiłowi krajewomu, abo zdaty nawit na najwyższu instytucy szkolnu, na radu szkolnu krajewu.

Ale paowe! tut jest druhyj z piwdwyhaczziw, sut tut hromady razem z obszaramy dwirskymy, a sut i hromady bez obszariw dwirskich, ony dwyhajut bilsze jak połowynu tiaharu; czyż to jest słuszne, aby fond krajewyj zrikajucy sia toho prawa swojeho i pereływajucy tojo prawo na radu szkolnu krajewu, skonfiskuwaw toje prawo całkowyto ne pytajucy sia toj druhoj czasty, czy prystaje na toje? I komuż sia to prawo peredaje? ne autonomicznocy władcy, ale władcy, kotora jest krajewa, ale kotora ja ne jest autonomyczna, kotoru choczut zrobyty autonomycznocy, ne hadajucy jeju tak skonstruujut. Panowel koły ide ricz o toto, szczyby utrymaty prawo, kotore nabuły szkoły na koszt hromad, koły chodyt o toje, szczyby zmusyty hromady, szczyby ponosyły tiahar, chotiaj toj tiahar perewyższaje hranyciu jaku ustawa na wsi szkoły nakładaje, jesly chodyt o wyegzekwowanie tych tiahariw, to ne ohładajut sia na toje, szczo hromada sia rujnuje, łysze powidaje sia, szczo to je prawo nabyte.

Alle koły chodyt o toje, szczyby łyszajucy tiahary pry hromadi, widobraty jej prawo prezentowania, to sia łehkoju robyt rukoju, toje nabute prawo dopcze. Ja nazywajucy po imeny skutki ustawy, kotora je projektowana, skazałjem szczo sia prawo widberaje, „sit venia verbo“, można skazaty to prawo sia wyderaje, wyderaje sia dla toho, bo buło prawom legalno nabutym, i prawom legalno używanym. Iz stanowyszczu prawno politycznoho można toje nazwaty zamachom na prawa nabuti, a iz stanowyszczu etycznoho jest to gwałt, jest to krywda.

Koły wże na etyku wpałjem, naj meni bude wilno zrobyty poriwianie, jak ne odnako tiji sami ludy prawo nabute traktujut. Koły chodyło o znesenie prawa propinacyi, tohdy odno hołosno oboronci toho prawa howoryły, szczo to jest prawo nabyte, szczo nebezpiečno jeha tykaty. No szczoż bilsze szkodyt szkolnyctwu, czy toje, szczo Rada szkolna miscewa bude prezentowała uczytela, czy toje szczo w hromadi utrymuje sia pobicz szkoły druha instytucia cywilizacyjna propinacya, a czasto vis a vis szkoły stoit korcza. Tohdy treba buło byty pobłażlywym, bo tam iszło o prawo nabute, kotre panam dochody daje i za te ziskało ono nazwu specyjalnocy hałyckoi.

Widobranie prawa prezentowania hromadam, kotore ona wykonywowała za posredny-

ctwom miscewych rad szkolnych, zahrażaje szkoli i stawlaże uczytela w newychidne położenie. Pišla moho perekonania i pohladiw, szkoła narodna tohdy prynese požytok, koły w organizm žytia sospilnoho naszoho ludu wroste, czypajuczy sia odnym korenium za cerkow a druhym korenium za rodynu. Jesly toj koreneć, szczo ne wriśł hłuboko w rodynu i sospilniśt hromady, a jeho sia wyrwaje, to zachytajete ciu pozyciju szkoły. Panowe! szczo ne buło czasu, szczo by taja szkoła sia wriśła i utwerdyła pry pozycji; to bude doperwa diłom toj generacyi, kotoraja bude wychowana czerez tuju szkołu.

Jesly panowe choczete założyty wże winok na toj budynok, pidwete jeho podpery, a to dlatoho, bo wyrozumowałyste sobi, szczo jesly usunete uczytela z pid wpływiv lokalnych, to tym sposobom ułekszyte jego stanowyszczne w hromadi. Złu prysłuhu robyte uczytelam.

Rozważte panowe, w jakie położenie wprowadzujete toho uczytela; win distawszy sia do hromady, perestupaje toj poroh światyni, i na tymże porozi striczaje sia z uperedženiem, z nedowirjem i chołodom, kotoryj może zamorozyty najhoriaczyszne nawit serdće.

Wirte meni, szczo toj, kotoryj iszow z tym postanowleniom, szczo by poświatyty wsi swoi syły na usłuhy szkoły, duże borzo ochłodne, jesly w perszych dniach i na kożdym kroci czerez misiaci i roky tolko chołod bude odczuwaty od tych, do kotorych pryjszow žertwowaty swoi syły, poświatyty praćiu i žytie. Skażete, szczo to jeho riczoju bude, szczo to perszaja próba, szczo by w perszych rokach starawsia tak zastłużyty w hromadi, szczo by dobrymy rezultatamy z nauk pryťahnuw batkiw i rodycziw tych ditej, ktorii sut powireni jeho nauci. Jesly-bym znaw, szczo iz seminaryj nauczytelskich wychodiat lude z kwalifikacuju na heroiw, to wirywbym, ałe skoro znajemo, szczo jest  $\frac{2}{3}$  czasty takich, kotoryi chliba szukajut, to muszu toje uważaty jako wprost za nebezpečne.

Uczytel pryjszowszy do hromady, jako naki-nenyj nijako do hromady, sposterehszy toje upe-redženie, zitknuwszy sia może i iz złoju ludzkoju, jesly jest słabszym, upade, a toj, kotoryj jest sylnyj duchom, wyjde pobidonosno — ałe szkoda toho czasu i toi praci, kotora zmarnowała sia na toje, ne szczo by zjednaty prywiazanie i pryhilniśt, ałe szczo by usunuty perszi

ledy i toj chołodnyj witer, kotoryj wije miż hromadoju.

Panowe! pomeże słabymy a herojamy jest jeszcze seredna warstwa, na kotoruju najbacznijszu zwertaju uwahu. Heroiw winahorodyt Rada szkolna kwalifikacyamy, złamanych usune, ałe uczyteli z toj serednoj warstwy budut maty bohato praktycznoho zmysła, aby swoju pozycuju usolodyty ne pereberajuczy w sredstwach, to budut rekruty, chliba szukajuczy i ony znajdut sposib, aby trafty do serćia selanyna, ałe ne daj Boże, aby bohato wydumowały, bo czym bilsze budut dumały, to tim bilsze ne tolko hromadu, ałe i dobro samych chłopiw stratyt, kotorym ony sia budut pydchlibiaty i podłyzowaty. To jest toj ćwiak w tym projekti ustawy, kotora wirju, szczo pochodyt iz szczerych intencyj p. Badenioho, kotora w jeho ustach sympatyczno sia predstavlaże, ałe kotora dla moich oczej peredstawlaże sia netolko nesympatyczno, ałe wprost odtruczajuczy. Obawlaju sia, szczo by tii, ktorii majut tilko szkoli służyty i słuhamy toho ohniu światoho buty, kotoryj tepła i switła promieniamy miż hromadoju nesty maje, ne użyły swoho stanowyszczna na toje, szczo by ryty w hromadi, szczo by za pomoczeju intryg szukaty w hromadi storonu siluijszu, szczo by intryhamy podłosty prychyłyty sobi chot najhirszych w toj hromadi, kotoraja chołodom i oboniatnestju i nedowirjem jego pryjmyła.

Na toje słowo nedowirje zwertaju uwahu. Znajete panowe jaki jest' sposib, szczo by nedowirie usunuty. Potreba odno słowo skazaty, a chłop sły traftt sia na temnoho i łukawoho, wykyne toje uperedženie, nedowirje zminyt sia w uśmich radosnyj — a jesly na tuju dorohu pchnemo, chotby tilko najhirszych z uczytelstwa, ne spodiwajmo sia iz szkil dobrych owocziw.

Słowa, ktori wyskazawjem, podyktowaw meni mij rozum i moi zasady, podyktowała takoz sowiśt poselskaja.

Ne skazałjem ich tolko ad salvandam conscientiam, ałe skazałjem na toje, szczo by najbacznijszu uwahu zwernuty i pobudyty do najohladnijszoz uwahy tych, ktorii o toj zmini majut decydowaty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

JE. hr. Marszałek. W sprawie formalnej ma głos poseł Chrzanowski.



P. Chrzanowski. Zabieram głos tylko co do formalnego postępowania z jednym z przedłożonych wniosków.

Według regulaminu sejmowego, nie może być nawet dopuszczony ani pod rozprawy ani pod głosowanie wniosek szanownego posła Popiela, który wśród rozpraw szczegółowych żąda zwrócenia §§. 1 i 2 do komisji szkolnej, nie dając żadnej wskazówki, w jakim kierunku lub w jakiej myśli mają być te §§. poprawione. Regulamin sejmowy w §. 44 orzeka, że tylko wśród rozpraw ogólnych można czynić wnioski o zwrócenie napowrót do komisji całego projektu lub jego części w celu zmiany, uzupełnienia lub poprawienia i wnioski te po zamknięciu dyskusji ogólnej przychodzą pod głosowanie. W rozprawach szczegółowych można także stawiać wniosek o zwrot pojedynczego paragrafu do komisji, ale zarazem wnosząc poprawkę do niego, lub wyraźnie wskazując jak ma być poprawiony; bo taki wniosek jest poprawą o których mówi §. 41. Dlatego zaś zabrałem głos, bo gdyby wszedł w zwyczaj taki sposób postępowania, iżby można zwracać do komisji paragrafy projektu ustawy bez wskazania jakiej poprawy w nich się żąda, wówczas wszelka ustawa z wielką trudnością mogłaby być uchwalona.

Gdyby §§. 1 i 2 zwrócono do komisji, trzebaby zawiesić dyskusję nad paragrafami dalszymi, a komisya nie rychło mogłaby przyjsć napowrót przed Sejm z paragrafami poprawionymi, bo nie otrzymałaby od Sejmu wskazówki, w jakim kierunku ma paragrafy poprawić. Regulamin obrad w §. 44 pozwala wnosić w każdym położeniu dyskusji o zwrot do komisji, ale tylko jej sprawozdania, dla uzupełnienia tegoż sprawozdania, a nie paragrafu projektowanej ustawy.

Wniosek więc posła Popiela nie może być dopuszczony teraz pod rozprawy i pod głosowanie.

P. Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Mogę udzielić głosu tylko w kwestyi formalnej.

P. Popiel. Tak jest.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos w kwestyi formalnej.

P. Popiel. Po gruntownym wywodzie weterana parlamentarnego, jakim jest p. Chrzanowski modyfikuję mój wniosek zupełnie w tym sensie w jakim życzy sobie, by był zmodyfikowany, mianowicie w tym sensie, iż „sprawozdanie ko-

misji szkolnej odsyła się teź celem obszerniejszego umotywowania art. 1 i 2 ustawy“ i upraszam o podanie pod głosowanie mego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Podam go pod głosowanie, gdy przyjdzie na to kolej, obecnie rozprawa szczegółowa nad §§. 1 i 2 nie wyczerpana; głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Jeżeli ośmieliłem się zapisać do głosu o tak spóźnionej porze, to powodowany jestem do tego ważnymi względami.

Sprawa, o którą tu spór się toczy, ma nie tylko znaczenie bardzo doniosłe, zasadnicze, ale i praktyczne. Otóż ci mowcy, którzy przemawiali przeciw wnioskowi komisji, brali rzecz ze stanowiska bardzo jednostronnego, nie wyczerpali tego, co się da przeciw wnioskowi komisji powiedzieć, a czego sprawozdanie komisji nie wyjaśnia.

Panowie Romańczuk i drugi poseł z tego samego stronnictwa, którzy obecnie przemawiali, przedstawiali rzecz wyłącznie jako pokrzywdzenie gmin, jako naruszenie nabytych praw gmin. Otóż ja w tym względzie nie mogę się z nimi zgodzić, a jeżeli nie będę głosił za §. 1-szym projektowanej przez komisję ustawy, to z innego względu, a mianowicie dla tego, że faktycznie wniosek komisji dąży do tego, aby przenieść prawo prezentowania nauczycieli z ciała czysto autonomicznego w ręce ciała, które bezsprzecznie także jest autonomicznem, jak powiedział p. Badeni. Ale jest jedna bardzo ważna różnica pomiędzy autonomicznością Rady szkolnej okręgowej, a Rady szkolnej miejscowej. W Radzie szkolnej miejscowej zasiadają bowiem oprócz zastępców gminy, o których mówili pp. Romańczuk i Siczyński, także zastępca dworu i reprezentanci duchowieństwa wszelkich wyznań, mających adherentów w miejscowości, gdzie się szkoła znajduje. Cokolwiek możnaby powiedzieć o wykonywaniu prawa prezentowania przez zastępców gminy, nikt zaprzeczyć nie może, że zastępcy dworu i duchowieństwa wykonują te prawa ze świadomością. Nie chcę się spierać z p. Badenim co do tego punktu, że zachodzą czasem nieprawidłowości w nadawaniu prezenty przez Radę szkolną miejscową, ale zwrócę uwagę, że takich Rad szkolnych miejscowych jest 2.600. Jeżeli więc zachodzą gdzie nieprawidłowości, to właśnie mowa p. Badeniego przekonała mię, że nie jest właściwą rzeczą generalizować zarzutów w tych spra-

wach. Mogły się dziać tu i owdzie nieprawidłowości, ale w ogólności nie zachodziły tak rażące a szkodliwe dla interesów oświaty wypadki, aby zachodziła konieczność naruszania tak ważnego prawa. Słuchałem z największą uwagą mowy p. Badeniego, który w tych rzeczach jest poważną, ale skończył ją i właśnie pozostał dłużnym dowodu na to, że zachodzi istotnie tego potrzeba, że tak rażące nadużycia i nieprawidłowości się zdarzają, żeby zachodziła konieczność zmiany tak ważnej i doniosłej. Ja nie podzielałem nieufności pp. Romańczuka i Siczynskiego ku inspektorom i starostom, którzy faktycznie w razie przyjęcia przez Wysoką Izbę wniosku komisji, byłiby panami w sprawie nominacji nauczycieli, przyznając, że tak jak teraz jest, to niewątpliwie z ich ramienia w przeważnej liczbie wypadków, nominacje wypadłyby lepiej. Ale zwracam uwagę na jedną okoliczność, że urzędnicy zależą od systemu, że mamy takich starostów i inspektorów, których bać się nie potrzebujemy, to jest wynikiem teraźniejszego systemu, system ten jednak wisi obecnie na czterech głosach w Radzie państwa; jeżeli oddamy inspektorom i starostom władzę dobierania nauczycieli, zupełnie się może zmienić charakter szkoły. I to stanowi decydujący wzgląd dla mnie, dla czego jestem przeciwny pozbawieniu tego prawa Radszkolnych miejscowych, organów czysto autonomicznych, w których rodzice się nie zmieniają, ci nie zależą od systemu jak inspektorowie i starostowie; ta opieka pozostanie zawsze niezmienną bez względu na prądy, jakie w Wiedniu wezmą górę.

Z tych względów praktycznych i zasadniczych ja jestem przeciwnym takiej reformie, ale ponieważ nie sądzę, żeby właściwym było przy rozprawie w pełnej Izbie przedsiębrać znaczne zmiany w ustawie, dlatego oświadczam się za wnioskiem p. Popiela.

JE. hr. Marszałek. Do głosu nikt już nie jest zapisany, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. P. Merunowicz poruszył kwestję dla mnie do pewnego stopnia osobistą, którąby może w ciągu dyskusji mogła raz lub drugi się zjawić, dlatego muszę z góry ją usunąć i sprostować. W protokołach ankiety szkolnej, przedłożonych tutaj Wys. Izbie, znajduje się ustęp, jakoby mojego przemówienia, że cały stan inspektorów bez wyjątku w ogóle

był poddany czysto ujemnej krytyce, że powiedziałem o nim wręcz ujemne i uwłaczające zdanie, że wszystkich inspektorów przezwąłem baszami i t. d. Ten ustęp protokołów — nie wiedziałem o tem — dostał się do dzienników i stał się przedmiotem na ten temat dyskusji, w której naturalnie moja osoba odgrywała rolę. W chwili, gdy zebrała się komisja szkolna na pierwszym posiedzeniu, uważałem sobie za obowiązki przypomnieć obecnym członkom komisji a przedtem ankiety, że na ankiecie zupełnie czegoś takiego nie mówiłem; owszem, oddając słuszną krytykę inspektorom, broniąc ich stanowiska, zaznaczyłem wyraźnie, że pomiędzy nimi jest wiele ludzi, którzy pełnią swoje obowiązki z poświęceniem, ale że zdarzają się wyjątki, słabsze natury, do których krytyka się odnosiła. P. hr. Badeni na posiedzeniu ankiety dał mi nawet przemówieniem swoim drugi raz sposobność wyjaśnienia mojego stanowiska, że mi się nie śni cały stan inspektorów poddawać ubliżającym posądzeniom, że mi się nie śni, podkopywać władzę, którą chcę mieć jasno określoną, pewną i sprężystą. Komisja uznała to sprostowanie moje za słuszne, poleciła zapisać je w protokole swoim i mam nadzieję, że pp. posłowie z tego, co jest mylnie podane w protokole ankiety, nie będą mi robić zarzutów.

Przechodząc do właściwego przedmiotu rozpraw, opieram się na tem motywowaniu, które tutaj wymownie, stanowczo, jasno przedstawił p. Stanisław hr. Badeni, że mianowicie prawo prezentowania, jako prawo prezentowania, przez projektowany art. II. nie tylko się nie kurczy, ale owszem przeciwnie rozszerza. W dotychczasowym brzmieniu była mowa o prezentowaniu przez Radę szkolną miejscową, ale darując panowie, już samo użycie słowa „prezenta“ nazywam w tym wypadku grubą niekonsekwencyą a nawet go nie rozumiem. Można prezentę przyznać osobie prywatnej, jednej jednostce jakiejś, albo też osobie prawniczej, ale prywatnej, która stoi po za ramami organizacji władz szkolnych. Ta osoba z tytułu pewnych praw prywatnych, z tytułu ponoszonych przez siebie ciężarów, może mieć prawo prezentowania. Ale żeby władza, bo Rada szkolna miejscowa jest ostatecznie władzą, żeby ona miała prawo prezentowania, w tem nie widzę konsekwencji, to jest nieuzasadnionem. Władza niższa wobec władzy wyższej może mieć możność czynienia przedstawień, może

dawać opinię i stawiać wnioski, ale prawa prezentowania krępującego władzę wyższą, posiadać nie może, nie powinna, i to słowo dlatego mnie razi. Z tego powodu my prawo owego prezentowania, którego praktyczne skutki wykazał p. Stanisław hr. Badeni, zamieniliśmy na „przedstawienie“ Rady szkolnej miejscowej, która idzie do Rady szkolnej okręgowej i wyżej.

I niech mi ks. Siczynski daruje, ale według mojego przekonania, gdyby wszystkie gminy i cała ludność wiejska na wschodzie i zachodzie ustawę tę czytała i praktyczne jej następstwa miała już przed okiem, to nie tylko, żeby z tego tytułu żadna nie mogła powstać agitacja, nie tylko z tego tytułu nie powstałyby wątpliwość, ale ludność wiejska nawet by go nie uczyła. Przedtem Rada szkolna dopełniała aktu, który nazywał się prezentą, a teraz Rada szkolna miejscowa będzie spełniać akt przedstawienia, który w tej samej odbywa się formie, a inną posiada doniosłość. Lud wiejski pod tym względem nie dozna zaniepokojenia, chyba że znajdzie się element i wystąpi wobec niego z agitacją, chyba że ktoś w tę ludność wiejską wnie sie nowy element rozterki; ale cokolwiek będzie uchwalonem, jakkolwiek byłaby to rzecz, to przekreślić zawsze ją można, a przeciw agitacji, choćby to była najlepsza ustawa, nie można się z góry ochronić i zabezpieczyć.

Następnie pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, iż zmiana pierwszego lub drugiego paragrafu, to nie jest rzecz, któraby dała się wyrwać z całości ustawy. Dość często Wysoki Sejm znajdował się w tem położeniu, że pod wpływem jednego lub drugiego świetnego przemówienia w ciągu dyskusji szczegółowej zmienił paragraf ustawy. Referent, który nie spostrzegł w pierwszej chwili doniosłości tej zmiany, i od razu nie mógł jej ocenić, zgodził się na nią czasem, Sejm przyjął poprawkę, a kiedy przyszło do interpretowania i wykonania ustawy pokazało się dopiero, że ta poprawka, która na razie, wyglądała całkiem niewinnie, zmieniła system całej ustawy, że ją popsukała i wykonanie jej niemożliwym prawie uczyniła. Tak samo ma się rzecz i tutaj. Sprawa obmyślana w paragrafie drugim, nie ogranicza swojej doniosłości do paragrafu drugiego, ale sięga do wszystkich innych paragrafów, i jest w związku z innymi ustawami szkolnymi. I tak przedewszystkiem jest ona w związku z ustawą świeżo san-

keyonowaną o Radach szkolnych okręgowych. Dotychczas te Rady szkolne okręgowe obejmowały po kilka powiatów, stały nieco dalej od ludności. Teraz one będą istniały w każdym powiecie, zbliżone o wiele więcej do elementu miejscowego, a w skutek tego tym Radom szkolnym okręgowym można daleko bezpieczniej oddać prawa nominacyi, niż przedtem, kiedy one nie mogły stosunków powiatu dobrze znać i z lokalnymi stosunkami nie miały ścisłej łączności. Powtóre, w tej całej ustawie motywem głównym podniesienia płac nauczycielskich i wielu innych postanowień jest chęć, objawiona tutaj głośno, objawiająca się w całym kraju, aby szkoła mogła się także pozbyć złych nauczycieli. Bo jeżeli wszyscy przyznamy, że gdzie trafi się dobry nauczyciel, szkoła jest dobrą, o tyle wszyscy również się zgodzimy, że, gdzie nauczyciel nie odpowiada warunkom, szkoła staje się klęską. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby właśnie przełożeni mieli możliwość przenoszenia nauczycieli, żeby władze szkolne okręgowe, jeżeli nauczyciel pewnej miejscowości nie umie odpowiedzieć tej miejscowości, jeżeli wszedł w zatargi, jeżeli nie dobrze uczył, aby go mogły przenieść do innej miejscowości, gdzie w innych warunkach i po tem przeniesieniu, po akcji, która wstrząśnie jego osobą, może się opamięta.

Jestto środek bardzo wielki i ważny, — środek, który w dotychczasowej ustawie i systemie przeprowadzonym nie był, dlatego, bo Rada szkolna okręgowa, lub krajowa chcąc przenieść nauczyciela z jednego miejsca na drugie, — mogły go wprawdzie pozbawić tej posady, którą już miał, ale nie wiedziały, gdzie go przenieść, bo były krępowane prezentą przez Rady szkolne miejscowe. To skrępowanie szło tak daleko, że ważne środki dyscyplinarne, zapewniające skuteczną działalność nauczycieli, znajdowały się w powietrzu.

Niech więc Wysoka Izba wychodzi z tego założenia, że zmiana tego paragrafu jest do pewnego stopnia wywróceniem wielu innych postanowień, jest zboczeniem od zasadniczej myśli, która w ciągu dyskusji generalnej była z naciskiem podniesioną ze wszystkich stron i z nikąd nie doznała odparcia. Dlatego ja z całą stanowczością upraszam, aby wszystkie wnioski odmienne a także wnioski odraczające, pozbawione ściśle oznaczonego kierunku, Wysoka Izba raczyła odrzucić.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem podam do poparcia wniosek P. Popiela który opiewa. (Czyta):

„Sprawozdanie odsyła się do komisji szkolnej celem obszerniejszego motywowania artykułu 1. i 2.“.

Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Niedostateczna liczba). Nie jest dostatecznie poparty.

Teraz przychodzi pod głosowanie wniosek P. Romańczuka. Odnosi się on do artykułu 1. i 2. Mianowicie co do pierwszego żąda wnioskodawca opuszczenia ustępu c) w artykule 2. zaś wprowadza aż trzy zmiany, których nie mogą inaczej Wysokiej Izbie przypomnieć jak odczytując cały wniosek tak, jak przez wnioskodawcę został sformułowany. (Czyta):

Opuścić w artykule 1. ustęp c) w artykule 2. w ustępie drugim zamiast słów „Gdyby jednogodna“ — do „ze swoim wnioskiem“ zastąpić słowami: „i rozporządzają przy udzielaniu prezenty taką ilością głosów, jaka odpowiada stosunkowi wartości pieniężnej od prestacyi do sumy wszelkich nakładów na szkołę“.

W ustępie 3. zamiast 75% powiedzieć  $\frac{2}{3}$ , a słowa „przynajmniej dwa razy“ i „prestacyi“ opuścić.

Po tym ustępie trzecim wstawić słowa: „We wszystkich innych razach służy prawo prezentowania Radzie szkolnej miejscowej“.

P. Romańczuk. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Jabym prosyw, aby moje wnesenie ne uważane buło jako ciłość, ale szczo by hołosowaty nad nym ustupamy i szczo by JE. P. Marszałok podał do popertia poodynoki ustupy jeha, bo może buty szczo oden albo druhyj z paniw posliw ne zhodyt' sia na odnu czašt' mohu wnesenja, ale może sia shodyt' na innu czašt' — Proszu zatim szczo by ustupamy moje wnesenie buło traktowane.

JE. hr. Marszałek. Ja najchętniej zastępuję się do życzenia wnioskodawcy, ale do poparcia całą poprawkę podać muszę.

P. Romańczuk. Proszu, szczo by Pan Marszałok ne podawał ciłość do popertia, ponieważ na odnu albo druhu czašt' poprawki ne shodyt' sia ktoś, a na tretiu albo czetwertu może sia shodyty.

JE. hr. Marszałek. W takim razie kwestyę poparcia odnoszę nasamprzód do artykułu 1.

P. Romańczuk. Jabym prosyw szczo by ne w tej sposib traktowaty. Poneże moje wnesenie odnosyt' sia aż do ustupu c) artykułu perszoho, szczo by hołosowaty napered nad ustupamy a) i b), a pry ustupi c) piddaty moje wnesenie do obhoworenja i hołosowania. I tak samo postupuwaty dalsze z innymy czaštjami wnesenia.

JE. hr. Marszałek. Właściwie poparcie powinno było nastąpić zaraz po postawieniu wniosku, więc ja przedewszystkiem zapytuję: kto popiera pierwszą część wniosku posła Romańczuka t. j. odnoszącą się do art. 1. projektowanej ustawy, raczy powstać. (Dostateczna liczba). Jest poparty. W ten sposób przystępujemy do głosowania nad artykułem 1. który opiewa (czyta):

#### Art. 1.

Posady nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to:

a) bezpośrednio, jeżeli posadę utrzymuje wyłącznie fundusz szkolny krajowy;

b) na podstawie prezenty udzielonej przez uprawnionych do jej udzielania (art. 2.).

Wniosek posła Romańczuka dąży do opuszczenia ustępu c) artykułu pierwszego. Podaję więc najpierw pod głosowanie art. 1. z pominięciem litery c). Kto przyjmuje art. 1. a) b), t. j. całą część, co do której nie zachodzi żadna poprawka, raczy rękę podnieść. (Większość). Jednomyślnie przyjęty. Teraz następuje litera c). (czyta):

c) we wszystkich innych przypadkach na podstawie terna przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu Rady szkolnej miejscowej.

Zdaje mi się, że samem podaniem tego ustępu pod głosowanie rozstrzygnie się kwestya. Kto chce głosować za wnioskiem p. Romańczuka, ten tem samem musi głosować przeciwko wnioskowi komisji. Podaję tedy pod głosowanie wniosek komisji. Kto przyjmuje lit. c) art. 1. projektu ustawy, raczy wstać. (Większość). Jest stanowcza większość. Przystępujemy do głosowania nad art. 2. Stosownie do życzenia p. Romańczuka, stawiam naprzód kwestyę poparcia odnosnej części jego poprawki.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek: P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja pry dyskusyi nad art. 1. i 2. ne howoryw o wsich poprawkach, zastehajuczy sobi hołos na tohdy, koły pryjduť do hołosowania. Poneże odnak dyskusya specyalna wże zamknena, to teper jabym chotiw tilko skonstatowaty, szczo moja poprawka pry ustupi druhym jest dosliwno wyniata z projektu komisyi szkilnoj z r. 1882.

JE. hr. Marszałek. Jako sprostowanie faktu mogę to przyjąć ze strony p. wnioskodawcy, ale rozprawy nie mogę dopuścić, gdyż rozprawa szczegółowa była przeprowadzona nad oboma artykułami, została wyczerpaną i zamkniętą. Obecnie mamy głosować nad art. 2. Przedewszystkiem proszę o poparcie poprawki p. Romańczuka, którą miałem zaszczyt odczytać, mianowicie poprawki odnoszącej się do art. 2. Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Przystępujemy do głosowania. Sądzę, że wypada głosować ustępami, gdyż wnioski p. Romańczuka zdążają do opuszczenia niektórych części pojedynczych ustępów. Ustęp pierwszy art. 2. opiewa (czyta):

„Jeżeli gmina, obszar dworski, powiat, korporacja, instytucja lub inna osoba prywatna utrzymuje szkołę wyłącznie własnym nakładem, służy prawo prezentowania nauczyciela w tejże szkole temu, kto ją utrzymuje.“

Do tego ustępu nie ma żadnej poprawki.

Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Ustęp drugi opiewa: (czyta):

„Jeżeli gmina z obszarem dworskim, lub kilka gmin z jednym lub kilkoma obszarami dworskimi albo powiat wspólnie z gminami lub obszarami dworskimi, utrzymują szkołę wyłącznie własnym nakładem, natenczas prawo prezentowania nauczyciela służy im wspólnie“.

Tu następuje ustęp zakwestyonowany przez p. Romańczuka (czyta):

„Gdyby jednogodna prezenta nie została przedłożoną w terminie przepisany, natenczas Rada szkolna okręgowa przedstawia Radzie szkolnej krajowej wszystkie odnośne propozycje wraz ze swoim wnioskiem“.

W miejsce tego zakwestyonowanego ustępu proponuje p. Romańczuk: (czyta):

„i rozporządzają przy udzieleniu prezenty taką ilością głosów, jaka odpowiada stosunkowi wartości pieniężnej od prestacyj do sumy wszelkich nakładów na szkołę.“

Podaję najpierw pod głosowanie poprawkę p. Romańczuka. Kto przyjmuje tę poprawkę, raczy wstać (Mniejszość). Poprawka upadła. Kto przyjmuje odczytany przezemnie ustęp, jak go projektuje komisja, raczy wstać. (Większość). Ustęp drugi art. 2. jest przyjęty według wniosku komisji.

Następuje ustęp trzeci art. 2., który brzmi, (czyta):

„Prawo prezentowania nauczyciela ma także gmina lub obszar dworski w tej szkole, w której uiszcza na płacę nauczycieli prestacyę w wysokości pokrywającej przynajmniej 75% wydatku na płacę nauczycieli, a prestacya ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacyi, którąby z mocy ustawy płacić miała“.

Po słowach: „ta jest“ następują wyrazy zakwestyonowane przez p. Romańczuka. P. Romańczuk wnosi, aby zamiast 75% powiedzieć  $\frac{2}{3}$ , a opuścić wyrazy: „przynajmniej dwa razy“ i wyraz „prestacyi“.

W ten sposób ustęp ten zmieniony w myśl wniosku p. Romańczuka brzmiałby: (czyta):

„Prawo prezentowania nauczyciela ma także gmina lub obszar dworski w tej szkole, w której uiszcza na płacę nauczycieli prestacyę w wysokości pokrywającej przynajmniej  $\frac{2}{3}$  wydatku na płacę nauczycieli, a prestacya ta jest wyższą od tej, którąby z mocy ustawy płacić miała. We wszystkich innych razach służy prawo prezentowania Radzie szkolnej miejscowej“.

Kto chce przyjąć ten uatep według wniosku p. Romańczuka, zechce wstać. (Mniejszość). Poprawka p. Romańczuka upadła. Kto przyjmuje ten ustęp w brzmieniu komisji, raczy wstać. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty.

Następuje ustęp czwarty artykułu 2., który opiewa: (czyta):

„Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli, pochodzące z czasów przed wejściem w życie ustawy z dnia 2. Maja 1873 (Nr. 251 Dz. u. kr.), a przyznane na podstawie aktów fundacyjnych osobom, które przyczyniły się do zakładowego majątku szkoły, albo też przynajmniej w  $\frac{1}{10}$  części przyczyniają się stale do ogólnych

rocznych wydatków na szkołę, pozostają nienaruszone.

Kto ten ustęp przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do art. 3., który p. sprawozdawca raczy odczytać.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):

#### Art. 3.

Skoro posada nauczycielska w publicznej szkole ludowej się opróżni, winna Rada szkolna miejscowa bezzwłocznie zawiadomić o tem Radę szkolną okręgową, która ogłosi konkurs najdalej do dni 14.

Obwieszczenie konkursu powinno być zamieszczone w dzienniku urzędowym.

W konkursie należy:

a) wymienić miejsce i kategorię posady, połączone z nią korzyści, nakoniec stopień wymaganego uzdolnienia, którego dowody wraz z podaniem mają być wniesione do Rady szkolnej okręgowej;

b) oznaczyć do wniesienia podań termin 6-tygodniowy, licząc od pierwszego umieszczenia konkursu w dzienniku urzędowym. Kandydaci będący już w służbie mają wnosić podania swoje za pośrednictwem swych przełożonych i tych Rad szkolnych okręgowych, pod których są zwierzchnictwem.

Podania spóźnione lub nieopatrzone w potrzebne dowody nie będą uwzględniane.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. 3. zechce rękę podnieść. (Większość). Art. 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):

#### Art. 4.

Rada szkolna okręgowa odrzuca podania tych kandydatów, którzy skutkiem wyroku karnego są wykluczeni od wybieralności do reprezentacji gminnej, oraz takich, na którychby ciążyły postęпки niemoralne lub zdrożności, narażające mianowanego nauczyciela na usunięcie z posady.

Z reszty podań układa Rada szkolna okręgowa najdalej w 3 tygodnie po upływie terminu konkursowego listę kompetentów według formularza przepisane go przez Radę szkolną krajową

i przesyła ją miejscowej Radzie szkolnej do zaopiniowania, zaś w wypadkach art. 2. mającym prawo prezentowania do prezenty; poczem przedkłada terno (względnie prezentę) wraz z wnioskiem swoim jakoteż z podaniami wszystkich kompetentów i dokumentami, Radzie szkolnej krajowej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek: P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Ponieważ w dyskusji ogólnej do ustępu pierwszego nie była zgłoszona żadna poprawka, ponieważ dalsze artykuły są tylko konieczną konsekwencją i wykonaniem uchwały, którą Wysoka Izba przy §. 1 i 2 powzięła, przeto sądzę, że moglibyśmy bez uchybienia zdaniu osobistemu któregokolwiek z posłów, przystąpić do głosowania nad resztą artykułów tytułu I „en bloc”. Żadnej tu zasadniczej kwestyi niema, gdyż dalsze artykuły są wysnute z uchwały powziętej przez Wysoką Izbę.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz stawia wniosek, aby nad resztą paragrafów tytułu I. o mianowaniu nauczycieli głosować en bloc. Ze swej strony podaję do wiadomości, że zgłoszenia mowców zaczynają się dopiero od §. 11, a do §. 10 włącznie żaden z panów posłów dotychczas do głosu się nie zapisał. Zapytuję tedy, czy żąda kto głosu do art. 4 do 10? (Nikt).

Co do formalnego traktowania wnosi p. Romanowicz, aby art. 4 do 10 przyjęć „en bloc”. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje artykuły 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuły te są przyjęte.

Proszę odczytać art. 11.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):

#### Tytuł II.

O płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli.

#### Art. 11.

a) Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

A) W szkołach pospolitych:

I. klasa we Lwowie i w Krakowie, w połowie posad 900 zł.; w drugiej połowie 800 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 600 zł.

III. klasa z ludnością od 6.000 do 10.000 500 zł.

IV. klasa z ludnością od 2.000 do 6.000:

a) w gminach miejskich 450 zł.

b) w gminach wiejskich 400 zł.

V. klasa z ludnością niżej 2.000 — 300 zł.

B) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych połączonych z pospolitami:

I. klasa we Lwowie i Krakowie 900 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 800 zł.

III. klasa w gminach z ludnością od 6.000 do 10.000 — 700 zł.

IV. klasa w gminach z ludnością niżej 6.000 — 600 zł.

Podział ten uskutecznia Rada szkolna krajowa na podstawie urzędownie ogłoszonych rezultatów ostatniego spisu ludności i rewiduje go bezpośrednio po każdym ponownym spisie.

W klasach drugiej, trzeciej i czwartej szkół pospolitych pobiera nauczyciel dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% stałej płacy, o ile nie jest uprawniony do żądania mieszkania, a względnie spłaty za mieszkanie.

b) Płaca młodszego nauczyciela wynosi 60% płacy starszego nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym razie jednak nie może być niższą od 200 zł. rocznie.

Płacę młodszego nauczyciela, zawiadującego stale szkołą filialną ustanawia się na 250 zł. rocznie.

c) Nauczyciel tymczasowo ustanowiony pobiera płacę nauczyciela stałego, którego miejsce zastępuje, jeżeli zaś ustanowiony jest na posadzie nadetatowej, w każdym razie płacę młodszego nauczyciela.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Dr. Zoll. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wielka zapewne to śmiałość z mej strony, iż w obec jedności, z jaką właśnie ocenione zostało przedłożenie komisji edukacyjnej, w obec tak spóźnionej

pory, jaką bezsprzecznie jest chwila obecna — zabierać głos i prosić Wysoką Izbę o chwilę uwagi, a jednak mimo tego, o czym wspomniałem, czynię to proszę Wysoką Izbę o chwilę uwagi, mniemam bowiem, że skoro wysłuchanym zostaną to może i poprawka, którą pozwolę sobie postawić, znajdzie usprawiedliwienie.

W sprawozdaniu szanownej komisji edukacyjnej czytamy ustęp następujący: Dla nauczycieli głównie w miastach i miasteczkach, w których dodatek pięcioletni tylko o 10 lub 20 zł. w art. 13. się podnosi, proponuje komisya wart. 11, dodatek na mieszkanie 10% płacy. Stanowisko, które szanowna komisya w tym ustępie sprawozdania zajęła nie tylko akceptuję, ale co więcej w mojej poprawce rozwinąć zamierzam.

Kto zna stosunki życia miejskiego, małomiasteczkowego i życia wiejskiego, ten przecie przyznać musi, że koszta utrzymania w mieście lub miasteczku w porównaniu do kosztów utrzymania na wsi są w każdym razie większe. Przyczynia się do tego z jednej strony to, że w wielu naszych miastach istnieją tak zwane opłaty konsumcyjne, przyczynia się do tego stanu okoliczność druga nie mniej znacząca, że zupełnie inne są wymagania życia towarzyskiego, a choćby społecznego w takim mieście lub miasteczku niż na wsi. Już samo ubranie musi nauczyciel osiadły w mieście lub miasteczku mieć inne niż w gminie wiejskiej. Stąd zapatrywanie komisji, iż nauczyciel w miastach, w klasach 2, 3, 4 powinien być lepiej dotowany, niż nauczyciel równorzędny po wsiach i jest słusznie i na znajomości stosunków oparte. Dziwi mnie jednak, dlaczego te zapatrywania słuszne nie zostały rozściągnięte na nauczycieli, którzy mieszkają w miastach i miasteczkach, należących do klasy piątej, tj. do takich miast i miasteczek, gdzie ludność wynosi poniżej 2.000, a natomiast rozściągnięte zostało na wsie, które wchodzą do klasy IV.

Jak powiedziałem, wychodzę z tego zapatrywania, a sędzę, że w tej mierze zgodność znajdzie się w tej Wysokiej Izbie, że życie w mieście jest kosztowniejsze od wiejskiego. Skoro więc te zapatrywania akceptujemy, to w ślad za niem i powinien być zmieniony odnośny wniosek komisji. Bo gdybyśmy Panowie przyjęli wniosek komisji, tak, jak przedłożony został, to znalazłoby się dziś już 241 wsi, w któ-

rych nauczyciele ludowi pobieraliby dodatek na mieszkanie, podczas gdy w 88 miastach i miasteczkach byłoby tegoż dodatku oni pozbawieni. A jeśli Panowie w domiar rozpatrzenia ów obszar kraju, względnie, gdzie są te wsi położone w których dodatek ten by istniał, to przyjdziecie do rezultatu, że w największej części przypadną one na wschodnią część kraju, a zatem na tą część, gdzie życie, a śmiało twierdzić można i mieszkania nierównie są tańsze, niż w owych pominiętych miastach i miasteczkach.

Względem więc ten, że nie można pod jedną miarę podciągnąć kosztu utrzymania w miasteczku i kosztu utrzymania na wsi z jednej strony, z drugiej strony względem na niesłuszność, jakaby w dotacji nauczycieli wiejskich w razie przyjęcia wniosków komisji wynikać musiała; zniewała mię do postawienia poprawki. Na uzasadnienie której pozwolę sobie przytoczyć następującą ilustrację.

Wedle propozycji komisji otrzymają dodatki na mieszkanie nauczyciele w Burkanowie wsi w pow. podhajeckim, w bezpośrednim jednak sąsiedztwie tejże, to jest wsi Złotnikach lub Sokołowie, dodatek ten istnieć nie będzie.

Otóż zapytuję, czy nauczyciel z Sokołowa lub Złotnika nie będzie mógł z całym uprawnieniem narzekać, iż jest w obec swego sąsiada pokrzywdzonym?

Czy to samo nie powiedzą wszyscy nauczyciele wiejscy w bezpośrednim sąsiedztwie wsi Chlebczan w powiecie rawskim, która zaliczoną będzie do owych bez wszelkiej racji uprzywilejowanych wsi w których dodatek na mieszkanie istnieć ma?

Jakaż to różnica w kosztach utrzymania, najmu mieszkań może zachodzić, pomiędzy pojedynczymi wsiami, obok siebie leżącymi?

Więc jak mówię, proponowany dodatek w zastosowaniu do miast i miasteczek bez względu na to, czy ludność tych przechodzi 2000, lub idzie poniżej 2000 jest słuszny i usprawiedliwiony ze względu na wyższe koszty utrzymania w tych miasteczkach, niż na wsi, rozciągnięty zaś na te wsi, gdzie ludność przechodzi 2000, okaże się z jednej strony nieusprawiedliwionym, z drugiej strony, wprost dla innych krzywdzącym.

Ale nietylko proszę panów, względem prostej słuszności, lecz jednocześnie i względem na Skarb

krajowy, przemawiają za zmianą propozycji komisji. Jeżeli przyznamy nauczycielom ludowym klasy 5., zamieszkałym w miastach i miasteczkach dodatek na pomieszkanie, wtedy przybędzie tych miast i miasteczek z prawami do pobierania dodatków 88, jeżeli zaś panowie uchwalicie propozycję komisji t. j., że w klasie 4. bez różnicy czy miasto, czy wieś, ma istnieć w mowie będący dodatek, wtedy w kategorię tych miejscowości, w których dodatek na mieszkanie przyznany zostanie, wejdzie 241 wsi.

Macie więc panowie do wyboru, pomiędzy przyznaniem niesłusznie 241 wsiom dodatku mieszkalnego, a odmówieniem go najniesłuszniej 88 miastom i miasteczkom. Ależ panowie byłby to wynik dzisiejszy, chwilowy, który zupełnie inaczej przedstawiłby się w szeregu lat. Ludność po wsiach wzrasta, podczas gdy nowe miasta powstają, a przynajmniej bardzo rzadko. Otóż ze wzrostem ludności tych 241 wsi w niedługim peryodzie lat może się podwoić; tych 88 miast pozostanie, bo jak rzekłem, nowe osady miejskie nie powstają. Względy to są z uwagi na stan finansów krajowych ważne, a razem ze względami słuszności decydującymi.

W myśl więc tego, co mówiłem, pozwalam sobie uczynić następującą poprawkę. W miejscu ustępu b) w ustępie III. ma być powiedziane: „W miastach i miasteczkach pobiera nauczyciel w klasach: drugiej, trzeciej, czwartej i piątej szkół pospolitych dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% stałej płacy, o ile nie jest uprawniony do żądania mieszkania, a względnie spłaty za mieszkanie.

Polecam ten wniosek z tą uwagą, że twierdzenie, jakoby wielkie wsie pod względem kosztów utrzymania równały się z miastami i miasteczkami, znajduje już najbardziej stanowcze odparcie w szczegółowym zbadaniu, jak powiedziałem, położeniu tych wsi.

Przypatrzmy się, gdzie te wsie leżą, a przyjdziemy do przekonania, że rzecz się ma całkiem odwrotnie.

Na tem kończę i proszę Wysokiej Izby o uwzględnienie mojej poprawki.

JE. hr. Marszałek. Przedewszystkiem proszę pp. posłów o zajęcie miejsc, gdyż stojących będą uważał za popierających może wbrew woli. Kto popiera poprawkę p. Abrahamowicza,



raczy wstać. (Dostateczna liczba) Jest dostatecznie poparta.

P. dr. Bobrzyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Bobrzyński. Ażeby uniknąć niepotrzebnej dyskusji, muszę tu oświadczyć, że wniosek a raczej poprawka p. Abrahamowicza jest konsekwentna i gdy w rezultacie swoim finansowym bardzo mało się różni od wniosku komisji, może na razie nawet idzie na korzyść nauczycieli, przeto ja z upoważnienia komisji przystępuję do poprawki p. Abrahamowicza.

JE. hr. Marszałek. P. dr. Zoll ma głos.

P. dr. Zoll. Proszę panów! Według ustępu małe b) przy wielkiem B opiewającym; (czyta):

„b) Płaca młodszego nauczyciela wynosi 60 proc. płacy starszego nauczyciela szkoły, przy której młodszemu nauczyciel pełni służbę. W żadnym razie jednak nie może być niższą od 200 zł. rocznie.“ Obliczona płaca nauczyciela młodszego przy 2, 3, 4 i 5tej klasie nie nasuwa żadnej wątpliwości, a to dlatego, ponieważ nauczyciele klasy pierwszej w połowie pobiera mają 900 zł. w drugiej połowie 800 zł. Nasuwa się pytanie, czy 60% mają być liczone od 900 czy od 800 zł. a ankieta szkolna podobnie jak komisja szkolna była tego zdania, że w tym przypadku tych 60% należy obliczyć od 800 zł., jednakże wyraźnie to w projekcie ustawy nie zostało wypowiedzianem. Ażeby nie było później żadnych wątpliwości pod tym względem, czynię wniosek, ażeby po odczytanych przezemnie wyrazach pod literą b) dodanym był następujący ustęp (czyta):

, jeżeli w szkole takiej oprócz niego ustanowiony jest przynajmniej jeszcze jeden nauczyciel etatowy.

JE. hr. Marszałek. Podam najpierw tę poprawkę do poparcia. Kto popiera poprawkę p. dr. Zolla, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Co się tyczy wniesionej poprawki przez p. Zolla, widząc tam objaśnienia pewnych szczegółów, któreby trzeba dopiero interpretować, nie widząc zaś w tej po-

prawce żadnej sprzeczności z paragrafem 11, poprawkę tę przyjmuję.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Do ustępu litera A) nie była postawiona żadna poprawka. Podaję go przeto pod głosowanie (czyta):

#### Art. 11.

a) Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

##### A) W szkołach pospolitych.

I. klasa we Lwowie i w Krakowie, w połowie posad 900 zł.; w drugiej połowie 800 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 600 zł.

III. klasa z ludnością od 6.000 do 10.000 500 zł.

IV. klasa z ludnością od 2.000 do 6.000:

a) w gminach miejskich 450 zł.

b) w gminach wiejskich 400 zł.

V. klasa z ludnością niżej 2.000 — 300 zł.

Kto przyjmuje ten ustęp w odczytanem brzmieniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty.

Następuje ustęp B). Odnosi się tu poprawka p. Abrahamowicza, którą p. sprawozdawca przyjął. W skutek tego jest jeden tylko wniosek komisji, który podaję pod głosowanie wraz z poprawką wniesioną przez p. Abrahamowicza, a przez p. sprawozdawcę przyjętą (czyta):

B) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych połączonych z pospolitami:

I. klasa we Lwowie i w Krakowie 900 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 zł. — 800 zł.

III. klasa w gminach z ludnością od 6.000 do 10.000 — 700 zł.

IV. klasa w gminach z ludnością niżej 6.000 — 600 zł.

Podział ten uskutecznia Rada szkolna krajowa na podstawie urzędnie ogłoszonych rezultatów ostatniego spisu ludności i rewiduje go bezpośrednio po każdym ponownym spisie.

W miastach i miasteczkach pobiera nauczyciel w klasach II. III. IV. i V. szkół pospolitych dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% stałej płacy, o ile nie jest uprawniony do żądania mieszkania, a względnie spłaty za mieszkanie.

Kto przyjmuje ustęp B) art. 11-go w osnowie przezemnie odczytanej t. j. z poprawką p. Abrahamowicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty. Następuje litera b) (małe) (czyta):

b) Płaca młodszego nauczyciela wynosi 60% płacy starszego nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym razie jednak nie może być niższą od 200 zł. rocznie.

Płacę młodszego nauczyciela, zawiadującego stale szkołą posiłkową, ustanawia się na 250 zł. rocznie.

Do tego odnosi się dodatek P. Dra Zolla, z którym również p. sprawozdawca się zgodził. Proszę go odczytać.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

„jeżeli w szkole takiej oprócz niego ustanowiony jest przynajmniej jeszcze jeden nauczyciel etatowy“.

J.E. hr. Marszałek. Podam przeto pod głosowanie ustęp co dopiero przezemnie odczytany wraz z tym dodatkiem, p. Dra Zolla przez p. sekretarza Adama Jędrzejowicza odczytanym. Kto przyjmuje ten ustęp wraz z dodatkiem p. Dra Zolla, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten wraz z dodatkiem p. Dra Zolla jest przyjęty.

Przystępujemy do głosowania nad ustępem c), który brzmi: (czyta):

c) Nauczyciel tymczasowo ustanowiony pobiera płacę nauczyciela stałego, którego miejsce zastępuje, jeżeli zaś ustanowiony jest na posadzie nadetatowej, w każdym razie płacę młodszego nauczyciela.

Kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty.

Przystępujemy do art. 12.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):

#### Art. 12.

Jeżeli w skutek niniejszej ustawy, albo w skutek rewizji klas po spisie ludności nauczyciel w swoich poborach miałby ponosić uszczerbek, zatrzymuje dotychczasowe pobory jako dodatek osobisty dopóty, póki na wyższą posadę przeniesiony nie zostanie.

Uwzględniając szczególne stosunki pojedynczych miejscowości, może Sejm krajowy uchwałą powziętą na propozycję Wydziału krajowego,

którą tenże przedłoży po porozumieniu się z Radą szkolną krajową, dla nauczycieli tychże miejscowości ustanowić dodatek miejscowy, do emerytury nie wliczalny.

J.E. hr. Marszałek. Rozprawa nad tym artykułem otwarta. Zapisany do głosu p. Abrahamowicz. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Nie zapisywałem się do głosu co do artykułu 12.

J.E. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz zapisał się do artykułów 12, 16, 20, 37 i 39.

P. Abrahamowicz. To omyłka — prosiłem głos nie do art. 12. ale 13.

J.E. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje artykuł 12, raczy rękę podnieść. (Większość). Artykuł 12. jest przyjęty.

Przechodzimy do art. 13.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Zwracam uwagę Wys. Izby, że ustęp pierwszy artykułu 13. komisya proponuje w brzmieniu w dodatkowym sprawozdaniu wydrukowanem (czyta):

#### §. 13.

Oprócz płacy przyznaje Rada szkolna krajowa nauczycielom na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienaganej i skutecznej służby, licząc od dnia stałej nominacji przy publicznych szkołach ludowych.

Każdy dodatek pięcioletni, zarówno przyznany przed wejściem w życie niniejszej ustawy, jakoteż na przyszłość przyznać się mający, wynosi od wejścia tej ustawy dla wszystkich nauczycieli szkół wydziałowych i pospolitych, stale zamianowanych, bez różnicy 50 zł. rocznie.

Przyznawanie dodatku pięcioletniego powtarza się tylko do lat trzydziestu służby na posadzie stałego nauczyciela.

Jeżeli nauczyciel przenosząc się do innej miejscowości, otrzyma posadę, do której przywiązana jest płaca wyższa od jego płacy dotychczasowej, wówczas z uzyskanych poprzednio dodatków pięcioletnich potrąca mu się ta kwota, o którą płaca jego się podwyższyła. Zresztą uzyskanie wyższej posady nie wpływa na liczenie mu dalszych pięcioletnich dodatków.

Nauczycielom młodszym, mianowanym stale przed wejściem w życie niniejszej ustawy, pię-

ciolecie liczyć należy od chwili, kiedy ustawa ta wejdzie w życie. Tylko u tych nauczycieli młodszych, którzy stale zawiadują szkołą filialną i którym prawo do pięciolecia przyznanem już było na mocy ustawy z dnia 2. Lutego 1885 (Dz. u. kr. Nr. 27.), pierwsze pięciolecie liczy się od tego czasu, od którego owe prawo na mocy powyższej ustawy nabyli.

Nauczycielom mianowanym stale przed wejściem w życie ustawy z dnia 2. Maja 1873 Dz. u. kr. Nr. 251, którzy otrzymali następnie stałe posady z płacą wymierzoną podług co tylko przytoczonej lub według niniejszej ustawy, należy się pierwszy dodatek pięcioletni dopiero z upływem piętnastego roku całej dotychczasowej służby, lub z upływem piątego roku stałej służby na nowym etacie.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Abrahamicz ma głos.

P. Władysław hr. Wolański. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław hr. Wolański ma głos.

P. Władysław hr. Wolański. Wnoszę o odroczenie rozprawy gdyż jak się zdaje dłuższa dyskusya nad tym artykułem się rozpocznie a pora spóźniona i Izba bardzo zmęczona.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o odroczenie rozprawy, ale pozwoli Wysoka Izba, iż zapytam, czy w razie odroczenia rozprawy mam zarządzić posiedzenie wieczorne.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że już trzecie posiedzenie przeszło nad tym przedmiotem a jesteśmy dopiero przy artykule 13, wszystkich zaś artykułów jest 56, zapytuję tedy Wys. Izbę, jeżeli mam posiedzenie przerwać, czy zezwoli, ażeby dalszy ciąg jego rozpoczął się o godzinie 8. wieczorem. Kto sobie życzy, żeby posiedzenie wieczorem było, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Zapraszam panów na wieczorne posiedzenie o godz. 8. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji edukacyjnej. Zarządzam przerwę.

(Posiedzenie przerwane o godz. 3 m. 20 popołudniu).

## Posiedzenie wieczorne.

Początek o godzinie 8 m. 35 wieczór.

JE. hr. Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone rozpoczynam na nowo. Do artykułu 13 projektu o stosunkach prawnych nauczycieli ma głos p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. W przedłożonej nam ustawie o uregulowaniu stosunków prawnych nauczycieli ludowych niewątpliwie najbardziej esencjonalnymi postanowieniami są artykuły 1 i 2, już przez Wysoką Izbę zawotowane, i artykuł 13, o którym mam mówić w tej chwili.

Nie weźmie mi przeto Wysoka Izba za złe, że nad tym artykułem zatrzymam się nieco dłużej. Jeżeli w ciągu dwudniowej dyskusji generalnej nad przedłożeniem komisji edukacyjnej zarysowały się najrozmaitsze zapatrywania, wypowiedziano zdania różne o pożyteczności lub niedostatecznej skuteczności naszego szkolnictwa ludowego, to jednak w dwóch kierunkach absolutnie i bezwzględnie jednoczyły się wszystkie głosy, w kierunku ofiarności dla szkolnictwa ludowego i w kierunku uznania, że rozwój szkolnictwa ludowego przedewszystkiem i jedynie zawisł od spełnienia obowiązków i kwalifikacji nauczycieli ludowych, którzy naukę w pojedynczych szkołach udzielają. Tym też zapatrywaniom daje wyraz silny i stanowczy przedłożenie komisji edukacyjnej. Z jednej strony zmierza ono do poprawy losu nauczycieli, z drugiej jednocześnie nie spuszcza z uwagi tego, co jest najważniejszym, to jest wynagrodzenie zasług i uzdolnień, bo proponowane zwiększone pięciolecie przyznaje tylko nauczycielom, których praca nie tylko będzie nienaganną, ale zarazem i skuteczną. Jest więc w tem przedłożeniu komisji edukacyjnej, za które niech mi wolno osobiście wyrazić wszelkie jej uznanie, myśl zupełnie inna niż ta, która przewodniczyła przy ułożeniu pierwotnej tej ustawy. Ale, jeżeli komisya edukacyjna, przejęta wysoką i wielką myślą, postawiła warunek, że pięciolecia mają być przyznane tym profesorom, których praca będzie nienaganną i skuteczną, jeżeli w ślad za tą komisją Sejm niewątpliwie niemal jednomyślnie jej wnioski odnoszące się do kwinkweniów przyjmie, to jeszcze niech mi wolno wypowiedzieć: że czy nie stało się zadość, cel nie został osiągnięty. Albowiem aby cel wytknięty przez komisję edu-

kacyjną był osiągnięty, potrzeba, żeby te władze, które będą decydować o daniu lub nie daniu kwinkweniów były przejęte tym duchem, który przewodniczył komisji edukacyjnej i temi zadaniami, które komisja tymi projektami przeprowadzić usiłuje. A tu mam na myśli równie inspektorów, jak i Rady szkolne okręgowe, ba nawet Radę szkolną krajową. Długoletnia praktyka nie daje nam przykładów, że kwinkwenia były odmawiane komukolwiek, a to z natury postanowienia ustawy, którą zmieniamy, z tej przyczyny dopuszczalną jest obawa, że kiedy przyjdzie skreślić kwinkwenum płynne z lat służby a niezasłużone według brzmienia ustawy, może zadrzy ręka i inspektorowi, który będzie pisał opinię o tym, któremu kwinkwenum mimo lat służby przyznać nie należy i może w gronie Rady szkolnej okręgowej niejednokrotnie nastąpi również wahanie się, a kto wie, czy nie objawi się ono parte skrupułami, które uczucia dają w łonie samej Rady szkolnej krajowej i dla tego z szczególnym naciskiem do tych apeluję, którzy będą wykonywać tę ustawę, by myśl zdrowa, trafna i zapewniająca wielkie korzyści dla kraju przeprowadzić chciały organa do tego powołane tak, jak ona wyszła z komisji edukacyjnej, jak ją Sejm dziś w uchwałę swoją zamieni.

I oto powód, dla którego ośmieliłem się powiedzieć, że wnioski komisji, zamienione przez Wysoką Izbę w uchwałę, jeszcze nie dają choćby najmniejszej pewności, że cel zamierzony urzeczywistnionym będzie. I że to urzeczywistnienie leży w ręku nie naszym, co ustawy uchwalamy, lecz tych, co je wykonywać będą.

W nadziei i przeświadczeniu, że to się stanie, oczywiście będę głosował za przedłożeniem komisji edukacyjnej, a w szczególności za §. 13.

Skoro jednak jestem przy §. 13., który normuje przyszłe niejako wynagrodzenie nauczycieli ludowych, pozwólcie Panowie, abym następstwa tej ustawy nie tylko ocenił ze stanowiska szkoły i nauczycieli jako takich, ale zarazem miał na oku fundusz krajowy, to jest fundusz, który w pierwszym rządzie będzie powołany do spełnienia obowiązków, jakie nań nakładają.

W ciągu wczorajszej dyskusji uderzyły mnie dwa głosy wielce szan. mowców, którzy przemawiali w obronie wniosków komisji. Jeden z tych mowców podniósł, że przedłożenie komisji edu-

kacyjnej nie zadawalnia go; pragnął on bowiem podnieść w ogóle pensję nauczycieli; drugi szanowny mowca rzekł, że wedle jego zdania, to jest minimum tego, co kraj w danych okolicznościach nauczycielstwu ludowemu przyznać może. Głosy takie szanowni Panowie, w naszym zebraniu ocenione będą należycie, ale zapominać nam o tem nie należy, że głosy te rozejdą się silnym echem po kraju, i że interesowani z natury obrony lub poprawy własnego bytu, powiedzą, jeżeli nie dziś, to w bliskiej przyszłości domagać się mamy wszelką rację, podwyższenia naszych płac, bo kiedy uchwalano ustawę, wówczas już uznawano, że płaca przyznana nauczycielom ludowym jest minimum tego, co w danych okolicznościach dać należy, ba! że już wówczas podnosiły się głosy, że wynagrodzenie to jest niedostateczne.

W tym stanie rzeczy, pozwólcie Panowie, abym się nieco zastanowił nad utrzymaniem naszych nauczycieli ludowych, abym przeprowadził analizę, ażali ich byt jest tak rozpaczliwym, jak to często głoszonym bywa, ażali rzeczywiście rzeczy się tak mają, iż to co w danej chwili czynimy, czynimy jako minimum tego, co zrobić należało. Analizę tę przeprowadzić zamierzam dlatego, aby rozmaite zapatrywania o działalności Wys. Sejmu, o jego hojności, lub oszczędności w sprawach szkolnych przynajmniej o tyle, o ile dyskusja tu przeprowadzona, umożliwi, sprawdzić rzecz na właściwe tory.

Kiedy, Szanowni Panowie, w roku 1872 Sejm galicyjski ustanawiał pensje dla nauczycieli ludowych, wówczas zarówno komisja edukacyjna, jak też cały Sejm wychodził z zapatrywania, że pensje przyznane nauczycielom ludowym są skromne, że zastosowane one zostały do stosunków kraju, że w kraju ubogim, ubogie tylko wynagrodzenie dać można, że nareszcie mierne udotowanie nauczycielstwa ludowego nie jest specjalnością kraju naszego, że w innych prowincjach o wiele zamożniejszych od kraju naszego, dotacja nauczycieli ludowych zwłaszcza względnie do zamożności kraju naszego, w stosunku do jego środków materialnych, którymi on rozporządza, nie tylko nie jest większą, lecz częstokroć o wiele niekorzystniejszą. Cóż zaszło od roku 1872 do dnia dzisiejszego? Z jednej strony w rozwoju stosunków ekonomicznych objawiły się dwie już dziś prawdy, niczem niezbite, które uczą, że kiedy rentowność produkcyjna coraz słabnie i upada byt ludzi, których utrzy-

manie stanowi cały dochód, czy nim jest pensya, czy renta, niemal w tym samym stosunku się podnosi i polepsza. Rzecz zresztą naturalna! Porównajcie Panowie ceny ziemiopłodów z roku 1872 z dzisiejszymi a przyjdziecie do rezultatu, że dziś są niższe blisko o 40% i porównajcie ceny mięsa, ceny ubrania i w ogóle wszystkie ceny tych przedmiotów, które z życiem codziennem człowieka się wiążą, a przyjdziecie Panowie do tego pewnika, że przecież dziś taniej się żyje u nas, niż lat temu 15. Więc już w samym rozwoju niekorzystnych stosunków ekonomicznych znajdują pewną poprawę pośrednią stosunki nauczycieli ludowych, jak w ogóle stosunki tych wszystkich, którzy mają stałe pobory. Ale, Szanowni Panowie, to jest polepszenie bytu wynikłe ze zmiany samych stosunków. Jakież projektowana ustawa daje nauczycielom ludowym. Oto przedewszystkiem podwaja największej ilości nauczycieli ich dotychczasowe pięciolecie. Bo, jeżeli Panowie przejdziecie cyfry, to znajdziecie że w liczbie 4.068 nauczycieli jest więcej niż 8% tych, których dotychczasowe kwinkwenia wynosiły 25 guldenów, które podwajamy. Więc przedewszystkiem poprawiamy im byt znacznie przez to, że dotychczasowe kwinkwenia podwajamy.

Dalej, proszę Panów, przed kilku godzinami uchwaliliśmy dodatek na mieszkanie. Jest propozycja, że lata służby mają być o  $\frac{1}{3}$  względnie 40 na 35 skrócone. Ale po za tem wszystkim jest postanowienie, które może nie tak bardzo zwróciło uwagę wszystkich a które niepospolitej jest doniosłości.

Oto proponuje komisya edukacyjna, by dotychczas wzbronione z góry pisarstwo gminne nauczycielom w regule było dozwolonem a raczej niema być wzbronionem, przezco z jednej strony nastęrcza im się możność do zarobku, do polepszenia bytu swego, z drugiej strony na podstawie doświadczeń osobistych śmiem twierdzić, daje się możność do obsadzenia pisaryatu w niejednej gminie lepszymi siłami niż dotychczas obsadzane były. Co więcej? Tem postanowieniem uchyla się to, co było nieprawidłowością, często tolerowaną z konieczności, tj. że Wydziały Rad powiatowych wiedząc dobrze, że nauczyciel nie może być pisarzem gminnym, tychże nauczycieli na tym stanowisku znosiły. Otóż biorąc na uwagę poprawę bytu nauczycieli przez zmiany samych stosunków, przez

podniesienie im płacy, pozwolenie do ubocznych zarobków, jakim w wielu razach okaże się pisarstwo gminne, uwzględniwszy dalej, że o ile praca nauczyciela ludowego jest ciężką, o tyle ulgą w pracy jest to, że wszystkiego 30 godzin w tygodniu obowiązkowo pracują, że w dobie mającej 24 godzin, mają jedynie obowiązkowo 5 godzin zajętych, podczas gdy przy innych zajęciach prawie równa połowa doby musi być oddaną pracy, to przyjdziemy do przekonania, że los naszych nauczycieli pewnie nie jest świetny, zawód ich pewnie nie jest kwiatami usłany, ale niemniej że nie jest tak rozpaczliwym, tak złym, jak go często malują. I dlatego wyrażam nadzieję, że nauczyciele ludowi ocenią ofiarność tej wysokiej Izby tak, jak ją ocenić należy, że zrozumieją i pojmą, że kraj przyznając im to, co im ma dać ustawa, przyznaje więcej jak może siły jego materyalne w danych okolicznościach pozwalają, szczególną tylko przychylnością dla nauczycieli, Wys. Sejm wiedziony taką gotowością przyjmuje przedłożenie komisji i że doczekamy się może tej chwili, gdzie na zjazdach pedagogicznych porządki dzienne będą czem innym wypełniane niż niestety dotąd to bywało. Pozwólcie Panowie na pewne porównanie z innymi krajami.

Wielką miałbym pokusę do porównania płac naszych nauczycieli ludowych z płacami nauczycieli we Francji. Ale mógłby mnie spotkać zarzut, że za dalekie porównanie. Ograniczę się zatem na porównaniu z innymi krajami austriackimi. Zacznę od Szląska. Szląsk kraj nierównie od naszego zamożniejszy, którego siły podatkowe ani w  $\frac{1}{3}$  części nie są wyczerpane jak nasze, gdzie koszta utrzymania są znacznie wyższe jak nasze, ma w V. klasie 300 złr. jako płacę dla nauczycieli ludowych. Prawda, że obok tego płynące dodatki są znaczniejsze jak nasze. Lecz gdy je porównamy z znaczniejszymi kosztami utrzymania, to okaże się, że w porównaniu do Szląska nasi nauczyciele ludowi nie są gorzej dotowani.

Macie Panowie Tyrol. Jużcić każdy przyzna, że koszta utrzymania, koszta żywności są droższe w Tyrolu niż u nas, a pensya się równa ba nawet niższa. Prócz Tyrolu i Szląska macie Panowie Gorycyę i Krainę, w których pensye są zbliżone do naszych. Powtarzam więc, po różach nie stąpają nasi nauczyciele, ale los ich nie jest znowu tak rozpaczliwy, tak zły, aby przy

każdej sposobności, jaka się nieraz zdarza, w kołorach najbardziej ponurych malować rozpaczliwe położenie tego nauczycielstwa i chcieć dowodzić, że poprawy w naszym szkolnictwie tak długo spodziewać się nie należy, jak długo byt ich znacznie polepszonym nie będzie.

Tem co powiedziałem mniemam, że udało mi się zaprzeczyć gołosłownemu twierdzeniu, pojawiającemu się bądź w dziennikarstwie, bądź na zebraniach, które rzucane bywają z dnia na dzień, tylko jednodniową próbę wytrzymać są zdolne i jak bańki mydlane, za pierwszym dmuchnięciem znikają. Pozwoli Wys. Izba, że przejdę teraz do rzeczy więcej suchych. Jednocześnie z propozycją szan. komisji edukacyjnej, aby kwinkwenia na przyszłość zrównane zostały do wysokości 50 złr., proponuje ta sama komisja, aby pięciolecia, zapadłe już za lata ubiegłe także zrównać do wysokości 50 złr. Proszę Panów! Zdawałoby się, że to zrównanie nie pociągnie za sobą tak znacznych wydatków; zdawałoby się, tem więcej, o ile że macie Panowie w sprawozdaniu komisji cyfrę, która ostatecznie określa wzrost tego wydatku w r. 1888 a właściwie wedle budżetu na r. 1888 na 42.000 złr.

Ale szanowni Panowie! oddałby się złudzeniu ten, ktoby mniemał, że ofiarując na ten cel 42.000 zł. dał już wszystko co dać wypadało. Najpierw raczcie Panowie zważyć, że w ogólnej liczbie 4.036 nauczycieli, mamy 1.443 takich, którzy mają już trzyrazowe, dwurazowe lub jednorazowe dodatki; raczcie Panowie dalej zważyć, że tych 42.000 zł. odnosi się do budżetu na rok 1888, podczas gdy przypuszczać należy, że ta ustawa jeszcze w tym roku obowiązywać nie pocznie i że już zaraz w r. 1889 tych 42.000 skoczy blisko do 50.000. (P. Dr. Bobrzyński: Nie) i że ten wzrost, (a tu będę prosił p. Sprawozdawcę o wyjaśnienie), będzie ciągle stałym i znaczniejszym i że odbije się nietylko w kwinkweniach, lecz zarysuje się równie silnie i znacznie w dziale emerytury. Kraj ponosi wielką ofiarę, ponosi ją jednak ze zrozumieniem, dobrą wolą, w nadzieji, że to co czyni, przyniesie dobry skutek i pożądany rezultat; — dla tego też wszelkie wątpliwości powinny być usunięte. W art. 13. czytamy w drugiej alinei (czyta):

„Przyznawanie dodatku pięcioletniego powtarza się tylko do lat trzydziestu służby na posadzie stałego nauczyciela“.

Wyciągając konkluzję z postanowienia tego paragrafu a właściwie alinei 2. ja przyszedłem do tego przekonania, że mogą mieć nauczyciele nie 5 ale i 6 pięcioleci.

Ze strony bardzo poważnego członka komisji edukacyjnej zaprzeczono temu, ale również ze strony tej samej komisji edukacyjnej objawiono mi inne zapatrywanie t. j. że cokolwiek bądź, ta rzecz temi postanowieniami jasno i stanowczo nie została określona. Z tego powodu pozwolę sobie na wypadek, gdyby szanowny pan Sprawozdawca imieniem komisji nie oświadczył najkategoryczniej, iż najwięcej pięć kwinkweniów może otrzymać nauczyciel jako dodatek do tej pensji, — stawić poprawkę która określa, że ponad 5 kwinkweniów więcej danych być nie może. Skończyłem. (Brawa).

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głosna p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Oświadczenia, którego żąda szan. poseł Abrahamowicz dawać nawet nie potrzebuję, bo jeżeli szan. poseł przeczyta sprawozdanie komisji edukacyjnej uważnie, to znajdzie w motywach tego sprawozdania kwestyę tę wyraźnie przesądzoną, a mianowicie że tylko pięć kwinkweniów jest dopuszczonych. Wysoka Izba mnożąc pięć lat przez 5 może się zapytać, skąd w §. 13. ustawy mowa jest o latach 30 a nie 25. Stało się to z tego powodu, że nauczyciel niekoniecznie otrzyma kwinkwenum po każdym latach 5, czy to dlatego, że praca jego w tym przeciągu czasu nie zostanie uznana za skuteczną, czy to dlatego że w skutek śledztwa dyscyplinarnego otrzyma naganą, która odroczenie kwinkwenum o 3 lata przedłuży. Z tego to powodu chciano zostawić nauczycielowi kilka lat respiro i zamiast mówić do lat 25 powiedziano do lat 30. W skutek tego kwestya jest jasną, że nauczyciel nie do sześciu, ale do pięciu kwinkweniów ma prawo.

Co się tyczy samej rzeczy, to ja ani na chwilę nie taję, że podwyższenie proponowane przez komisję w artykule 13. pod względem finansowym jest donioślejsze, niż się może na pierwszy rzut oka przedstawia. Jeśliby dziś zaraz wszystkie kwinkwenia zostały podniesione, jak to komisja proponuje, ciężar finansowy, któryby z tego tytułu spadł na kraj, wyniósłby 42.000 zł. Oczywiście z każdym rokiem dalszym, w miarę jak nauczyciele młodzi będą zdobywać

sobie przyznanie nowych kwinkweniów, ciężar ten będzie rósł jeszcze, mniej więcej do lat 20, kiedy nastąpi pewien status quo, bo liczba nauczycieli w skutek rozszerzenia szkół dojdzie do pewnego maximum i ci nauczyciele pod względem lat służby zrównoważą się tak, że będzie pewien % nauczycieli starszych wiekiem i latami służby i pewien % nauczycieli młodszych. Zatem do lat 20 ma Sejm perspektywę, że ciężar finansowy zwiększać się będzie ciągle i nieustannie, tylko zwiększanie to, jak w sprawozdaniu powiedziano, stosunkowo nieznaczne, nie będzie tak skakać jak P. Abrahamowicz przypuszcza o jakie 8 lub 10 tysięcy, tylko będzie wzrastało o kilka tysięcy guldenów aż dojdzie do kwoty 80.000 lub 100.000 zł. rocznie

Wyrażnie to przed Wysoką Izbą wypowiadam. — Ale w tem właśnie stopniowem zwiększaniu się ciężarów widzimy bardzo wielki i ważny argument, który przyjęcie artykułu 13. najbardziej zaleca. Dlaczego? oto gdybyśmy już dziś chwycili się jakiegokolwiek innego środka polepszenia bytu nauczycieli, czy to przez podwyższenie płacy, czy to dając im jakiś stały dodatek, to w takim razie nie ulega wątpliwości, że po latach 5. 6. lub 10. nauczyciele przysliby znów z petycją, towarzystwo pedagogiczne zaczęłoby znów gorliwie zajmować się tą kwestją i Sejm miałby perspektywę zajęcia się również podniesieniem płac nauczycielskich. Może w pierwszym roku wywołałoby to pewną niechęć, w drugim umysł by się uspokoił a w trzecim roku pod wpływem przyjaźnych okoliczności możeby Sejm znów podwyższał pensję. Ta kwestya podwyższenia płacy stałaby ustawicznie w pewnych okresach przed oczyma Wysokiego Sejmu. Temu zaś bardzo stanowczo ustawa — tak jak proponuje komisya — paragrafem 13. zapobiega, bo nie dopuszcza, aby podwyższenie płacy nauczycielom stanęło przed Wysoką Izbą do tego czasu, dopóki efekta finansowe wywołane §. 13 nie wejdą zupełnie w życie.

Dopóki bowiem będziemy mogli odpowiedzieć nauczycielowi: nie możecie się domagać zmiany, bo jeszcze całego efektu, wszystkich korzyści tego paragrafu jeszczeście nie uzyskali; te korzyści bez zmiany ustawy tylko w jej duchu i myśli z każdym rokiem się przysparzają i rosą. Otóż w tem leży najsilniejsza strona tego polepszenia, że ono jest bardzo znaczne, a

zarazem tak powoli rośnie, iż ono finansom kraju w sposób dotkliwy uczuć się nie da.

Co się tyczy zrozumienia samego artykułu a mianowicie wyrazów: „nie nagannej i skutecznej służby“, to nie jest rzeczą ustawy, ażeby ona za pomocą interpretacyi kładła nacisk na jedno lub drugie wyrażenie. Nie może ustawa stylistycznie pewnych postanowień obostrzać, ale to słowo „skuteczność“ jest wyraźne i jasne i nie ulega żadnej wątpliwości, że władze szkolne w tym duchu je rozumieją i w tym duchu cały artykuł przeprowadzą.

Nauczyciel, który postępowaniem i pracą a właściwie brakiem pracy i brakiem pilności nie uczyni zadość temu, czego władze i społeczeństwo domagać się mają od niego prawo, do dodatku pięcioletniego nie może rościć sobie pretensyi.

Jeżeli nauczyciel nie zdobędzie sobie kwinkwenum należytą pracą, to władze szkolne nie tylko tego kwinkwenum mogą mu odmówić, ale powinny mu nawet odmówić. Z tych względów polecam artykuł 13. Wys. Sejmowi do przyjęcia.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Do ustępu pierwszego art. 13. nie była zgłoszona żadna poprawka, toż samo do ustępu drugiego.

Przystępujemy więc do głosowania nad nimi. Jest do tego dodatek p. Abrahamowicza, który opiewa:

„Dodatek pięcioletni przyznawanym być może najwięcej razy pięć“. Dodatek ten może być wsunięty po alinei drugiej art 13. Więc naprzód podaję pod głosowanie dwa pierwsze ustępy art. 13., które kwestyonowane nie zostały.

Kto przyjmuje ustęp pierwszy i drugi art. 13., raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Teraz przychodzi poprawka, a raczej dodatek proponowany przez p. Abrahamowicza, który opiewa, jak następuje:

„Dodatek pięcioletni przyznawanym być może najwięcej razy pięć“.

Kto przyjmuje ten dodatek, raczy wstać. (Większość). Jest przyjęty. Idziemy dalej. Dalsze ustępy już były czytane. Podam tedy pod głosowanie ustęp trzeci, który obecnie staje się czwartym i następne dwa ustępy §. 13. Kto je przyj-

muje raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

P. sprawozdawca zechce przeczytać artykuł 14.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę wysokiego Sejmu, iż zaszła omyłka druku; mianowicie w wierszu szóstym jest napisano: „następnej klasy“. a powinno być: „następnych klas“. (czyta).

#### Art. 14.

Za kierownictwo pobiera dyrektor szkoły wydziałowej połączonej ze szkołą pospolitą, dodatek do płacy w kwocie 200 zł., dyrektor każdej osobnej szkoły wydziałowej, jakoteż nauczyciel kierujący szkołą ludową pospolitą, należący do I. lub II. klasy płacy, takiż dodatek w kwocie 100 zł., zaś nauczyciel kierujący z płacą III. lub następnych klas 50 zł. rocznie.

Dodatek ten ma być uważany przy wyliczeniu emerytury tylko stałych dyrektorów, a względnie stałych nauczycieli kierujących, za część ich płacy.

Zastępcy dyrektora lub nauczyciela kierującego należy się remuneracja w wysokości dodatku za kierownictwo przywiązanego do tej posady, jeżeli zastępstwo trwa dłużej jak trzy miesiące.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Przy art. 14 zapisał się do głosu p. dr. Zoll. P. Zoll ma głos.

P. dr. Zoll. Zmuszony jestem zaproponować Wysokiej Izbie, dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, jeden dodatek do pierwszej alinei art. 14. Ten artykuł odpowiada art. 13. dawniejszej ustawy, a właśnie ten art. 13. był bardzo niejasny; bo niewątpliwie było intencją ustawodawcy przyznawać dodatki wyłącznie za kierownictwo, podczas gdy według litery art. 13. dawniejszej ustawy, przy niższych klasach nauczycieli dodatek ten mógłby być przyznawanym każdemu nauczycielowi. W praktyce nie trzymano się tej litery, lecz przyznawano dodatek wyłącznie za kierownictwo. O kierownictwie może zaś być mowa tylko tam, gdzie są co najmniej 2 klasy, bo przy jednoklasowej szkole kierownika nie ma, tu jest tylko jeden nauczyciel. Jednoklasowa szkoła zamieniona być jednak może na dwu-klasową; nie następuje to od razu, zwykle bowiem powoli organizuje się taka dwukla-

sowa szkoła. Była przyjętym najpierw nauczyciel nadetatowy, a jeżeli wszystkie warunki przez ustawę wymagane zostaną spełnione, wtedy taka szkoła zamienia się na 2-klasową i oprócz kierującego nauczyciela otrzymał drugiego nauczyciela etatowego. W takim też dopiero przypadku Rada szkolna krajowa przyznawała nauczycielowi kierującemu powyższy dodatek. Jednakże wątpliwość, którą ustawa nasuwała, stała się przyczyną rozlicznych petycyj tak do Wysockiego Sejmu, jako też do Rady szkolnej krajowej. Otóż komisya szkolna pragnęła usunąć wszelkie pod tym względem wątpliwości i przyjmując zasadę, w praktyce wykonywaną, jednakże tak, jak w projekcie ta ustawa jest wyrażoną, pozostawia ona także do pewnego stopnia małą jeszcze wątpliwość, którą pragnąłbym mieć usuniętą i dlatego wnoszę, ażeby po słowie „rocznie“ dodane jeszcze były wyrazy: „jeżeli w szkole takiej oprócz niego (t. j. tego kierującego nauczyciela) ustanowiony jest przynajmniej jeszcze jeden nauczyciel etatowy.“ W takim bowiem razie jednoklasowa szkoła będzie już zamienioną na dwuklasową.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera dodatek p. Zolla, zechce wstać. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Nie mam nic przeciwko przyjęciu tej poprawki. Służy ona do wyjaśnienia wątpliwości, któreby może wymagały interpretacji. Zatem przyjmuję ją.

JE. hr. Marszałek. Poprawka p. Zolla opiewa: „jeżeli w szkole takiej oprócz niego ustanowiony jest przynajmniej jeszcze jeden nauczyciel etatowy“ jako dodatek do alinei pierwszej art. 14. Ponieważ p. sprawozdawca przyjmuje go, przeto podaję pod głosowanie art. 14. z dodatkiem p. Zolla. Kto w tem brzmieniu przyjmuje art. 14. z dodatkiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Art. 14. jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie art. 15.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

#### Art. 15.

W każdej szkole wydziałowej tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o 4 lub więcej klasach, katecheta pobierać będzie za regularne udzielanie nauki religii stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole



lub łącznie z innymi szkołami ludowymi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać naukę religii, przenosi 80.

Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 zł., a w szkołach pospolitych od 100 do 240 zł. rocznie i będzie przyznawanem, jeżeli katecheta udziela nauki religii w liczbie godzin przeznaczonych na tę naukę planem szkoły i miewa nauki niedzielne i świąteczne. Jeżeli liczba ta godzin zwiększy się przez utworzenie w szkole klas równorzędnych, wtenczas katecheta pobierać będzie za zwiększoną liczbę godzin nauki osobne wynagrodzenie w stosunku liczby tych godzin do przyznanego mu stałego wynagrodzenia.

Nauczycielom religii wyznania mojżeszowego może być wynagrodzenie za naukę religii jedynie wtedy przyznane, kiedy udowodnią, że ukończyli szkoły rabinackie i z dobrym skutkiem złożyli egzamin dla rabinów przepisany, lub że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

Udzielanie nauki religii przez świeckich nauczycieli szkół ludowych wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religii oznacza Rada szkolna krajowa po zasięgnięciu zdania władz kościelnych w każdym poszczególnym wypadku, w granicach niniejszą ustawą przepisanych, na wniosek Rad szkolnych okręgowych, w miarę godzin nauki religii faktycznie udzielanych.

Radzie szkolnej krajowej służy prawo, w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynaryatów biskupich, ustanowić posadę etatową katechety dla jednej lub kilku szkół w jednej miejscowości.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa nad art. 15 otwarta.

Komisarz rządowy radca Laskowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. komisarz rządowy, radca Namiestnictwa, Laskowski.

Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Laskowski. Wysoka Izbo! Jeżeli Rada szkolna krajowa z radością wita przyście do skutku ustawy polepszającej byt nauczycieli, to

ze szczególną radością wita postanowienia zawarte w art. 15; gdyż Rada szkolna krajowa wielką, bardzo wielką wagę przywiązuje do nauki religii w szkołach ludowych, a postanowienia art. 15 umożliwią, by ta nauka była istotnie udzielaną we wszystkich szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa musi jednak przywiązywać wagę i do tego, aby z nauki religii mogły korzystać dzieci nie tylko chrześcijańskie ale także innych wyznań.

W tej myśli Rada szkolna krajowa dokłada wszelkich starań, aby także i dzieci wyznania mojżeszowego pobierały naukę religii w szkołach ludowych, a przywiązuje do tego wagę, gdyż przekonała się, że udzielanie nauki religii w szkołach ludowych dzieciom wyznania mojżeszowego, wywiera wpływ nadzwyczaj korzystny, powiem cywilizacyjny na tę młodzież, i jest może jednym z najskuteczniejszych środków przeciw hajderom, o których w tej Wysokiej Izbie poprzednich lat była obszernie mowa.

Sądzę jednak, że kwalifikacja, jaką ustawa w ustępie trzecim art. 15 żąda od nauczycieli nauki religii mojżeszowej, jest za wysoka ze względu na istniejące w kraju naszym stosunki. Śmiem przeto prosić Wysoką Izbę, żeby raczyła wobec tego, że u nas nie ma n. p. szkół rabinackich zwrócić uwagę, a żali nie należałoby zniżyć wymagania pod względem kwalifikacji dla nauczycieli religii wyznania mojżeszowego, zniżyć w tym celu, żeby i ta religia mogła być udzielaną w każdej szkole, gdzie tego potrzeba zachodzi.

P. ks. dr. Kopyciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. dr. Kopyciński ma głos.

P. ks. dr. Kopyciński. Wysoki Sejmie! Zapisawszy się do art. 15! o remuneracji katechetów, pragnąłbym szczegółowo uzasadnić prawo ich do wynagrodzenia za żmudną i trudną ich pracę wszczepiania pierwiastków wiary i moralności w młodociane serca podchowujących się pokoleń. Nie zdaje mi się, że potrzebowałbym długich wywodów, aby zgromadzenie z tak świątłych mężów złożone przekonać o poświęceniu tego stanu i o prawie do słuszności domagania się choć w części wynagradzania jego trudów. Atoli wobec słów, jakie dziś rano usłyszeliśmy z mownicy sprawozdawcy, iż duchowni bez materialnych korzyści nic czynić nie chcą, lękam się dalsze wywody przed Wysoką Izbę wytaczać.

Słyszeliście panowie, iż sprawozdawca w swem końcowem przemówieniu po zamknięciu dyskusyi ogólnej nad sprawozdaniem komisji edukacyjnej dotknął mnie i duchowieństwo polskie w sposób krzywdzący (Głosy: Nie! nie!), na co odpowiedzieć mam sobie za obowiązek stanu mego, który godzi i koi, ale nie waśni, ani krzywdy nie wyrządza.

Nie mogłem odeprzeć słów sprawozdawcy w tej chwili kiedy przemawiał, albowiem chwilowo nie byłem obecny w sali i dowiedziałem się o tem dopiero od jednego z szanownych mężów i to od męża świeckiego, którego uderżyło to, co duchowieństwu uchybić jest zdolne.

Sprawdzałem w stenogramach, co wypowiedział wielce szanowny sprawozdawca i znalazłem słowa, które mam dosłownie odpisane. Pozwoli p. Marszałek, że je odczytam. Szanowny sprawozdawca te słowa wypowiedział (czyta): „Jednakże ta kwestya materyalna, nad którą szeroko rozwodził się p. ks. Kopyciński, to nie jest jeszcze wszystko.

Pojmuję, że ona koniecznie odgrywa pewną rolę, lecz na niej się jeszcze nie kończy.“

(Głosy: I cóż ztąd?)

Proszę zważyć na następujące słowa, a szczególnie ci, co wołają „Nie! nie!“ (czyta dalej): „Nie rozumiem przemówienia ze strony duchownego, który powiada: Nie spełniamy naszego obowiązku tak dobrze, jakbyśmy to chcieli, bo do tego środków materyalnych nie mamy.“ (mówi): Jam tego nie powiedział! Orzeczenie zaś to odpieram z całą stanowczością w imię stanu, który reprezentuję, w imię zasad, które wyznaję, i w imię sumienia, którego frazesami żadnymi zagłuszyć nie dam!

Nie wysuwa mnie tu żadne stronnictwo na-przód, owszem spotykam się tylekroć z przesądem, że przekonania, których wygłosić tutaj nie waham się, są jakoby za jaskrawe i czerwone, ale mam to przekonanie prawego męża i Polaka, iż wypowiadam to, co myślę i ani ostracyzmem ani frazesami z drogi mych przekonań zepchnąć się nie dam. Zaprzeczono temu, com powiedział, na to odpowiem, co ze stenogramów oryginalnych wczoraj wypisałem. Mówiłem przedtem o wynagrodzeniu ogólnem katechetów i zakończyłem tak (czyta): „że takie wynagrodzenie nie jest — nie powiem w szkołach wiejskich, bo obowiązkiem księży w szkołach wiejskich jest uczyć i

uczą, choć za 20 godzin pobierają 15 zł. rocznie, ale mówię o szkołach wydziałowych, gdzie musi być osobny ad hoc katecheta — jak bardzo mało pobiera, wykażę faktem, jaki się zdarzył w Tarnowie.“

Nie mówiłem tedy, że duchowieństwo jest chciwe materyalnych korzyści i dla materyalnych korzyści uczy, ale dowodziłem, że należy aby w szkole wydziałowej, gdzie jest nauczyciel wyłączny, gdzie 25 godzin jest tygodniowo, aby była płaca nie remuneracya, i to płaca nauczyciela stałego!

Jeśli komu — a z boleścią mi to przychodzi powiedzieć, to nam duchownym nie wolno zarzucać, że my nic za darmo nie czynimy, nam którzy od chłopięcych lat zaszczepiamy w umysły dzieci zasady poświęcenia dla bliźnich, którzy jeśli użyję słów czcigodnego p. Popiela dnia dzisiejszego wyrzeczonych — zdrową skórę nadstawiamy, a dziur się nabyć możemy.

(Głosy: Oho!)

Kto jak my służymy kościołowi i krajowi, społeczeństwu i jednostkom z całym poświęceniem według wskazówek Tego, który powiedział: Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie; kto jak kapłan katolicki, chociaż staruszek, nietylko w miejscu parafialnem ale 4 lub 5 mil — a świadczę się pod tym względem ksiądzkami kościoła, z narażeniem zdrowia udaje się do szkoły, by uczyć bez remuneracyi?

Kto jak my z zaparciem się siebie idziemy na usługi ludzkości, którzy w epidemiach i chorobach zakaźnych spieszymy ze słowami pociechy; kto jak my w dziewiczych lasach Ameryki i w Kochinchinie uczymy moralności i oświaty; tym płochy i dla frazesu lub pokłasku zarzucać się nie godzi, że nie umieją bez materyalnej korzyści dla społeczeństwa pracować.

Bo ten przykład o katechecie tarnowskim, że bez remuneracyi uczył dzieci, że musiał ksiądz Biskup ze swej szczodrośliwości zapłacić mu mieszkanie i wikt, a Rada miejska musiała wyasygnować pewną kwotę pieniężną, by z głodu nie umarł, ten argument nie przemawia za tem, ażebyśmy byli materyalnymi, ale za tem, że kapłan jest człowiekiem i jeść musi (Głosy: Bardzo dobrze), a dochodów innych ten katecheta nie miał, gdyż zamknięto mu pensję wikarego, kiedy otrzymał nominację na katechetę.

Dlatego, jeżeli gdzie, to w tej sali sejmowej polskiej miałem prawo spodziewać się, że nie znajdzie się ktoś, choćby nawet sprawozdawca, którego zasłania tarcza ostatniego słowa w dyskusji, zechce godzić w ten stan lub w jedynostki tego stanu, który, zwłaszcza w Polsce, nie stanowi jakiejś odrębnej kasty; bo my palamy nie mniejszą miłością Kościoła, prawa i społeczności i Ojczyzny, jak każdy inny. Ale szanowny sprawozdawca, a wyznaję, że go niezmiernie szanuję...

JE. hr. Marszałek (przerywając). Przemaszam posła ks. Kopycińskiego, ale zwrócić uwagę, że przemówienie jego nie jest w żadnym razie w ramach rozprawy szczegółowej, odnoszącej się do artykułu 15. Przemówienie to jest albo sprostowaniem faktu, w takim razie jest za długie albo sztucznym powrotem do rozprawy generalnej, dawno już zamkniętej.

Ks. dr. Kopyciński. Ja proszę Waszej Excellencji zauważyć, że p. Popiel dzisiaj rano w dyskusji specjalnej również wyszedł poza ramy dyskusji szczegółowej, a do porządku nie został wezwany. Nadto zaznaczam, że motywa, które przytaczam, są nietylko sprostowaniem faktycznym, ale motywami do wniosku, który postawię, a chciałbym, żeby tenże przeszedł, a to dlatego, że kapłani i katecheci zasługują na wynagrodzenie.

JE. hr. Marszałek (przerywając). Zrozumiałem intencją mowcy, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę, że z powodu zbyt krótkiego czasu wypadaloby trzymać się ile możności w granicach faktycznego sprostowania.

P. ks. dr. Kopyciński. A więc zakończę. Chciałem wspomnieć jeszcze o jednym słowie, które szanowny pan sprawozdawca powiedział z wycieczką na cały Kościół, jednakowoż wstrzymam się od tego i będę prosił Wysoką Izbę, ażeby była łaskawa przyjąć mój dodatek do artykułu 15, który mówi o remuneracji katechetów. W artykule 15. mowa jest bowiem w ostatnim ustępie, że Rada szkolna krajowa może katechetę ustanowić wtenczas, jeżeli uzna potrzebę i na żądanie gminy lub Ordynaryatów biskupich. Ja sądzę, że Rada szkolna krajowa z nadto zna, lub znać powinna stosunki, a tem samem wie, gdzie potrzeba katechety, ażeby się dopiero oglądać na doniesienia gmin, które mogą być niechętnie katechetom stałym dlatego, ponie-

waż Wydział krajowy domaga się zawsze, ażeby i gmina ponosiła wspólny ciężar z krajem w tym wypadku jeśli potrzeba katechety. Otóż Rada szkolna krajowa ustanowi sama katechetów tam, gdzie oni są potrzebni.

Proszę tedy, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć dodatek w tej mierze i drugi, którego potrzebę wczoraj udowodniłem, aby wszyscy katecheci po miasteczkach i wsiach co do prawa głosowania na posiedzeniach i konferencyach nauczycielskich stali na równi z innymi nauczycielami.

Wniosek mój dodatkowy brzmi (czyta):

„Rada szkolna krajowa jest obowiązana ustanowić posadę etatową katechety dla jednej lub kilku szkół w jednej miejscowości, jeżeli liczba godzin nie jest mniejsza od 20, nie wliczając w to nauk niedzielnych i świątecznych“.

„Wszyscy katecheci, nawet po miasteczkach i wsiach, są co do prawa zabierania głosu i głosowania na wszelkich konferencyach nauczycielskich na równi postawieni z nauczycielami rzeczywistymi“.

JE. hr. Marszałek. Podam do poparcia dodatek ks. Kopycińskiego. Kto popiera dodatek p. Kopycińskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Dodatek ten jest poparty.

P. dr. Goldman. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Goldman ma głos.

P. dr. Goldman. O potrzebie i korzyściach, jakie wynikają z udzielania nauki religii mojżeszowej w szkołach publicznych ludowych, nie będę mówił, bo w kilku słowach ale dobitnie zaznaczył te korzyści szanowny reprezentant rządu. Chciałem jednak kilka słów dodać do tych uwag, jakie on ze swojego stanowiska uważał za potrzebne tutaj przytoczyć, co się tyczy żądanych od tych nauczycieli religii mojżeszowej kwalifikacji. Podwójna kwalifikacja, wyszczególniona jest w ustępie trzecim tego paragrafu, mianowicie egzamin rabinacki, złożony w szkole rabinackiej, takich instytucyj my jednak dotychczas nie mamy, a choć to jest gorącym życzeniem pewnej części ludności żydowskiej naszego kraju, ażebyśmy jak najprędzej taką instytucję otrzymali; nie ma niestety nadziei, ażeby to życzenie nasze, prędko ziścić się mogło. Jest jednak, jak już powiedziałem i alternatywna także kwalifikacja; ponieważ takich

rabinackich szkół nie ma i konsekwentnie nie można żądać od kandydata, ażeby się wykazał uzyskanym patentem w takiej instytucji, ustawa poprzestaje na tem, iż kandydat po uzyskaniu kwalifikacji nauczycielskiej uzyska także dodatkową kwalifikacją do wykładania nauki religii. Już reprezentant rządowy wyłuszczył Panom, że gdybyśmy takiej od wszystkich kandydatów żądali kwalifikacji, władze szkolne byłyby w bardzo trudnem położeniu przy obsadzaniu tych miejsc lub posad nauczycieli religii, że władze szkolne nie mogłyby zapewnić wykładu tej religii we wszystkich szkołach ludowych, do których dzieci wyznania mojżeszowego w znacznej uczęszczają ilości.

Wykład nauki religii odbywa się od niedawnego czasu, dawniej nie wykładano jej w szkołach publicznych, a dopiero od kilku lat władze szkolne wprowadzają tę naukę i obsadzają posady nauczycieli religii mojżeszowej kandydatami, którzy przyswoiwszy sobie język wykładowy — bo wszędzie już jest język polski językiem wykładowym — udają się do komisji we Lwowie lub Krakowie i zdają przed nią egzamin kwalifikacyjny z tej nauki. Na tem władza szkolna teraz poprzestaje, bo też żadnych innych kwalifikacji, jak na teraz, wymagać nie może.

Nie byłbym za tem, ażeby w ustępie 3., o którym mowa, opuszczono słowa „uzyskanie patentu nauczycielskiego“, ale należałoby stworzyć stan przejściowy na las 5 — ponieważ nie ma nadziei, ażebyśmy obecnie uzyskać mogli dostateczną liczbę kandydatów, mogących się wykazać kwalifikacją nauczycielską, ażeby nie żądać przez pierwszych pięć lat takiej kwalifikacji nauczycielskiej i poprzestać na kwalifikacji fachowej. Po upływie zaś 5 lat cały rygor tej ustawy uzyska na nowo moc swoją, gdyż przez 5 lat zbory izraelskie i kahały będą miały dość czasu postarać się, ażeby odpowiednich kandydatów pozyskać.

Pozwalam sobie tedy do tego ustępu taką zaproponować poprawkę (czyta):

W pierwszych pięciu latach po wejściu w życie niniejszej ustawy, mogą korzystać z wynagrodzenia przyznanego w tym ustępie, nauczyciele religii wyznania mojżeszowego, którzy zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

P. ks. biskup Solecki. Przed kim?

P. dr. Goldman. To Rada szkolna już oznaczy, jak to dotychczas oznaczała. Na to są też osobne komisje, z których jedna jest we Lwowie a druga w Krakowie.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. dr. Goldmana zechce wstać. (Wątpliwość). Proszę pp. posłów o zajęcie swych miejsc, gdyż niepodobna głosów obliczyć. (Posłowie zajmują swe miejsca). A teraz kto popiera poprawkę p. dr. Goldmana zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie popartą. Ponieważ nikt więcej głosu nie żądał, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Odwołuję się do świadectwa całej Izby, z jakim spokojem, z jakim zapanowaniem nad swojemi słowami, nad swojemi uczuciami odzywałem się w kwestyi, której doniosłe i niepospolite znaczenie w naszym kraju i ja i Wysoka Izba w całej pełni pojmuję. Z tego spokoju, z tego przedmiotowego traktowania rzeczy nie wyprowadził mnie Szanowny mowca, pomimo tego, iż mi robił zarzuty, jakoby się dopuścił wycieczek przeciw stanowi duchownemu, przeciw kościołowi. Pomimo więc tego, że moje uwagi z pewną irytacją traktował, ja przy spokoju pozostanę. Do wycieczek, do zamachów na kogokolwiek nie posuwam się i stanowczo tego rodzaju insynuacje odpieram. (Brawo.)

Gdyby szanowny ks. dr. Kopyciński całą swą mowę wczorajszą był miał przy artykule 15-tym, gdzie toczy się rzecz o wynagrodzeniu katechetów, to byłbym znalazł naturalnem, że ograniczył się jedynie do kwestyi materialnej, do kwestyi płacy i wynagradzania katechetów. Ponieważ jednak przemówienie jego miało miejsce w dyskusji ogólnej, która się na tak wysoki poziom wzniosła, w której inni mowcy i to nie duchowni nie zadowolnili się kwestyą zmiany tej ustawy, zmiany płacy, tylko sięgnęli o wiele wyżej, mówili o duchu, kierunku i powołaniu, to rzecz naturalna, iż przemówienie ks. dr. Kopycińskiego trzymające się ściśle w granicach wynagrodzenia, należącego się katechetom, nie wznoszące się na wyższy poziom, na ten, na który się cała Izba wzniosła, wywołało we mnie pewnego rodzaju zdziwienie. (Brawo). Ale stanowczo zaznaczam, że te moje inkryminowane słowa jak skoro odnosiły się do jego wyłącznie przemówienia, a nie odnosiły się ani do stanu duchownego

ani do całego kościoła, jak to mylnie ks. dr. Kopyciński pojął. Odwołuję się na to do świadectwa całej Wysokiej Izby, czy mowca, który powiedział, że duch religijny powinien wyjść od duchownych, czy ten mowca zasługuje na zarzut, że się naigrawa z duchownego stanu i czy on co do tego stanu dopuścił się jakichkolwiek wycieczek.

Co się tyczy poprawki, którą ks. dr. Kopyciński wniósł, boję się, abym przy dłuższem przemówieniu nie zasłużył znowu na zarzut, że dopuszczam się znowu wycieczek, a jednak i tutaj nie mogę się obronić pewnemu uczuciu zdziwienia. Jak to! Komisya szkolna po długiej rozprawie, po wyczerpującej dyskusji przychodzi do tego przekonania, że w kwestyi ustanawiania katechetów i nauki religii trzeba zaznaczyć w ustawie i to niedwuznacznie, że tu właściwa inicjatywa służy biskupom. Komisya szkolna na ten punkt kładzie nacisk. Jest to może jedyna ustawa krajowa w Austrii, która rzecz tę tak stawia, a sprawozdawca w generalnem przemówieniu, bom to dziś rano uczynił, wyraźnie objaśnia intencją komisji i tłumaczy a jednak znajduje się duchowny, który stawia poprawkę a to w kierunku odmiennym. Tu muszę wyrazić zdziwienie. Tej poprawki nie mogę ani przyjąć, ani jej usprawiedliwić. W kwestyi religii, w kwestyi katechetów wolę, żeby inicjatywę i w ogóle uregulowanie tej sprawy zostawić biskupom, niż wyłącznie władzy rządowej, lub autonomicznej, ale świeckiej, t. j. Radzie szkolnej krajowej i dlatego stanowczo poprawce ks. Kopycińskiego się sprzeciwiam. (Brawo).

Co się zaś tyczy katechetów i wogóle całego tego artykułu, to jak Szanowni Panowie ze sprawozdania mogą się przekonać, artykuł ten nie zawiera w sobie tego wszystkiego, co byśmy wypowiedzieć chcieli. Skrępowani jesteśmy ustawą państwową z roku 1868 i 1872, ustawą co się tyczy rozkładu ciężarów. Ma ona być obecnie zmienioną, jest już wniesiony projekt do Rady państwa — projekt ten został w komisji przyjęty a może w Lutym, Marcu, lub Kwietniu zostanie w pełnej Izbie uchwalony i otrzyma sankcję. Gdybyśmy tę kwestyę poruszyli w naszej ustawie i gdyby projekt ten przyjęty przez Sejm, przyszedł do Ministerstwa do Wiednia, toby nie mógł otrzymać sankcji, bo albo sprzeciwiłyby się ustawie dotychczasowej tak nam niemiłej, albo też wszedłby w duchu tej ustawy nowej propo-

nowanej, która naszym przekonaniom i żądaniom kościoła odpowiada; lecz w takim razie musiałby czekać dopóty, dopóki nowa ustawa nie otrzymałaby sankcji.

Wydaje mi się więc, że jest rzeczą właściwą, żeby tego przedmiotu nie poruszać i ustawie państwowej go pozostawić (a pozostawiony być musi) i ażeby przez dotknięcie go, kwestyi sankcji nowej ustawy niepodawać w wątpliwość.

Zaznaczać, jaką płacę ma mieć katecheta, jakie stanowisko mu się należy, to jest rzeczą zbyteczną, bo są osobne paragrafy ustawy państwowej, które tę rzecz określają, które katechecie jeżeli jest systemizowany, wszystkie prawa na równi z nauczycielem nadają. Powtarzać to byłoby rzeczą zbyteczną i niepotrzebną.

Co się tyczy kwestyi poruszanej przez p. komisarza rządowego i przez p. Goldmana, to muszę zauważyć, nie wchodząc tutaj w sprawę żydowską, która u nas dotąd rozwiązana nie jest, że postulatem powszechnym, powiem kraju całego, jest, żebyśmy nareszcie przyszli do ustanowienia szkoły rabinackiej polskiej w Galicyi. Tę rzecz, ten postulat chcemy zaznaczyć, chociaż na razie jest ono „pium desiderium“.

Natośmy się więc zgodzili, żeby zostały umieszczone słowa, „że mają pierwszeństwo w nauczaniu religii mojżeszowej, ci, którzy szkołę rabinacką ukończyli. Jak widzę, p. Goldman zupełnie na tem stanowisku staje i jego poprawka dąży tylko do tego, żeby ze stanem przejściowym tymczasowym się liczyć, a w ciągu 5 lat pierwszych po wejściu w życie ustawy, niektórym nauczycielom pewnych ułatwień i ulg dopuścić. Jeżeli to odpowiada intencjom p. komisarza rządowego, to oświadczam, jakkolwiek nie mam prawa przemawiać tu imieniem komisji, że tej poprawce wcalebym się nie sprzeciwiał.

Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Laskowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Laskowski ma głos.

Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Laskowski. Poprawka p. Goldmana zdaje mi się, załatwiłaby kwestyę zupełnie, gdyby nie zawierała ograniczenia na 5 lat. Nie wiem, czy 5 lat wystarcza; może to za mało, może to za wiele. Mnie się zdaje, że opuszczenie tego wyrazu „5 lat“ intencjom Wys. Izby nie sprzeciwia się a z drugiej strony uwzględni te stosunki, jakie w naszym kraju obecnie panują.

W obec tego muszę ze stanowiska mojego rządowego oświadczyć się za poprawką p. Goldmana, z opuszczeniem czasokresu oznaczonego, na „5 lat“.

Członek Sejmu ks. biskup Solecki. Proszę o głos.

Głosy: Dyskusya zamknięta.

JE. hr. Marszałek. Po przemówieniu p. komisarza rządowego, dyskusya na nowo jest otwartą. Upraszam Panów o zajęcie swych miejsc. Ks. biskup Solecki ma głos.

Członek Sejmu ks. biskup Solecki. Do końcowego ustępu §. 15. ośmielam się postawić poprawkę, aby użyć tu stylizacji: „Rada szkolna krajowa ma w razie stwierdzonej potrzeby na żądanie gminy, albo ordynaryatów biskupich ustanowić posadę etatową, katechety“ itd. Wnoszę dla tego tę poprawkę, że stylizacja użyta przez komisję: „radzie szkolnej służy prawo“ przypuszcza także możliwość, że Rada szkolna nie chciałaby użyć swego prawa i nawet w razie stwierdzonej potrzeby niechciałaby ustanowić katechety. Chcę więc, aby wyraźnie powiedziano, że w danym wypadku Rada szkolna ma to zrobić, a motywuję to tem, że są miejscowości, w których absolutnie duchowieństwo parafialne nie jest w stanie wypełniać godzin dla nauki religii przeznaczonych w szkołach. Szczególnie zachodzi to, co do duchowieństwa łacińskiego, a to z tego powodu, że parafie w przeważnej części kraju, gdzie mieszkają obie narodowości, że parafie łacińskie w tej części kraju skoncentrowane są po miastach, do których przyłączoną jest wielka liczba wsi, mających swoje szkoły do parafii łacińskiej inkorporowane. W takich miastach jest zwyczajnie kilka szkół ludowych. W mojej diecezyi są naprzykład miasta, które mają dwie szkoły wydziałowe, 8-klasową męską, 7-klasową żeńską, dwie trzyklasowe szkoły na przedmieściach, a więc kilka szkół w miejscu parafii, a prócz tego w inkorporowanych do parafii wsiach znajduje się 10 szkół ludowych. Parafia liczy 10.000, 11.000 dusz i ma ustanowionych dwóch wikarych. W takich wypadkach rzeczywiście niepodobna, aby duchowieństwo parafialne i w tych licznych szkołach inkorporowanych i w samem mieście we wszystkich szkołach godziny dla nauki religii przeznaczone wypełniało i tej nauki rzeczywiście udzielało. Dość jest, jeżeli duchowieństwo przy najwięksem wy-

teżeniu w szkołach tych, które po wsiach są rozrzucone a do parafii należą, udziela nauki religii. W mieście zaś samem potrzeba ustanowić osobnego księdza, dla szkół wyłącznie przeznaczonego, żeby tej nauki udzielał. Nie stawiam mego wniosku w tym duchu lub celu, aby duchowieństwu jakąś korzyść przysporzyć; ja chcę tylko zabezpieczyć regularne udzielanie nauki religii, bo jeżeli nauka religii jest potrzebną w szkołach wiejskich, to jeszcze bardziej jest ona potrzebną w miastach, gdzie odzywają się prądy zagraniczne rozmaite, bardzo szkodliwe społeczeństwu, które usunąć, którym tamę położyć może tylko nauka religii, jeżeli ona udzielaną będzie przynajmniej w tej szczupłej liczbie godzin, jaką plan naukowy tej nauce w szkołach ludowych wyznacza. Ponieważ zaś to bez ustanowienia osobnych katechetów jest niemożliwym, a my pragniemy tego, aby ta nauka była udzielaną w miejscowościach o których mówię, przeto proszę o zmianę tej stylizacji, aby ustanowienie katechety rzeczywiście nastąpiło, gdzie ta potrzeba zachodzi i stwierdzoną zostanie.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. W ostatniej chwili postawiono do §. 15. dwie poprawki.

Ks. biskup Solecki żąda, o ile go dobrze zrozumiałem, ażeby na żądanie ordynaryatów albo gminy w szkołach wydziałowych.

(P. ks. biskup Solecki. Nie tak!)

JE. hr. Marszałek. Nie zrozumiałem dobrze, chyba, że przemówienie ks. biskupa Soleckiego jest poparciem p. ks. Kopycińskiego? Proszę o sformułowanie wniosku na piśmie, bo inaczej nie damy sobie rady z głosowaniem.

P. Stanisław hr. Badeni. Jakkolwiek poprawka nie jest sformułowaną, myślę że zrozumiałem, o co ks. biskupowi Soleckiemu idzie, o to, ażeby ustanowiono katechetów nie tak jak proponuje komisya na wniosek ordynaryatów albo gminy, a następnie przez Radę szkolną krajową, ale tak jak było ustanowione.... (Głosy: Nie, nie tak!)

W takim razie zaczekam na sformułowanie poprawki.

JE. hr. Marszałek. Zaczekamy na sformułowanie poprawki, a po sformułowaniu podam ją po poparciu.

P. ks. biskup Solecki. Poprawka moja brzmi (czyta):

Rada szkolna krajowa w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynaryatów biskupich ustanowić winna posadę etc.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę ks. biskupa Soleckiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest popartą. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Do §. 15. wniesione zostały dwie poprawki. W poprawce ks. biskupa Soleckiego jest mowa o tem, że potrzeba katechety ma być stwierdzoną. Chodzi jednak o to, przez kogo potrzeba ta ma być stwierdzoną? jeżeli przez Radę szkolną krajową, w takim razie poprawka ks. biskupa Soleckiego nie zmienia myśli wniosku komisji, bo tak we wniosku komisji jak i według brzmienia poprawki żądać ustanowienia katechety mogą ordynaryat i gmina; jeżeli zaś według poprawki ks. biskupa Soleckiego potrzeba ma być zawsze przez Radę szkolną stwierdzoną, to i tu nie ma różnicy między wnioskiem komisji i poprawką, gdyż ten, kto ma potrzebę stwierdzić, ma tem samem i w swem ręku prawo ostatecznej decyzji; gdyby bowiem Rada szkolna była przeciwną ustanowieniu katechety, to z pewnością nie stwierdzi potrzeby katechety.

Nie mogę polecać przyjęcia poprawki z tego powodu, że stwierdzenie potrzeby jest wprawdzie w tej chwili interpretowane ze zgodą wnioskodawcy i Wys. Izby jako prawo Rady szkolnej, ale to prawo nie jest jasno wyrażone w tej poprawce, jak w stylizacji komisji, a skoro myśl ta sama, a stylizacja komisji jaśniejsza, więc nie ma potrzeby tekstu przez komisję proponowanego zmieniać. Proszę więc Wysoką Izbę o przyjęcie tego ustępu §. 15. wedle brzmienia komisji.

Drugą poprawkę postawił p. Goldman. W tej chwili nie ma innej stylizacji wniosku, jak tylko ta, że ma być wprowadzony w ustawie stan przejściowy na lat 5. Naprzód w ogóle razi mnie ten stan przejściowy na pewien przeciąg czasu w ustawie wyrażony, po drugie nie wiem czem uzasadnia wnioskodawca czas pięcioletni. Czy z pewnością, że do lat 5 szkoły rabinackie będą nie tylko zaprowadzone ale i dostarczą nauczycieli religii?

Ale prócz tego zastanówmy się o co chodzi, o to, aby nauka religii wyznania mojżeszowego mogła być w szkole udzielaną przez ludzi należące do tego ukwalifikowanych. Jakiej kwalifikacji żąda projekt komisji? Oto żąda albo ukończenia szkoły rabinackiej, co w tej chwili jest niemożliwe, albo żąda, ażeby kandydat miał kwalifikację nauczyciela ludowego i egzamin z religii. Poprawka p. Goldmana zmierza do tego, aby wystarczał egzamin z nauki religii. Czy nie uważacie Panowie za stosowne, aby ten człowiek, który uczy religii — miał jeszcze prócz specjalnych wiadomości z religii i pewne ogólne wykształcenie?

Czy uzyskanie kwalifikacji nauczyciela ludowego jest tak trudne, czy nie jest dostępne dla nauczycieli religii? Ja się tego nie obawiam. — Być może, że dzisiaj takich kandydatów nie ma, ale w chwili, gdy ustawa tego zażąda, kandydaci będą; dzisiaj jak p. Goldman przyzna, jest wielu kandydatów stanu nauczycielskiego wyznania mojżeszowego; chodzi więc o to, by dodatkowo zdali egzamin z religii, a będą mieli wszelkie warunki, jakich ustawa według propozycji komisji wymaga.

Ja nie widzę tu zatem trudności takich, by trzeba w ustawie ustanawiać stan przejściowy kilkoletni. Jeżeli zaś ustanowimy stan przejściowy nieograniczony, w takim razie musimy się z góry przygotować na to, że ten stan przejściowy się nigdy nie skończy, że nigdy nie będziemy mieli kandydatów takich, którzyby mieli kwalifikację, jaką w ustawie proponujemy.

W interesie więc nauki religii mojżeszowej i w tym celu byśmy jak najwcześniej uzyskali kandydatów, jakich sobie życzymy, muszę przeciwko poprawce p. Dra Goldmana się oświadczyć i proszę o przyjęcie wniosku według brzmienia komisji.

P. ks. biskup Solecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. biskup Solecki ma głos.

P. ks. biskup Solecki. Zgadza się z poprzednim szanownym mówcą w tem, że stwierdzenie potrzeby należeć ma do Rady szkolnej krajowej i tak to rozumiałem; jednakowoż nie zgadzam się z tem, ażeby przypuściwszy to w czem się oba zgadzamy, to jest, że do Rady szkolnej krajowej należy stwierdzenie potrzeby, było wszystko jedno, czy użytą będzie stylizacja,

że „Radzie szkolnej krajowej służy prawo“, czy stylizacja, że „Rada szkolna krajowa ma w tym wypadku to zrobić“. Wielka w tem jest różnica; bo jeżeli się powie, że Radzie szkolnej krajowej służy prawo, to każdy się domyśli, że może ona z tego prawa nie korzystać, mimo stwierdzonej potrzeby i to z rozmaitych powodów, a mianowicie z powodu oszczędności, ażeby więcej nie wydać. Jeżeli zaś stylizacja będzie taka, że Rada szkolna krajowa ma to zrobić, to wówczas jest to jej obowiązkiem i jest zasłoniętą od wszelkiej odpowiedzialności, bo ustawa taki na nią wkłada obowiązek.

Z tego powodu obstaję przy mojej stylizacji.  
P. dr. Goldman. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. dr. Goldman ma głos.

P. dr. Goldman. Już w pierwszym przemówieniu miałem zaszczyt zaznaczyć, że co do mojej osoby byłbym nie proponował zmiany stylizacji komisji i byłbym przyjął wymaganie kwalifikacji, ponieważ zgodnie z hr. Badenim uznaję, że nauka udzielana przez kandydata, który ma kwalifikacją, będzie lepszą i większe przyniesie korzyści dla uczącej się młodzieży, ale przemówienie p. komisarza rządowego, który stwierdził, że jeżeli byśmy zostali przy stylizacji komisji, władza szkolna nie byłaby w możności dania większej części szkołom takich nauczycieli, i wykład religii, zamiast być lepszym wcaleby nie istniał. Słowa te spowodowały mnie do zaprojektowania okresu pięcioletniego przejściowego.

Dlaczego proponowałem 5 lat, tego powiedzieć nie umiem, tak samo jak nie umiałbym wytłómaczyć, gdybym proponował n. p. lat ośm. Jeżeli jednak ma być ta obawa, że z powodu tak określonego czasu przejściowego, może być zagrożone przyjscie do skutku ustawy, to ja chętnie zmieniam moją poprawkę i stylizuję ją w sposób następujący:

W braku kandydatów, posiadających powyższe kwalifikacje, mogą korzystać z wynagrodzenia przyznanego w tym ustępie, nauczyciele religii wyznania mojżeszowego, którzy zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

JE. hr. Marszałek. Poprawka p. Goldmana była dostatecznie popartą, nie podaję jej więc do poparcia ponownego. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Co się tyczy poprawki ks. biskupa Soleckiego, nie widzę wprawdzie między jego stylizacją a stylizacją pierwotną tak wielkiej różnicy, jakiej się dopatrywał p. Badeni, w każdym jednak razie ze względu na to, że przez ustawę państwową dotychczas jeszcze kwestya rozkładu ciężarów tych na nauczycieli religii nie jest uregulowaną, bronić tu muszę komisji, iż zostawiła tu Radzie szkolnej facultatem, a nie wyraziła dokładnie przymusu, bo jeżeli nowa ustawa przyjdzie do skutku, to nie wątpię, że Rada szkolna z tego prawa zechce w całej pełni skorzystać i wszędzie ustanowi posady katechetów, gdzie tego będzie potrzeba. Dopóki ta kwestya rozkładu ciężarów nie jest załatwiona, to fundusz krajowy szkolny może pewnego rodzaju subsydyami pomagać, ale zasadniczo pomagać nie może, bo rozkład ciężarów na pojedyncze wyznania nie jest do przeprowadzenia i większe sumy w ten sposób rozkładać trudno.

Co do p. Goldmana, to poprawka jego w nowej stylizacji nastęrcza pierwszą wątpliwość, czy przez takie zwolnienie, nieokreślone do pewnego czasu, nie przeszkodzimy staraniu się izraelitów, ażeby uczęszczali do szkół, ażeby tam patenta dostawali i ażeby w skutek tego w zgodzie i harmonii z całym ciałem nauczycielskiem mogli religii swojej udzielać.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Art. 15. składa się z sześciu ustępów. Do pierwszych trzech ustępów nie ma żadnej poprawki. Zarządzam więc nad nimi głosowanie. Kto przyjmuje alinę pierwszą, drugą i trzecią art. 15. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Po ustępie trzecim zaproponował p. Goldman poprawkę, która opiewa: „W braku kandydatów, posiadających wymagane w powyższym ustępie kwalifikacje, mogą korzystać z wynagrodzenia przyznanego w tym ustępie, nauczyciele religii wyznania mojżeszowego, którzy zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.“

Poprawka p. Goldmana jest dodatkiem, który jeżeli będzie uchwalony, będzie następował bezpośrednio po alinie trzeciej art. 15. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, raczy wstać. (Mniejszość). Poprawka upadła. Następuje alinea



czwarta i piąta art. 15., do których żadna poprawka nie została postawioną. Kto przyjmuje te dwa ustępy, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Ustęp szósty art. 15. chce mieć ks. biskup Solecki w następujący sposób ustylizowanym. (czyta:)

Rada szkolna krajowa w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynaryatów biskupich ustanowić winna posadę etc.

Podam pod głosowanie poprawkę ks. biskupa Soleckiego. Kto jest za tą poprawką raczy wstać. (Wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Większość jest przeciw poprawce. Podam więc pod głosowanie ustęp szósty art. 15. wedle wniosku komisji (czyta):

Radzie szkolnej krajowej służy prawo w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynaryatów biskupich ustanowić posadę etatową katechety dla jednej lub kilku szkół w jednej miejscowości.

Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje poprawka a raczej dodatek p. ks. Kopycińskiego, który opiewa:

„Rada szkolna krajowa jest obowiązana ustanowić posadę etatową katechety dla jednej lub kilku szkół w jednej miejscowości, jeżeli liczba godzin nie jest mniejsza od 20, nie wliczając w to nauk niedzielnych i świątecznych.

„Wszyscy katecheci, nawet po miasteczkach i wsiach, są co do prawa zabierania głosu i głosowania na wszelkich konferencyach nauczycielskich na równi postawieni z nauczycielami rzeczywistymi.“

Szanowny wnioskodawca życzy sobie zapewne, ażeby dodatek ten, gdyby był uchwalony, był umieszczony na końcu art. 15.?

P. ks. Kopyciński. Tak jest!

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem dodatku przez ks. Kopycińskiego zaproponowanego, raczy wstać. (Mniejszość). Poprawka ks. Kopycińskiego upadła. Art. 15. został więc przyjęty podług projektu komisji. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie art. 16.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):  
Art. 16.

Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi (także młodszemu nauczycielowi), który sam jeden w szkole naucza, na-

leży się stosowne bezpłatne pomieszkание ile możności w budynku szkolnym. W braku pomieszkания należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa w każdym szczególnym wypadku, porozumiewszy się ze stronami obowiązany do dostarczenia pomieszkания nauczycielowi.

W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego.

O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.

JE. hr. Marszałek. Do art. 16. zapisany p. Władysław hr. Koziembrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziembrodzki. Art. 16. jest dalszym ciągiem usiłowań celem polepszenia bytu nauczycieli po wsiach. Alinea 2. i 3. idą dalej, jak dotąd obowiązująca ustawa, gdy w tych alineach jest postanowienie, aby w każdej gminie gdzie jest założoną, albo gdzie ma być założoną szkoła, był jeden przynajmniej dodany morg ziemi ornej dla użytku nauczyciela. Jestto w każdym razie pewna poprawa jego losu pomimo tego, że art. 20. ustawy zaznacza, że dochód, który z takiej roli katastrem jest obliczony, odciąża się od płacy nauczyciela. Zdaje mi się, iż jeszcze drugi cel w tem postanowieniu łatwo odczytać można, a mianowicie, ażeby dotacją taką ziemi ornej do pewnego stopnia nauczyciela o ile można przywiązać do miejscowości, do gminy, do szkoły. Wiadomo bowiem jest panowie, że wszelkie prace, wszelkie wkłady, jakie w rolę się czyni, z czasem z latami dopiero odebrać można. Jestem przeto najzupełniej tak za tem, ażeby do pewnego stopnia polepszyć i w tym kierunku byt nauczycieli, jak jestem również i za drugą myślą, ażeby o ile możności nauczyciel był związany z miejscowością, a przeto i z szkołą, w której naucza. Mam jednak niemałe wątpliwości, czy tak stylizowane dwie ostatnie alinee tego paragrafu jak są, zdołają wypełnić w tym kierunku zamiar szanownej komisji i czy koszta, jakie w skutek tego spadną na fundusz szkolny miejscowy, nie będą zbyt wygórowane i nie będą w dysproporcji z korzyściami, jakie ten nauczyciel stąd otrzymać może.

Nawiasowo zwrócę uwagę tylko że taka dotacya będzie i być musi niezmiernie względna. Bo jeżeli w jednej okolicy bliżej miast na przykład, dotacya taka będzie mieć poważne finansowe znaczenie, to u innej okolicy bardzo małe tylko korzyści nauczycielowi niezawodnie przyniesie. Nie należy zapominać, że, weźmy na przykład pod samym Krakowem, gdzie jeden morg ziemi dochodzi do wysokości 8000 złr., to w innej okolicy wartość takiego morga zaledwie kilkadziesiąt złr. przedstawiać może. Ale co więcej w jednej i tej samej wsi dotacya taka może rozmaitym przedstawiać wartość, bo jeżeli taki morg będzie dany w ziemi dobrej, i co ważne w bliskości szkoły, może wtedy nauczycielowi przynosić rzeczywiste korzyści, jeżeli jednak będzie spełniona martwa tylko litera ustawy i będzie dany morg ziemi złej i w znacznej odległości od szkoły, w takim razie dotacya ta będzie czystą iluzją, korzyści będą bardzo problematycznej natury, a nawet nauczyciel korzyści często nie będzie miał żadnej.

Dalsza jeszcze nasuwa mi się Panowie uwaga. Powiedziane jest tutaj w proponowanym artykule, iż morg ziemi ornej ma być dodany, a ostatnia alinea powiada (czyta):

O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.

A pytam się Panowie, jeżeli nikt nie zechce sprzedać tego morga ornego gruntu i nikt nie zechce tego gruntu wydzierżawić, a co jest w dzisiejszych stosunkach, w skutek tego że ludność się po wsiach powiększa, bardzo możliwym, co wtedy? Znam takie okolice, takie wsie, gdzie nikt z włościan nie sprzedaje gruntu ornego chyba za cenę stosunkowo nieproporcjonalną i o wydzierżawienie gruntu nie mniej trudno jeżeli nie trudniej, bo włościaninowi naszemu nie chodzi o mniejszą lub większą cenę, którąby dostał za dzierżawę gruntu, bo jemu potrzebny ten grunt jako warsztat do pracy i do egzystencji i tego warsztatu dobrowolnie z pewnością się nie pozbędzie. A więc jeśli nikt w gminie dobrowolnie takiego morga nie sprzeda i nikt nie zechce wydzierżawić, pytam co dalej robić aby litera ustawy była wykonaną? Czy mają być zaprowadzone jakieś środki przymusowe? jakas przymusowa ekspropriacja? Ustawa powiada: przy każdej szkole nauczyciel ma mieć dodany

co najmniej morg gruntu ornego dla swego użytku. Morga takiego Rada szkolna miejscowa ani kupić ani wydzierżawić nie może i nauczyciel morga takiego nie otrzymuje, naturalnie więc, iż czuje się pokrzywdzony, z tąd niezadowolone, skargi, możliwe zatargi, a być może iż możliwe procesa.

(Przewodnictwo obejmuje ks. Metropolita Sembratowicz).

Sądzę więc iż w każdym razie artykuł ten w tem brzmieniu pozostać nie może, i wymaga dokładniejszego wyjaśnienia. Ale nasuwają mi się Panowie jeszcze dalsze wątpliwości w tej sprawie, i to ze strony finansowej, które mogą bardzo ciężko zaważyć na funduszu szkolnym miejscowym. Ale rzeczywiście one nie zaważą na funduszu szkolnym miejscowym, lecz na funduszu szkolnym krajowym i na to zwracam uwagę Panów, a wątpliwości te są następującej natury: Dawniej w rozprawach ankiety była mowa o ogrodzie, który miał być przydzielony do szkoły, obecnie w ustawie mowa jest o morgu i to ziemi ornej. Naturalnie, iż to rzecz zupełnie zmienna. Mówiąc o ogrodzie przypuszczają należy, iż z jednej strony będzie to szkółka dla drzew owocowych, a co najwięcej będą tam sadzone jarzyny, ziemniaki dla użytku nauczyciela; inaczej rzecz się ma gdy się mówi już o polu ornym, pole orne to się rozumie już pole przeważnie pod zasiewy, pod zwykłą polową kulturą, a której niezbędnym warunkiem jest zterkoryzacja, przychodzi zatem zaraz kwestja nawozu, z którą się łączy potrzeba utrzymywania bydła, a choćby jednej krowy tylko — a gdzież tę krowę utrzymać, trzeba więc naturalnie mieć choćby najmniejszą stajnię, trzeba więc stajnię stawiać, z pola ornego będzie naturalnie zboże choćby go niebyło wiele, ale zawsze trzeba go zachować, na to trzeba mieć stodołę choćby najmniejszą ale zawsze stodołkę, a więc biegiem faktów trzeba do takiego jednego morga dostawić przy szkole i małą stajnię i małą stodołę, bo przecież krowy nie będzie trzymał w sieni w szkole ani zboża na strychu, boć to powiększy niebezpieczeństwo pożaru; proszę więc teraz policzyć, ile te niezbędne dodatki do tego jednego morga pola kosztować będą? Widzicie Panowie, że tu znaczne koszta powstaną i powstać muszą dla funduszu szkolnego miejscowego a raczej dla funduszu szkolnego krajowego, gdyż zwrócę

twagę Panów, że w pierwszym rzędzie fundusz szkolny miejscowy jest w pierwszym rzędzie przeznaczony na dotację nauczycieli i na potrzeby szkolne, a dalsze wytwarzające się wydatki ponosi fundusz szkolny okręgowy respektiwe krajowy.

Proszę Panów, rozważywszy to wszystko mimowolnie nasuwa się pytanie, czy rezultaty, jakie otrzymamy z dodania tego jednego morga dla nauczyciela, są w odpowiednim stosunku do wydatków, jakimi dotacza taka fundusze szkolne obciążą. Rozstrzygać tego nie śmiem, gdyż jak to z początku zazaczyłem, widzę w dodaniu takiego pola dla użytku nauczyciela z wielu względów za pożyteczne, i myśl ta jest mi wielce sympatyczną, dlatego też pomimo obiekcyi, które poczyniłem, a które zdają mi się dość uzasadnione, nie stawiam wniosku o przejście do porządku nad alinea 2 i 3 art. 16., lecz pragnąc o ile można ułatwić praktycznie wykonanie tego artykułu, ośmielam się postawić następujący wniosek, który pragnąłbym, aby był uchwalony jako czwarta alinea tego artykułu (czyta):

Gdyby w pojedynczych wypadkach dostarczenie lub wynajęcie ziemi ornej dla nauczyciela było niemożliwym, lub zbyt wielkimi wydatkami obciążało fundusz szkolny miejscowy, co przez Radę szkolną okręgową ma być stwierdzone, przysłuża nauczycielowi prawo do żądania wynagrodzenia z funduszu szkolnego miejscowego, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgową.

Proszę Panów, ponieważ ustawa postanawia, że do każdej szkoły ma być dodany jeden morg ziemi ornej dla użytku nauczyciela, więc gdyby w jakiej gminie nauczyciel takiego morga ziemi ornej nie dostał, sądzę, iż jest rzeczą sprawiedliwą, aby wobec ogólnego prawa morg taki posiadał lub otrzymał odszkodowanie. Wysokość tego odszkodowania oznaczałaby Rada szkolna okręgową, jak niemniej ta Rada trutynowałałaby wszystkie stosunki lokalne, czy jest możebnem, czy nie jest możebnem morg taki kupić, albo wdzierżawić w jakiej gminie, a niemniej trutynowałałaby, czy koszta jakie stąd na gminę spaść by mogły przez ewentualne wybudowanie stajni lub stodoły, są w stosunku do korzyści, jakie stąd nauczyciel odniesie.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Podaję do poparcia wnioski hr. Koziebrodzkiego. Kto go popiera raczy rękę podnieść.

(Dostateczna liczba). Jest poparty. Zapisany jest do głosu p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Moja poprawka jest czysto stylistyczna. W krótkich ją wyrażę słowach.

W alinei drugiej art. 16. jest powiedziane (czyta):

„W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego“.

Przedewszystkiem prosić będę szanownego sprawozdawcę, ażeby mi raczył dać wyjaśnienie, co pod tym słowem „wyznaczyć należy“ rozumieć potrzeba. Może mi da wyjaśnienie, które zaspokoi oponenta. Następnie wnoszę, ażeby z ustępu tego wykreślono słowo „przynajmniej“. Kto zna stosunki wiejskie, ten nie zdziwi się tem, gdy powiem, że przy zatrzymaniu słowa przynajmniej nauczyciel ludowy przyjdzie i powie: „Wedle ustawy macie mi dać przynajmniej jeden morg“; przynajmniej t. j. minimum, dlaczegoż ja mam brać to minimum, kiedy mi się należy 2, 3 lub 4 morgi. Stąd zaraz w pierwszym momencie spór między gminą a nauczycielem. A, o co? O nic. Bo komisya edukacyjna nic więcej nie żąda jak to, aby nauczyciel miał jeden morg. Ja więc wnoszę wykreślenie słowa „przynajmniej“, a co się tyczy słowa „wyznaczyć należy“, to szanowny p. Sprawozdawca raczy mi dać odpowiednie wyjaśnienie.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Głos ma p. Dr. Stanisław hr. Badeni.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Upraszam Wysoką Izbę aby zechciała poprawkę przez p. Koziebrodzkiego postawioną odrzucić, jeżeli przywiązuje istotnie jakieś znaczenie do myśli, która przez komisję w tym paragrafie podniesioną została, chodzi tu o to, aby nauczyciel wiejski miał interes w jednej i tej samej gminie dłużej pozostawać, aby się starał o to, aby kawałek pola przez niego uprawiany pozostał w jego rękach dłużej, aby stał się glebae ad scriptus. Jeżeli Wysoka Izba tę myśl uznaje jako słuszną, to tylko ten wzgląd rozstrzygać tu winien, kwestya poprawienia doli nauczyciela jest tu rzeczą drugorzędną, należy przez to dać wskazówkę nauczycielowi, że sobie życzymy, aby on sam miał w pewnej mierze takie zajęcie, jakie ma gmina, aby się tem cieszył, co gminę cieszy, aby bolał nad tem, co gminę boli; jeżeli Wysoka

Izba tę myśl chce zaznaczyć, to proszę o przyjęcie wniosku komisji a odrzucenie poprawki p. Koziebrodzkiego.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos).

Poprawka ta stawia rzecz na stanowisku wprost przeciwnym.

P. Koziebrodzki wychodzi z założenia, że nam głównie chodziło o poprawienie bytu nauczyciela. Owoż tak nie jest; w chwili, kiedy nauczyciel tego morga gruntu nie ma, już nasza myśl urzeczywistnioną nie jest i do tego żadnej nie przywiązujemy wagi, aby nauczyciel otrzymał wynagrodzenie w kwocie 2, 3 lub 4 zł. za ubytek tych korzyści materialnych jakie mu morg gruntu przynieść mógł, a nawet uważam za nie właściwe takie postępowanie; trzeba by komisji szacunkowych — dalej będą spory i rekursa i nie opłaciłoby się to wszystko i nie odpowiadałoby wartości rzeczy a cel główny osiągniętyby nie był. Nemo ad impossibilia tenetur! Jeżeliby zachodziły takie okoliczności w pojedynczych miejscowościach, dla którychby było nie możliwym uzyskanie jednego morga gruntu dla nauczyciela, to naturalnie zdaniem komisji, że stąd dla nauczyciela żadne urosnąć nie mogą prawa do żądania wynagrodzenia lub odszkodowania. Wszak ten morg pola nie jest podwyższeniem płacy, wszak nauczyciel o tyle, ile wynosi dochód katastralny z tego gruntu, mniej płacy będzie pobierał. Nie jest dodatkiem do płacy, tylko jest zmianą częściową płacy, a jeżeliby było niemożliwym dostarczenie morga gruntu, w takim razie nauczyciel pola mieć nie będzie, a płacę pobierać będzie za to w gotówce. Jedyną korzyścią materialną nauczyciela byłaby nadwyżka dochodu istotnego z gruntu nad dochód katastralny. P. Koziebrodzki mniema, że komisja nie powiedziała wyraźnie co się dzieć ma, gdyby nieprawdopodobnem było postarać się o morg gruntu odpowiedni dla użytku nauczyciela? Odpowiem na to: że w chwili, kiedy my w ustawie wyraźnie przewidywać będziemy, że nie będzie można znaleźć w gminie morg gruntu dla nauczyciela, my prowokujemy niejako te wypadki, wskazujemy drogę, jak się uwolnić nie tylko od dostarczenia pola ale od trudu starania się o to. Na tę drogę my wchodzić nie powinniśmy i nie chcemy, gdyż nam chodzi przede wszystkim o przeprowadzenie samej myśli. Pomimo tego jednak, przyznajemy, że mogą być wypadki, w których to jest niemo-

żliwe i sądzimy, że stąd dla nauczycieli nie urosnie prawo do żądania wynagrodzenia.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Przyznać muszę Panowie, że mnie argumentacja hr. Badeniego nieco zdziwiła. Powiada on bowiem, że ustawa wprowadzie nakazuje, aby każdy nauczyciel miał przynajmniej jeden morg gruntu ornego dla swego użytku dodany, lecz z góry przewiduje równocześnie, że to stać się nie wszędzie może.

P. Stan. hr. Badeni. W pewnych wypadkach!

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Przepraszam, nie znam wyjątków, bo w takim razie przyznaję, że nie rozumiem po co pisać ustawę.

P. Stan. hr. Badeni. Każda ustawa zna wyjątki.

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Jeśli zna wyjątki, to warunki, pod jakimi mają być przyznane te wyjątki, muszą być w ustawie wyraźnie zaznaczone, a właśnie tego nie ma, tylko powiedziano, że każdej szkole ma być dodany morg gruntu. Już to oświadczyłem, że w wielu wypadkach dotacyę tę uważam za myśl szczęśliwą i że myśl ta jest mi wielce sympatyczną, bo jak to nadmieniałem w przemówieniu, to małe polepszenie tą dotacyą w ziemi daje nadzieję iż może do pewnego stopnia nauczyciela przywiązać do miejsca, do gminy, do szkoły.

Jednak moi Panowie z drugiej strony trzeba być koniecznie logicznym. Jeśli morg taki nie może być dodany ani kupiony, ani wynajęty, wszak ten wypadek uzna hr. Badeni iż jest bardzo możliwy, pytam więc dalej? — aby literatura ustawy była wykonaną?... czy ekspropriacja? Jeżeli więc ma być wykonaną ta ustawa, jeśli nie ma być wyjątku, to musi być równocześnie uchwalona ustawa jakaś ekspropriacyjną dla dania szkole jednego morga ziemi.

Więc wobec tego, że ustawy nie ma, a wobec tego, że ta ustawa, którą uchwalamy, nakazuje, ażeby był dodawany do każdej szkoły jeden morg ziemi ornej dla nauczyciela — a tego morga ani kupić ani najać nie można, więc jakie mogą być rezultaty? Rezultat będzie ten, że na mocy jednej i tej samej ustawy, jeden nauczyciel będzie miał grunt dodany a drugi

nie mając tego gruntu, będzie miał prawo do skarg, narzekań i procesów z Radą szkolną miejscową — a temu zapobiedz pragnę. P. Badeni mówi, że jemu to wszystko jedno, czy ten nauczyciel ma ten morg dodany do użytku, czy nie. Wierzę iż p. Badeniemu może to być bardzo obojętne, ale również wierzę, iż to nie jest wcale obojętne nauczycielowi, czy ten morg posiada czy nie. Daruje mi również poseł Badeni, że to nie może być dla nauczyciela stratą, jeżeli ten morg posiada, ale w każdym razie większą lub mniejszą korzyścią, a kto mieszka na wsi i chociaż trochę tym stosunkom się przypatrywał albo się nimi zajmował, ten przyznać musi, iż taki morg odpowiedniej ziemi ornej może być prawdziwym dla nauczyciela dobrodziejstwem. I w ustawie powiadacie Panowie mają ten morg mieć wszyscy — ale w praktyce powiada poseł Badeni tak nie będzie — czy to słusznie? czy to zgadza się z powagą ustawy? — powtarzam jeszcze raz: jeżeli dla hr. Badeniego jest to obojętne, to dla nauczyciela, który obarczony rodziną, nie będzie to obojętne czy będzie miał posadzić dzie ziemniaki — albo też zasiać trochę zboża.

Więc dodatek mój jest tylko wyrównaniem tej niesprawiedliwości, która powstać by mogła w skutek niemożności przeprowadzenia ustawy — hr. Badeni obrachowuje tę różnicę na 4 lub 5 guldenów, suma tutaj nie stanowi i o nią mniej mi idzie ale o sprawiedliwość. Nie widzę więc tutaj niekonsekwencji którą mi zarzucono — ale przeciwnie dodatek ten dopiero ustawę robi sprawiedliwą — i dla tego proszę, aby wysoka Izba dodatek mój jako czwartą alineę raczyła przyjąć.

JE. p. ks. Czartoryski. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

P. hr. Golejewski. Proszę o zamknięcie posiedzenia, albowiem niema kompletu w Izbie.

Wice-Marszałek ks. metropolita Sembratowicz. P. ks. Czartoryski ma głos.

JE. p. ks. Czartoryski. Ja właśnie chciałem prosić p. przewodniczącego o obliczenie kompletu, gdyż zdaje mi się, że niema dostatecznej liczby obecnych. Z tego powodu stawiam wniosek odroczenia dalszej dyskusji do następnego posiedzenia.

Wice-Marszałek ks. metropolita Sembratowicz. Jest wniosek p. ks. Czartoryskiego o odroczenie posiedzenia do jutra. Kto się zgadza

z tym wnioskiem. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. Porządek dzienny raczy p. sekretarz odczytać.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

#### Porządek dzienny

13. posiedzenia, 5. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w Sobotę dnia 17. Grudnia 1887 o godzinie 11. przed południem.

1. Wybór 12 członków do komisji, której zadaniem będzie zastanowić się nad sposobem uczczenia 40-tej rocznicy wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Królewskiej Mości Najjaśniejszego Pana i postawić Sejmowi odpowiednie wnioski.
2. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej, z projektu Wydziału krajowego, dotyczącego reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Sprawozdawca p. Bobrzyński.

3. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego przedmiocie gwarancji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze.

Sprawozdawca p. Popiel.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie Wydziału krajowego wybudowania gmachu dla c. k. żandarmerji we Lwowie.

Sprawozdawca p. Kazimierz Badeni.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posła Władysława Koziembrodzkiego, co do uregulowania kosztów podróży pp. posłów.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu wydatków i dochodów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na rok 1888.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1886.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

8. Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku posła Merunowicza, w przedmiocie reformy sądownictwa policyjno-karnego w gminach i na obszarach dworskich.

Sprawozdawca p. Wasilewski.

## 9. Sprawozdanie komisji petycyjnej ·

a) z petycji myślenickiego Wydziału powiatowego o uporządkowanie nadpłaty w podatkach w 40 gminach tego powiatu.

Sprawozdawca p. Kapri.

b) z petycji Edmunda hr. Krasickiego, w przedmiocie przyspieszenia analizy wódek słodzonych oddanych w roku zeszłym do rozbioru.

c) z petycji Edmunda Münzgera król. węg. mierniczego na Węgrzech, o wyjednanie u c. k. Rządu, przeniesienia petenta do Królestwa Galicji w charakterze geometry ewidencyjnego.

d) z petycji gminy Stasiówka powiatu Ropczyckiego, o uwolnienie od obowiązku płacenia mesznego na rzecz każdorazowego proboszcza rzymsko-katolickiego w Gumniskach.

Sprawozdawca p. Rosner.

e) z petycji gminy Stanisławia dolnego, w sprawie wyłączenia 22 gospodarstw z gminy Stanisławia górnego, a wcielenia ich do gminy Stanisławia dolnego.

Sprawozdawca p. Strasser.

## 10. Sprawozdanie komisji prawniczej :

a) z petycji gmin Podkamień i Niemiacze, o wyłączenie ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Załóżcach i przydzielenie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Brodach.

b) z petycji zwierzchności gminnej w Turce i zarządu powiatowego w Turce, o zaprowadzenie ksiąg gruntowych w powiecie Turczańskim, a przedewszystkiem w Nowej Turce.

Sprawozdawca p. Fruchtman.

11. Sprawozdanie komisji podatkowej z petycji stowarzyszenia tkackiego w Błazowej, o wzięcie go w opiekę przed Władzą skarbową z powodu niesłusznego wymiaru wygórowanych podatków.

Sprawozdawca p. Płaziński.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 10. min. 40 wieczorem).